

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

**Festiwal
Nauki**

Jeszcze gramy w zielone

Universitas Cantat

Coś niezwykłego ...

Coś obcego ...

Coś z własnego podwórka ...



Dni Kultury Włoskiej

Rektor prof. Stefan Jurga 27 kwietnia br. uczestniczył w uroczystej sesji Rady Miasta Gniezna poprzedzonej złożeniem kwiatów przed pomnikiem patrona miasta, św. Wojciecha. Na sesję, zwołaną w ramach obchodów 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego, zaprosili JM Rektora przewodniczący Rady i prezydent Gniezna.

Na zjeździe Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego w Pułtusk 12-13 maja br. omawiano m.in. zagadnienia reformy emerytalnej. UAM reprezentował prorektor prof. Przemysław Hauser.

Dużą część czerwcowego wydania „Życia” wypełnia relacja z festiwalu chórów Universitas Cantat 2000. Miło nam poinformować, że współorganizator i organizator pięknej imprezy, Chór Kameralny UAM pod dyr. Krzysztofa Szydźsisa, zdobył I nagrodę w kategorii chórów studenckich podczas XXXI Ogólnopolskiego Turnieju Chórów „Legnica Cantat”, który odbywał się w dniach 26-28 maja br. Dużą satysfakcję przyniosła również główna nagroda tzw. nieoficjalnego jury festiwalu, składającego się z kilkudziesięciu chórmistrzów z całego kraju, którzy w czasie przesłuchań konkursowych odbywali seminarium dla dyrygentów. Utytulowany zespół poznański uczestniczył w legnickim konkursie już po raz trzeci, poprzednio również przywożąc wspaniałe laury.

Prorektor prof. Bogdan Walczak 16 maja był obecny na konferencji pt. „Suplement do dyplomu jako promocja kwalifikacji absolwentów i realizacja postanowień Konwencji Lizbońskiej o uznawalności wykształcenia w regionie Europy”. Zapraszało Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej.

Od lutego br. działa w Poznaniu Centrum Chemii Krzemu, utworzone w ramach programu PHARE SCI TECH II. Centrum jest nowym elementem selektywnej polityki naukowej wspierającej badania oraz ich wdrażanie do przemysłu. Celem programu jest tworzenie nowych, lepszych technologii, które poprawią standard życia i są niezbędne dla gospodar-

czego rozwoju kraju. Centrum Chemii Krzemu stawia sobie jako zadanie stworzenie polskiej specjalności - małotonażowego przemysłu związków krzemooorganicznych.

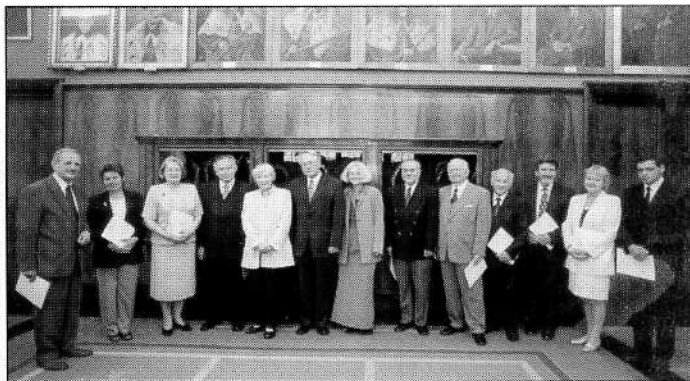
W dniach 30 i 31 maja oraz 1 czerwca odbywały się promocje doktorskie ponad 90 pracowników naukowych z wszystkich wydziałów UAM. Przewodniczył prorektor prof. Bogdan Walczak.

Senat UAM ratyfikował umowę uczelni z Uniwersytetem w Siegen (Niemcy). Podczas tego samego posiedzenia 29 maja dyskutowano nad modelem kariery naukowej w UAM.

JM Rektor Stefan Jurga wraz z prorektorem Stanisławem Lorencem 24 maja podejmowali kolejną grupę jubilatów. Okrągłe rocznice pracy na Uniwersytecie obchodzili: prof. Anna Grzegorzczak, prof. Elżbieta Janton-Drozdowska, prof. Zdzisława Krączyńska, prof. Maria Krzakowa, prof. Irena Obuchowska, dr hab. Alicja Pihan-Kijas, prof. Zbigniew Blok, prof. Andrzej Burewicz, prof. Janusz Chojiński, prof. Mirosław Krzyżko, dr hab. Michał Stasiakiewicz, prof. Eugeniusz Szcześniak, prof. Henryk Szydłowski i prof. Jerzy Świdziński.

Do XXIV Olimpiady Języka Angielskiego, organizowanej jak co roku przez Instytut Filologii Angielskiej UAM w Poznaniu, przystąpiło 22.560 uczestników. Ostatni etap wyłonił 20 laureatów, których pasja i praca zostały nagrodzone wolnym wstępem na studia z anglistyki, iberystyki i skandynawistyki. Na czele listy znaleźli się: Michał Subczyński z Krakowa, Marcin Krawczuk z Lublina, Małgorzata Nowicka z Warszawy, Karol Tyszką z Poznania i Artur Barys z Katowic. Ponad połowa laureatów spędziła za granicą - w USA, Kanadzie, Anglii i Nowej Zelandii - od roku do 6 lat. W uroczystym zakończeniu konkursu 1 czerwca br. w Kicinie uczestniczył prorektor prof. Przemysław Hauser.

Dziesiąty już tom z serii Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej pt. „Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej” (wybór i opracowanie Anna Wolff-Powęska i Eber-



Spotkanie z jubilatami

hard Schulz) zaprezentowano w Coll. Historicum w Poznaniu 23 maja br. Prezentacji dokonali profesorowie Henryk Olszewski (historyk) i Hubert Orłowski (germanista). Promocję organizowało Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Poznaniu, Instytut Historii UAM i Wydawnictwo Poznańskie.

Prorektor prof. Bogdan Walczak wziął udział w otwarciu Dni Kultury Włoskiej organizowanych przez Międzywydziałowe Koło Naukowe Italianistów UAM w dniach 8-13 maja br. Z tej okazji Uniwersytet gościł ambasadora Włoch w Polsce, p. Luca Daniele Biolato.

Z okazji 80. urodzin Jana Pawła II w Auli Uniwersyteckiej odbył się 18 maja „Koncert słowa” z udziałem prof. Danuty Michalowskiej, współtwórczyni Teatru Rapsodycznego w Krakowie oraz solistów i chóru „Poznańskich Słowików” i Orkiestry Filharmonii Poznańskiej pod dyr. prof. Stefana Stuligrosza (wykonano Oratorium „Mesjasz” Haendla).

Wydawnictwo Naukowe UAM wraz z 10 innymi oficynami reprezentowało Poznań podczas kolejnych Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie w dniach 18-22 maja br.

Ostatnie wydarzenia w Collegium Polonicum: 9 maja - „Rozszerzenie Unii Europejskiej - szanse i wyzwania” - otwarte spotkanie z komisarzem UE Günterem Verheugenem, którego gościli rektor UAM prof. Stefan Jurga i prezydent Viadriny prof. Gesine Schwan; 1-3 czerwca - „Przewycięzanie barier w integrującej się Europie” konferencja naukowa m.in. na temat tożsamości narodowej w aktualnych realiach europejskich, separatyzmu i wartości kulturowej i problemów pogranicza; maj-czerwiec - „Landsberg z lotu ptaka” - wystawa zdjęć lotniczych Gorzowa Wlkp. przed zburzeniem i podczas wielkich pożarów 1945 r. - z prywatnej kolekcji Roberta Piotrowskiego - pracownika katedry Wiedza o Zabytkach oraz ze zbioru map Instytutu Herdera w Marburgu, zorganizowana przy współpracy studiów podyplomowych Ochrona Europejskich Dóbr Kultury.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 6 (86)
Czerwiec 2000

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Połczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Żalubski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja)

Na okładce: Miesiące absolutów

Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89 AB p. 39
tel./fax: 847 64 61 w. 340
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” s.c. Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

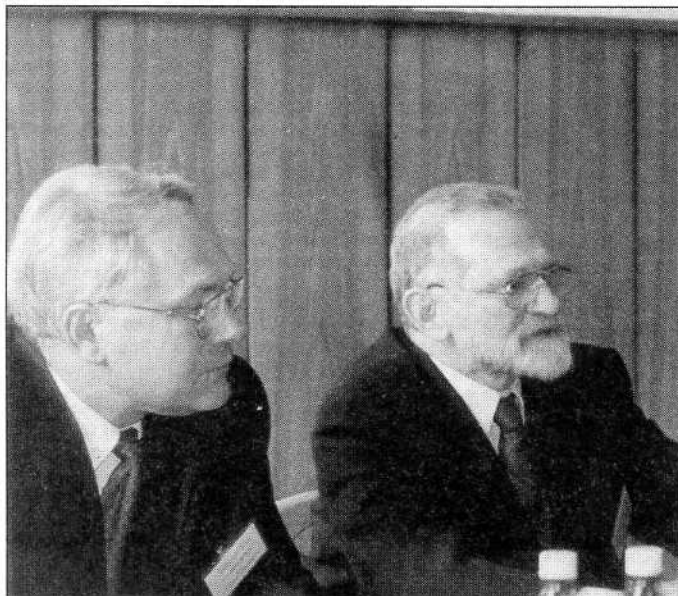
UAM Poznań

Numer zamknięto 1 czerwca 2000 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



Obrady Prezydium w gabinecie rektora UAM

5 - 7 maja
2000 r.

Zjazd Rektorów

Nowy Samorząd Studentów UAM

15 maja br. na I posiedzeniu nowo wybranego Zarządu Samorządu Studentów UAM wybrany został przewodniczący Samorządu na kadencję 2000/2001. Został nim **Robert Sarnecki**, student III roku pedagogiki.

Skład Zarządu Samorządu Studentów UAM:

- Robert Sarnecki
(Wydział Studiów Edukacyjnych)
- Wojciech Czarniecki
(Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych)
- Kornelia Gronowska
(Wydział Chemii)
- Joanna Kardasz
(Wydział Nauk Społecznych)
- Elżbieta Krawczak
(Wydział Biologii)
- Monika Miazek
(Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej)
- Aleksander Murawski
(Instytut Wschodni)
- Przemysław Nowaczyk
(Wydział Historyczny)
- Wojciech Sawczyn
(Wydział Prawa i Administracji)
- Rafał Socha
(Wydział Teologiczny)
- Mikołaj Zieliński
(Wydział Matematyki i Informatyki)
- Piotr Dwornicki
(przedstawiciel AZS)
- Piotr Ebbig
(przedstawiciel Parlamentu Studentów RP)
- Wojciech Strzelecki
(przedstawiciel AZS)
- Filip Żelazny
(przedstawiciel NZS)

W dniach 5 - 7 maja 2000 r. na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odbyły się posiedzenia Prezydium oraz Zgromadzenia Plenarnego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Zgromadzenie tworzy obecnie 94 rektorów reprezentujących polskie szkoły posiadające uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora lub uprawnienia równorzędne. Prezydium przewodniczy prof. Jerzy Woźnicki - Rektor Politechniki Warszawskiej. Gośćmi Zgromadzenia byli m.in. minister spraw zagranicznych - prof. Bronisław Geremek, wiceminister edukacji narodowej - prof. Jerzy Zdrada, podsekretarz stanu w Komitecie Badań Naukowych - dr Jan K. Frąckowiak, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych - prof. Józef Szablowski, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Zawodowych - prof. Andrzej Bałanda oraz przewodniczący Parlamentu Studentów RP - Piotr Ebbig.

Zgromadzenie Plenarne określiło zasadnicze kierunki działalności KRASP, a wśród nich działania na rzecz realizacji nowej wizji szkolnictwa wyższego, zintegrowanego z systemem oświaty m.in. poprzez

nową formułę egzaminów maturalnych, opartego na nowych technologiach kształcenia i zgodnego z europejskimi standardami.

Zgromadzenie przyjęło poprawki do Regulaminu KRASP, otwierające możliwości udziału w pracach KRASP rektorom publicznych i niepublicznych uczelni prowadzących studia magisterskie oraz Konferencji Rektorów Wyższych Szkół Zawodowych.

W kolejnej uchwale Zgromadzenie Plenarne wezwało Rząd i Parlament RP do przyspieszenia prac nad projektem ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*, tak aby mogła ona być uchwalona w roku 2000.

W związku z obniżaniem się płac realnych w szkolnictwie wyższym, rektorzy w zdecydowanej formie wezwali Rząd RP do wprowadzenia zaproponowanych przez siebie rozwiązań kwestii płacowych. Rektorzy oczekują, że płaca asystenta będzie mieć wysokość średniej krajowej, a płace pozostałych nauczycieli akademickich będą pozostawać w odpowiednich proporcjach. Byłoby to rozwiązanie analogiczne do tego, jakie przyjęto ostatnio w systemie oświaty.

Minister Spraw Zagranicznych, prof. Bronisław Geremek, przed-

stawił w swoim wystąpieniu zasadnicze kierunki polskiej polityki zagranicznej, ze szczególnym uwzględnieniem szans i prognoz dotyczących integracji z Unią Europejską. Nawiązując do tego wystąpienia rektorzy przyjęli uchwałę zapowiadającą podejmowanie przez poszczególne ośrodki akademickie inicjatyw promujących ideę integracji europejskiej. Rektorzy poparli koncepcję powołania Kolegium Europejskiego w Gnieźnie jako ważnego ośrodka promocji wartości znamiennej dla kultury europejskiej oraz centrum integracji społeczności akademickich krajów europejskich.

Dostrzegając potrzebę działania w Polsce instytucji obejmującej swymi doradczymi i opiniodawczymi zadaniami obszar zarówno oświaty jak i szkolnictwa wyższego, Zgromadzenie Plenarne opowiedziało się za utworzeniem Rady Edukacji Narodowej, która mogłaby stać się członkiem działającej w krajach Unii Europejskiej Sieci Narodowych Rad ds. Edukacji (National Education Councils Network).

Rektorzy skierowali uchwałę do społeczności akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w związku z Jubileuszem 600-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej.

Obrady plenarne w małej auli UAM



Deklaracja Komitetu Badań Naukowych w sprawie etyki w nauce uchwalona na wniosek opiniodawczo-doradczego Zespołu do spraw Etyki w Nauce.

Komitet Badań Naukowych rozpoczynając swoją IV kadencję postanawia nadać szczególnie priorytet sprawom etyki w nauce.

Postawy etyczne ludzi nauki stanowiły od dawna wzorzec postępowania dla społeczeństwa. Różne badania socjologiczne wskazują, że również obecnie w rankingach prestiżu społecznego uczeni zajmują niezmiennie pierwsze miejsce. Tym większe znaczenie mają zatem dążenia do usunięcia wszelkich czynników mogących tę wysoką ocenę podważyć. W ostatnim okresie pojawiło się niemało spraw, które wskazują, że zagrożenie takie jest realne, a jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest postępująca pauperyzacja środowiska naukowego. Zdaniem Komitetu Badań Naukowych konieczne jest pilne podjęcie wszechstronnych działań mających na celu utrzymanie wysokiego prestiżu społecznego uczonych i stworzenie atmosfery potępienia, a nawet powszechnego ostracyzmu wobec osób wykraczających przeciw zasadom etyki naukowej.

1. Komitet uważa za niezwykle podjęcie przez kierownictwo Komitetu Badań Naukowych ścisłej współpracy z kierownictwami ministerstw nadzorujących szkoły wyższe i instytuty badawcze, a także z Polską Akademią Nauk, Polską Akademią Umiejętności, Radą Główną Szkolnictwa Wyższego, Centralną Komisją do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich - w celu uzgadniania procedur postępowania w przypadkach nadużyć w nauce oraz przygotowania odpowiednich aktów prawnych uniemożliwiających m.in. szybkie przedawnienie się takich nadużyć oraz egzekwujących wymóg spełnienia uznanych w środowisku nauki zasad etycznych przy ubieganiu się o tytuł naukowy lub stanowisko uzyskiwane w drodze konkursu.

2. Komitet uważa za wyjątkowo istotne odwołanie się do tradycji w stosunkach „Mistrz - Uczeń” i promowanie właściwych postaw młodych uczonych popierając m.in. włączenie zagadnień etyki w nauce do programów studiów doktoranckich.

3. Komitet będzie zmierzał do powiązania zasad finansowania instytucji naukowych i indywidualnych uczonych z oceną etyczną prowadzonych przez te instytucje i osoby badań naukowych; zdarzające się obecnie próby przechodzenia do porządku nad nadużyciami w uczelniach i placówkach badawczych, a także próby tuszowania wykroczeń przeciw etyce pracy naukowej będą brane pod uwagę przy rozpatrywaniu wniosków o finansowanie działalności statutowej i projektów badawczych oraz rozliczaniu wykorzystania przyznaných środków.

4. Komitet zobowiązuje opiniodawczo-doradczy Zespół do spraw Etyki w Nauce do robowczej współpracy z odpowiednimi instytucjami i organizacjami zagranicznymi, które posiadają już własne, oryginalne rozwiązania. Współpraca powinna dotyczyć przede wszystkim stworzenia definicji występku przeciwko etyce w nauce (scientific misconduct), sposobów ich wykrywania, odpowiedzialności instytucjonalnej za wykroczenia, stworzenia uczciwych i sprawnych procedur rozpatrywania spraw oraz doboru odpowiednich do wykroczenia sankcji, z zapewnieniem ochrony osób sygnalizujących takie występy - ale także osób niesłusznie o nie oskarżanych.

* Komitet Badań Naukowych będzie inicjował i wspierał działania na rzecz etyki w nauce zarówno w swoich procedurach wewnętrznych (ocena wniosków o finansowanie), jak i w całym środowisku naukowym.

24 maja 2000 r. Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży ogłosiła sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych. Komisja wnosi o uchwalenie projektu ustawy przez Sejm RP.

31 maja 2000 roku odbyło się inauguracyjne spotkanie członków zespołów komisji Komitetu

Z informacji Rzecznika Prasowego KBN Dr. Tadeusza Zaleskiego

IV kadencji. Po powitaniu przez Ministra Nauki, Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych prof. Andrzeja Wiszniewskiego, zebraniem przedstawiono pracowników urzędu Komitetu oraz omówione zostały procedury ukonstytuowania zespołów. Zespoły odbyły pierwsze posiedzenia, w trakcie których dokonały wyboru przewodniczących.

Komunikat o wynikach wyborów przewodniczących zespołów komisji Komitetu Badań Naukowych IV kadencji:

- Prof. dr hab. Jerzy Brzeziński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Psychologii (Zespół H-1 Nauk Humanistycznych)
- Prof. dr hab. Janina Józwiak, Szkoła Główna Handlowa, Kolegium Analiz Ekonomicznych (Zespół H-2 Nauk Społecznych, Ekonomicznych i Prawnych)
- Prof. dr hab. Kazimierz Stępień, Uniwersytet Warszawski, Obserwatorium Astronomiczne (Zespół P-3 Nauk Matematycznych, Fizycznych i Astronomii)
- Prof. dr hab. Maciej Żylicz, Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej UNESCO-PAN, Zakład Biologii Molekularnej (Zespół P-4 Nauk Biologicznych, Nauk o Ziemi i Ochrony Środowiska)
- Prof. dr hab. Tadeusz Popiela, Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum, Wydział Lekarski (Zespół P-5 Nauk Medycznych)
- Prof. dr hab. Jan Gawęcki, Akademia Rolnicza im. Augusta Cieszkowskiego, Katedra Higieny Żywności Człowieka (Zespół P-6 Nauk Rolniczych i Leśnych)
- Prof. dr hab. inż. Jerzy Wróbel, Politechnika Warszawska, Instytut Podstaw Budowy Maszyn (Zespół T-7 Mechaniki, Budownictwa i Architektury)
- Prof. dr hab. inż. Krzysztof Jan Kurzydłowski, Politechnika Warszawska (Zespół T-8 Inżynierii Materiałowej i Technologii Materiałowych)
- Prof. dr hab. Tadeusz Paryczak, Politechnika Łódzka, Instytut Chemii Ogólnej i Ekologicznej (Zespół T-9 Chemii, Technologii Chemicznej oraz Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska)
- Prof. dr hab. inż. Jerzy Barzykowski, Wojskowa Akademia Techniczna, Wydział Elektroniki (Zespół T-10 Elektrotechniki, Energetyki i Metrologii)
- Prof. dr hab. Jan Węglarz, Politechnika Poznańska, Wydział Elektryczny (Zespół T-11 Elektroniki, Automatyki i Robotyki, Informatyki i Telekomunikacji)
- Prof. dr hab. inż. Bogdan Ney, Instytut Geodezji i Kartografii (Zespół T-12 Górnictwa, Geodezji i Transportu).

Komunikat o wynikach wyborów przewodniczących komisji oraz pozostałych członków Komitetu Badań Naukowych IV kadencji: Prof. dr hab. Maciej Żylicz - przewodniczący Komisji Badań Podstawowych, Prof. dr hab. inż. Bogdan Ney - przewodniczący Komisji Badań Stosowanych, Prof. dr hab. Tadeusz Popiela - zastępca przewodniczącego Komisji Badań Podstawowych, Prof. dr hab. inż. Krzysztof Jan Kurzydłowski - zastępca przewodniczącego Komisji Badań Stosowanych, Prof. dr hab. inż. Jerzy Barzykowski, Prof. dr hab. Jerzy Brzeziński, Prof. dr hab. Jan Gawęcki, Prof. dr hab. Janina Józwiak, Prof. dr hab. Tadeusz Paryczak, Prof. dr hab. Kazimierz Stępień, Prof. dr hab. Jan Węglarz, Prof. dr hab. inż. Jerzy Wróbel.

I czerwca 2000 roku odbyło się pierwsze robowcze posiedzenie Komitetu Badań Naukowych czwartej kadencji. Obradom przewodniczył Minister Nauki, Przewodniczący Komitetu prof. Andrzej Wiszniewski.

Na wstępie odbyły się wybory dwóch zastępców Przewodniczącego KBN. Wybrani zostali:

- Prof. dr hab. Janina Józwiak, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Kolegium Analiz Ekonomicznych, członek Komisji Badań Podstawowych, Przewodnicząca Zespołu H-02 Nauk Społecznych, Ekonomicznych i Prawnych,
- Prof. dr hab. inż. Krzysztof Jan Kurzydłowski, Politechnika Warszawska, Zastępca Przewodniczącego Komisji Badań Stosowanych, Przewodniczący Zespołu T-08 Inżynierii Materiałowej i Technologii Materiałowych.

Po przyjęciu porządku obrad prof. Wiszniewski przedstawił zadania KBN IV kadencji.

Komitet rozpatrzył i przyjął uchwałę przedłożoną przez Departament Studiów i Polityki Naukowej w sprawie przyznania dodatkowych środków na dofinansowanie działalności ogólnotechnicznej i wspomagającej badania w wysokości 196 200 zł z przeznaczeniem:

- 55 000 zł dla Ministra Edukacji Narodowej (łącznie przyznano 9 503 000 zł)
- 80 000 zł dla Prezesa Polskiej Akademii Nauk (kwota łączna 10 880 000 zł)
- 61 000 zł dla Prezesa Urzędu Patentowego RP (kwota łączna 251 200 zł).

Departament Badań przedstawił, a Komitet przyjął projekt uchwały w sprawie podziału między komisje Komitetu i ich zespoły środków na finansowanie lub dofinansowanie w roku 2000 inwestycji budowlanych i aparaturowych służących potrzebom badań naukowych i prac badawczo-rozwojowych. Przyjęto następujący podział:

- inwestycje budowlane w łącznej kwocie 189 470 008 zł, w tym dla zespołów Komisji Badań Podstawowych 106 308 432 zł, Komisji Badań Stosowanych 83 161 576 zł, inwestycje aparaturowe w łącznej kwocie 218 180 079 zł, w tym dla zespołów Komisji Badań Podstawowych 110 563 264 zł, Komisji Badań Stosowanych 107 616 815 zł.

Komitet powołał opiniodawczo-doradczy Zespół do spraw Etyki w Nauce pod nazwą odmienną niż w trzeciej kadencji (dawniej Zespół do spraw Etyki Badań Naukowych) w składzie:

- przewodniczący - Witold Karczewski, członekowie - Kornel Gibiński, Andrzej Górski, Maciej Grabski, Henryk Samsonowicz, Jerzy Szacki, Stanisław Wielgus, Andrzej Zoll, Zdzisław Zawojski.

Komitet przyjął deklarację w sprawie etyki w nauce.

Minister Małgorzata Kozłowska przedstawiła plan finansowy wydatków działu 77 - Nauka w roku 2000 oraz omówiła projekt budżetu na 2001 rok w dwóch wariantach:

- kwoty ok. 4 103 mln zł, co odpowiada 0,55 proc. PKB (wariant równomiernego wzrostu)
- kwoty ok. 4 700 mln zł, co odpowiada 0,63 proc. PKB (wariant przyspieszonego wzrostu).

Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej przedłożył informację o udziale polskich jednostek w 5. Programie Ramowym Unii Europejskiej. Według ostatnich informacji o liczbie 167 polskich zespołów uczestniczących w projektach zaaprobowanych przez Komisję Europejską w wyniku konkursów czerwcowych 5. PR w 1999 roku doszło około 130 zespołów w projektach zaakceptowanych w rezultacie konkursów jesiennych. Pozwala to oczekiwać, że ogólny udział finansowy polskich zespołów będzie znacząco wyższy, niż sygnalizowany uprzednio, i powinien osiągnąć około 30 mln euro.

Departament Systemów Informatycznych omówił wyniki Europejskiej Konferencji Ministerialnej „Społeczeństwo informacyjne: przyspieszenie integracji europejskiej” (Warszawa, 11 - 12 maja 2000 r.). Uczestnicy konferencji zwrócili uwagę na znaczenie budowy społeczeństwa informacyjnego, jako czynnika przyspieszającego integrację europejską. Podczas konferencji reprezentanci 10 miast podpisali helsińską Deklarację Światowego Dialogu Miast „Global Cities Dialogue Declaration”. Na wystawie przedstawiono osiągnięcia technologii informatycznych i telekomunikacyjnych.

Na zakończenie ustalono, że pierwsze robowcze posiedzenie Komisji Badań Podstawowych odbędzie się 19 czerwca, Komisji Badań Stosowanych - 20 czerwca, zaś kolejne zebranie Komitetu Badań Naukowych zaplanowano na 29 czerwca 2000 roku.

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

25 kwietnia - przebywałem w Berlinie. Razem z panem dr. Horstem Neumannem, byłym kanclerzem Uniwersytetu w Kilonii, rozmawiałem z posłami niemieckimi w Bundestagu o budowie Kolegium Gnieźnieńskiego. Spodziewam się, że wynik tej wizyty będzie znany w nieodległym czasie, ponieważ zaprosiłem do Poznania panią poseł Reiche, która jest odpowiedzialna za kontakty młodzieżowe i współpracę kulturalną między Niemcami a Polską.

Dowiedziałem się o śmierci pani prof. Danieli Sołowej z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. To duży cios dla Uniwersytetu. Pani Profesor była bardzo aktywnym naukowcem i dydaktykiem w dziedzinie ochrony środowiska, zaangażowana w wiele projektów uniwersyteckich, m. in. w projekt tworzenia planu zagospodarowania miejscowego na Morasku. Ponadto zapamiętam ją jako osobę niezwykle miłą i towarzyską; tryskała z niej radość, która udzielała się innym. Boleśnie odczuwamy tę stratę.

27 kwietnia - podczas uroczystego posiedzenia Rady Miasta Gniezna otrzymałem Pamiątkowy Medal Milenium Zjazdu - Synodu Gnieźnieńskiego.

Wieczorem spotkałem się z prof. Rudolfem von Thaddenem z Getyngi, b. rektorem tej uczelni, także doradcą politycznym kanclerza Gerharda Schrödera, z którym przybył na gnieźnieńskie uroczystości. Rozmawialiśmy o możliwościach wsparcia budowy Kolegium Gnieźnieńskiego przez stronę niemiecką.

28 kwietnia - zostałem zaproszony na konferencję „Solidarność narodów. Europa w nadchodzącym stuleciu”, a następnie wspólny obiad z premierami przebywającymi w Gnieźnie. Rozmowa toczyła się w dobrej atmosferze, wszyscy porozumiewali się po angielsku, obywając się bez tłumaczy. Przy okazji rozmawiałem o sprawach ważnych także dla Uniwersytetu z premierem Jerzym Buzkiem, kanclerzem Gerhardem Schröderem i premierem Viktorem Orbanem - zapraszając tego ostatniego do złożenia wizyty na Uniwersytecie w Poznaniu, gdzie prowadzimy studia hungarystyczne.

Wieczorem uczestniczyłem w Nieszporach Ludzmińskich na pl. Św. Wojciecha.

29 kwietnia - byłem obecny na uroczystym posiedzeniu Sejmu w Gnieźnie. Bardzo miło mi było słyszeć, że szefowie wszystkich ugrupowań parlamentarnych, kolejno przemawiający posłowie Marian Krzaklewski, Leszek Miller i Tadeusz Mazowiecki w swoich przemówieniach poparli ideę budowy Kolegium Gnieźnieńskiego. Wręczyłem wszystkim podziękowania wraz z albumami dotyczącymi Kolegium.

Premier Jerzy Buzek a także min. Bronisław Geremek i b. premier Tadeusz Mazowiecki - zwiedzili plac budowy.

3 maja brałem udział w poznańskich uroczystościach związanych z rocznicą Konstytucji 3 Maja.

4 maja - otwierałem Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich *Universitas Cantat 2000*.

5-7 maja - gościliśmy w Poznaniu członków Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

6 maja w popołudniowej części zgromadzenia plenarnego wziął udział min. Bronisław Geremek. Wieczorem rektorzy uczestniczyli



Pani Lonny Glaser przyjmuje medal „Za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” z rąk JM Rektora Stefana Jurgi, 26 maja 2000 r. Lonny Glaser jest założycielką Instytutu Janineum w Wiedniu, który umożliwił odbywanie staży badawczych ponad 4 tysiącom naukowców, w dużej części z Polski. Szczególnie cenna była to pomoc w okresie, gdy stypendia zagraniczne należały do rzadkości. Obecnie ośrodek - służący budowaniu porozumienia między krajami niemieckiego obszaru językowego i słowiańskimi rozszerzył działalność na inne państwa postkomunistyczne.

w finale festiwalu chóralnego, podziwiając piękne dzieło Zbigniewa Kozuba „Beati estis”; kompozytor dedykował ten utwór rektorowi Uniwersytetu w Poznaniu... Wystąpiło 600 śpiewaków z towarzyszeniem orkiestry. Koncert wywarł na słuchaczach duże wrażenie.

8 maja - spotkaliśmy się w Jeziorach z okazji 10-lecia tamtejszej Stacji Ekologicznej. Godny uznania jest dorobek Stacji; powstało wiele interesujących prac interdyscyplinarnych. W prace angażuje się silne grono profesorskie.

Wieczorem spotkałem się z wiceministrem gospodarki Piotrem Katnerem, który będzie gościem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich 24 czerwca w Gdańsku.

9 maja - od rana byłem w Słubicach, przyjmując w Coll. Polonicum komisarza UE Güntera Verheugena, który jest opowiadający za rozszerzenie Unii na wschód. Wyraził przekonanie, że sprawa Polski jest w tym procesie przesądzona.

Po południu uczestniczyłem w Poznaniu w ważnej sesji poświęconej idei Zjazdu Gnieźnieńskiego; na konferencji został udostępniony mój referat.

12 maja - przebywałem w Kazachstanie na zaproszenie ambasadora dr. Marka Gawęckiego. Odbyłem rozmowy z władzami Uniwersytetu w Alma Acie, z którym współpracujemy. Próbowaliśmy się zorientować, czy mamy możliwość zdobycia tam bazy naukowej dla Wydziału Historycznego, Wydziału Neofilologii, językoznawców, Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, Wydziału Biologii, a także Wydziału Studiów Edukacyjnych.

15 maja udałem się do Kirgizji, gdzie na Uniwersytecie w Biszkeku (dawniej Frunze) jedna z pracownic UAM, pani Kinga Nenttmann z dużym powodzeniem naucza języka polskiego. Spotkałem się z grupą 10 studentów kirgiskich, którzy po rocznym kursie świetnie posługują się naszym językiem i już poznali polską kulturę. Uniwersytety w Alma Acie i Biszkeku są uczelniami niezamierzonymi; bardzo zależy im na pogłębionej współpracy z Polską. Zaprosiłem grupę studentów na tydzień do Poznania, żeby im pokazać nasz Uniwersytet i miasto (potem zwiedzą również Lublin i Gdańsk). 10 studentów

przyjedzie na roczne studia magisterskie do naszej uczelni.

17 maja - otwierałem Dzień Sportu w sali przy ul. Młyńskiej; imprezy przebiegły imponująco, zgromadziły ok. 10000 młodzieży - zawodników i kibiców - duża mobilizacja młodzieży!

Tego samego dnia odbywały się obchody 25-lecia Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, w którym jestem członkiem Rady Naukowej. Ośrodek wywodzi się z Uniwersytetu, założycielami byli profesorowie Arkadiusz Piekara i Szczepan Szczeniowski. Kiedyś mieścił się w dwóch pokojach Coll. Chemicum; teraz jest znaczącym instytutem z własną siedzibą przy ul. Smoluchowskiego w Poznaniu, szczytującym się ważnymi osiągnięciami.

18 maja - inauguracja III Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki na terenie Wyższej Szkoły Oficerskiej.

Tego też dnia odwiedziłem pana konsula Włodzimierza Walkowiaka (honorowego konsula brytyjskiego w Poznaniu), zarazem dyrektora hotelu „Poznań”, dziękując mu za pomoc finansową w zakwaterowaniu chórzystów uczestniczących w *Universitas Cantat*.

Wieczorem odbył się w Auli Uniwersyteckiej piękny koncert z okazji 80. urodzin papieża Jana Pawła II. Na zakończenie zaproponowałem wysłanie listu gratulacyjnego do Ojca Św. w imieniu uczestników koncertu, co spotkało się z aplauzem sali.

19 maja - tradycyjne spotkanie z panami dziekanami poświęcone sprawom Uniwersytetu; po południu wyjechałem do Wrocławia, gdzie o godz. 19 byłem gościem Klubu prof. J. Dudka, który należy do ważnych opiniotwórczych środowisk w tym mieście. Zostałem poproszony o przedstawienie doświadczeń i ocenę rocznej działalności Wydziału Teologicznego UAM. Tamtejszy Uniwersytet jest również zainteresowany przyłączeniem teologii. Interesująca dyskusja przeciągnęła się do północy.

21 maja - kolejny koncert Verba Sacra. Imprezy z tego cyklu odbijają się szerokim echem w Poznaniu, katedra jest wypelniona, programy przygotowane bardzo profesjonalnie.



mogliby tu prowadzić dialog międzykulturowy. Tym samym uniwersytet spełniłby swoje zadanie jako miejsce porozumienia ponad wszelakimi podziałami.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza wychodząc naprzeciw potrzebie krzewienia uniwersalnych wartości europejskich u progu trzeciego milenium, tworzy obecnie w Gnieźnie Collegium Europaeum Gnesnense. Ma to być dla obecnych i przyszłych pokoleń Polaków oraz Europejczyków żywy pomnik wydarzeń sprzed tysiąca lat, promieniujących na następne wieki. Jako jednostka interdyscyplinarna, ogarniająca całościowo sze-

Na zdjęciu, z lewej strony przemawiającego rektora Stefana Jurgi - prof. Aleksander Mikołajczak - z prawej - prof. Leszek Mrozewicz

pod względem ustroju politycznego i warunków gospodarczych, panowała jedność języka i kultury, przenoszonych z wielkim pietyzmem z metropolii. Panhelleńskie igrzyska olimpijskie, kult tych samych bóstw stanowiły najlepsze spoiwo w obliczu rozbitcia politycznego. Sytuację tę umocniła epoka hellenistyczna, która przez krótkotrwałą próbę zjednoczenia świata greckiego w olbrzymim państwie Aleksandra Wielkiego miała nadać poczucie wspólnoty duchowej Hellenów ramy formalne. Faktycznego zjednoczenia dokonali jednak dopiero Rzymianie, tworząc swoje Imperium Romanum - wielonarodowe, wielojęzyczne, wielokulturowe. Choć drogą do powstania tego organizmu państwowego był w większości wypadków krwawy podbój, jednak o jego trwałości (około 740 lat istnienia!) zdecydowała szeroko rozumiana tolerancja. Wprowadzenie na całym obszarze imperium zbliżonych rozwiązań prawnych i administracyjnych, polityka kulturalna oparta na akceptacji specyfiki danego regionu przy zastosowaniu pewnych elementów wspólnych dla wszystkich prowincji, polityka religijna przyjmująca za punkt oparcia *translatio* (dołączanie bóstw obcych do panteonu rzymskiego) oraz *interpretatio Romana* (utożsamianie obcych bogów z bóstwami już w Rzymie czczonymi) - wszystko to wpływało na stopniowe scalanie się tego wielonarodowego konglomeratu w jedno państwo. Jak wielką siłę oddziaływania miała przez wieki idea państwa jednoczącego całą Europę może świadczyć fakt, że upadek Cesarstwa Rzymskiego nie zakończył starań o wspólnotę narodów europejskich, czego dowodem monarchia Karola Wielkiego, a później Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego (istniejące od XV wieku aż do początków wieku XIX).

Wraz z powstaniem religii chrześcijańskiej pojawił się dodatkowy czynnik jednoczący. Już święty Ambroży i święty Augustyn głosili potrzebę otwarcia Kościoła dla wszystkich narodów, odwołując się do wspólnej natury ludzi. Był to wyraz postępu nie tylko względem judaizmu ograniczającego się do narodu wybranego, lecz także względem Imperium Romanum,

Gdzie jest wspólna Europa?

W czasach mitycznych Zeus zakochał się w ślicznej królewnie Europie, córce Agenora władającego syryjskim Tyrem. Przybrawszy postać byka, uniósł ją przez morze wprost na Krete i tam połączył się z nią w miłości. Tymczasem zrozpaczony ojciec wysłał swych czterech synów na poszukiwanie Europy i zakazał im wracać, jeśli nie odnajdą siostry. Fojniks, Kyliks, Tasos i Kadmos nigdy nie natrafili na ślad królewny, więc nie mogli powrócić do ojczyzny. Osiedlili się na obczyźnie, do końca życia pamiętając o Europie - ślicznej, jasnej idei, która została im odebrana i której nie udało im się odzyskać.

Czy przesłanie płynące z tego mitu jest przygnębiające? Bynajmniej - czterej bracia założyli bowiem liczne miasta, jeden z nich dał od swego imienia nazwę Fenicji, drugi Cylicji, zapoczątkowali słynne rody herosów i bohaterów - od Kadmosa wywodzą się przeciw Labdakidzi, ród Edypa i Antygony. Bez ich dzieła historia i kultura rejonu śródziemnomorskiego utraciłyby wiele ze swego piękna. I następne pokolenia wielokrotnie podejmowały próby odnalezienia jednej jedynej Europy - czasem z dużo lepszym skutkiem niż miało to miejsce w przypadku synów Agenora.

Okazją do przypomnienia tych poszukiwań na przestrzeni dziejów naszego kontynentu stała się

konferencja zatytułowana „Zjazd Gnieźnieński a idea zjednoczonej Europy”, zorganizowana w małej auli UAM 9 maja br. z inicjatywy JM Rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza prof. dr. hab. Stefana Jurgi. Obchody tysiąclecia Zjazdu Gnieźnieńskiego gromadzą w ostatnich miesiącach w mieście świętego Wojciecha wybitne osobistości ze świata polityki, kultury i nauki, przypominając o duchowych podwalinach jedności europejskiej, bez których nie byłoby możliwe funkcjonowanie Europy jako wspólnoty narodów. Środowiskiem idealnie nadającym się do dyskusji nad ideami jednoczącej się i zjednoczonej Europy jest uniwersytet jako kolebka humanistyki. Umiejscowiony w konkretnym środowisku, dostosowujący swą duchowość do etosu „małej ojczyzny” z jakiej wyrósł, niesie w sobie jednocześnie uniwersalizm, płynący z tradycji, z różnorodności i wszechstronności wiedzy, którą przekazuje kolejnym pokoleniom. Jest łącznikiem między mikroskalą regionu, na terenie którego funkcjonuje a makroskalą Europy, do której ma emitować swe doświadczenia. Uniwersytet przyszłości to uczelnia otwarta nie tylko światopoglądowo, lecz w równym stopniu ze względu na narodowość tworzących ją ludzi. Naukowcy i studenci z różnych krajów zgromadzeni wokół wspólnych zadań,

roko rozumianą kulturę europejską, Collegium stanie się źródłem dyskusji nad wspólnotą narodów Starego Kontynentu, zaś jego lokalizacja w Gnieźnie może się przyczynić do uczynienia z miasta świętego Wojciecha centrum naszej części Europy.

Konferencja „Zjazd Gnieźnieński a idea zjednoczonej Europy” dała uczestniczącym w niej osobom przedsmak tego, czym będzie w przyszłości Collegium Europaeum Gnesnense. Osiem wykładów wygłoszonych w trakcie całodziennych obrad, prezentowało różnorakie spojrzenia na kwestię tożsamości europejskiej, oglądanej z perspektywy historii, prawa, teologii i kulturoznawstwa. Pojawiły się pytania o kwintesencję europejskości, o wartości będące wyznacznikiem tego nie do końca sprecyzowanego pojęcia.

Proces rodzenia się świadomości europejskiej na gruncie kultur starożytnej Grecji i Rzymu nakreślił w swoim referacie „Antyk źródłem integracji europejskiej” prof. dr. hab. Leszek Mrozewicz (Wydział Historyczny UAM). Sam termin „Europa”, dotyczący pierwotnie zaledwie części Półwyspu Bałkańskiego, rozszerzył się w Basenie Morza Śródziemnego wraz z Wielką Kolonizacją grecką (VIII-VI w. p.n.e.). W założonych w tym czasie ok. 750 miastach, oddalonych od siebie o setki kilometrów, zróżnicowanych

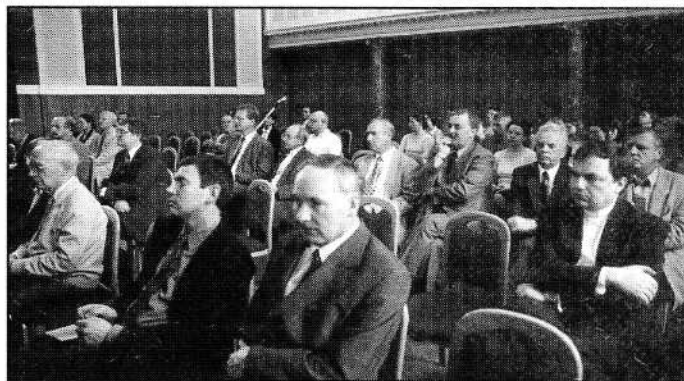
które w pewnym momencie ustaliło ostatecznie zasięg swych granic i przestało się rozszerzać. Postawienie znaku równości pomiędzy wszystkimi ludźmi jako braćmi w Chrystusie (*fratres in Christo*) pozwalało na integrację społeczną i kulturową tak między dawniejszymi już mieszkańcami imperium, jak i napływającymi doń nieprzerwanie barbarzyńskimi Gotami, którzy stopniowo przyjmowali chrzest. Na to chrześcijańskie źródło jedności europejskiej wskazał w swym referacie dr Kazimierz Iłski (Wydział Historyczny UAM), a swojego przełożenia tej kwestii na czasy współczesne dokonał ks. prof. dr hab. Paweł Borkiewicz (Wydział Teologiczny UAM) w wystąpieniu „W stronę etosu zjednoczonej Europy. Jana Pawła II wizja zjednoczonej Europy”. Na wiarę chrześcijańską jako źródło samowiedzy Europejczyków wskazał także dr hab. Jan Grad (Wydział Nauk Społecznych UAM), określając nawet nasz kontynent mianem *res publica Christiana*. W jego referacie „Obyczaj a kształtowanie się wspólnoty europejskiej” przedstawione zostały czynniki kulturowe, jakie wpłynęły na ukształtowanie się zasadniczo jednolitego obrazu Europejczyków. Do najbardziej charakterystycznych zjawisk należały tu m.in. święta, obrzędy i karnawały, kult świętych połączony z ruchem pielgrzymkowym, etos kultury rycerskiej, którego pozostałością jest współczesny wizerunek dżentelmena i zasady fair play. Powtarzalność tych elementów na obszarze całego kontynentu zadecydowała o powstaniu wspólnoty europejskiej, posiadającej swoje europejskie zwyczaje i obyczaje.

Część z nich ma swoje źródło już w antyku grecko-rzymskim. Duch Imperium Romanum przetrwał w Europie średniowiecznej i nowożytnej dzięki przenoszeniu wypracowanych przezeń modeli na grunt kształtujących się państw narodowych. O inspirującym wpływie, jaki wywarła *latinitas* („łacińskość”) na kulturę polską i - szerzej - słowiańską, mówił prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM (referat „*Latinitas polska* w universum kultury europejskiej”). Dziedzictwo antyku było wchłaniane przez lokalne społeczności

Słowian wraz z chrześcijaństwem. Kościół łaciński nie zacierał jednak różnic etnicznych, choć nadawał im swoje piętno. Dzięki literaturze pisanej po łacinie przez katolickich duchownych rodzime tradycje schrystonizowane mogły wejść w skład dziedzictwa europejskiego. *Latinitas Polonorum*, której początkiem stał się chrzest Mieszka I oraz Zjazd Gnieźnieński roku 1000, charakteryzowała się dużą różnorodnością ludów i kultur, których spoiwem była tradycja chrześcijańska w połączeniu z nieustającym dialogiem międzykulturowym. Był to wzór społeczności otwartej, nie przeciwstawiającej swego etosu narodowego innym grupom etnicznym w sposób ortodoksyjny. Dzięki takiej postawie Polska stała się nie tylko łącznikiem w obrębie Słowiańszczyzny, podzielonej na strefy wpływów Rzymu i Bizancjum, lecz także przyczyniła się do przekazania *latinitatis* na Wschód (Litwa, Ukraina, Rosja).

O tym, że średniowieczna Polska znajdowała się w samym centrum łacińskiej Europy najlepiej świadczą zbiory Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Wśród wielotysięcznych zbiorów rękopisów, inkunabułów i starodruków dominują pozycje spisane po łacinie, a importowane z całej niemal Europy (przeważają skrytoria i oficyny niemieckie, włoskie, francuskie oraz angielskie, ale wśród starodruków są również dzieła pochodzące z Grecji i Szwecji). Najcenniejszym rękopisem w księgozbiorze Katedry Gnieźnieńskiej jest ewangeliarz z początków IX wieku z dołączonym doń kalendarzem liturgicznym, pisany wczesną minuskułą karolińską. Jest to jeden z trzech najstarszych rękopisów w Polsce. Natomiast dwa spośród około 1400 inkunabułów pozostających w posiadaniu Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie to unikaty w skali światowej.

O spójności kultury polskiej i europejskiej w świetle księgozbioru Katedry Gnieźnieńskiej mówił na konferencji ks. dr Marian Aleksandrowicz (Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie). Jeszcze inne spojrzenie na kwestię wspólnych korzeni współczesnej Europy przedstawił prof. dr hab. Wojciech Dajczak, który w referacie „Prawo rzymskie



Sala obrad

a rozwój europejskiego prawa prywatnego” ukazał w jaki sposób prawodawstwo rzymskie ukształtowało systemy prawne nowożytnej Europy i świata (do dziś bowiem jest ono używane w zmodyfikowanej formie w Republice Południowej Afryki). Metody nauczania prawa rzymskiego (wspólna literatura przedmiotu, z której korzystano na różnych uniwersytetach, duża mobilność studentów wędrujących szlakiem swych mistrzów) stworzyły podstawy europejskiego systemu studiów, do którego obecnie w bezpośredni sposób nawiązuje chociażby program „Socrates”. O budowaniu jedności europejskiej w oparciu o działania na poziomie euroregionów na przykładzie współpracy polsko-niemieckiej opowiadał natomiast prof. dr hab. Tadeusz Gadkowski (Wydział Prawa i Administracji UAM).

Z tak rozmaitych referatów, dających wielorakie ujęcie kwestii jednoczącej się Europy, w kontekście historycznym

i współczesnym, w perspektywie Polski i całego kontynentu, wyłonił się jednolity obraz naszego świata. Świata, który dąży do zjednoczenia i solidarności na wszelkich płaszczynach, który nie chce całkowicie zrezygnować z partykularnych interesów, lecz przez dążenie do doskonałości na poziomie „małych ojczyzn” pragnie poprawy wizerunku w makroskali. Decydujące znaczenie w tym procesie zdaje się mieć uniwersytet, jako punkt przecięcia tych dwóch płaszczyn, czego najlepszym dowodem ma szansę stać się Collegium Europaeum Gnesense. Wykorzystując tradycyjne wartości, charakterystyczne dla Wielkopolski i regionu gnieźnieńskiego, zaszczepiając zamiłowanie do najwyższej jakości, powinno ono nadać nowy ton studiom nad problematyką kultury europejskiej. Może właśnie w jego murach uda się odnaleźć Europę - jasną, piękną, od wieków upragnioną...

MONIKA MIAZEK

Program „Academia Artes Liberales”

Międzyuczelniane Indywidualne Studia Humanistyczne

Wkraczając w XXI wiek sześć największych uniwersytetów polskich przystąpiło do Programu „Academia Artes Liberales”, która znany już w Polsce system międzywydziałowych indywidualnych studiów humanistycznych zamierza rozszerzyć do wymiaru studiów międzyuczelnianych. Porozumienie między Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwer-

sytelem Wrocławskim, Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Uniwersytetem M. Kopernika w Toruniu, podpisane przez Rektorów tych uczelni przy aprobacie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich przewiduje pierwszy nabór na studia międzyuczelniane w roku akademickim 2000/2001.

Studia międzyuczelniane korzystają z doświadczeń systemu humanistycznych studiów międzywydziałowych, których inicjatywa wyszła z Uniwersytetu Warszawskiego i została wkrótce podjęta przez niektóre inne uczelnie. Uru- chamiany obecnie przez sześć uni-

Antyk inspiracją współczesności

Rozmowa z prof. dr. hab. Aleksandrem Mikołajczakiem z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, pełnomocnikiem JM Rektora Stefana Jurgi do spraw Akademii Artes Liberales

— Nasza epoka to czasy komputerów, internetu, multimedialności. Informacje docierają w ogromnych ilościach i w niezwykłym tempie. Czy wobec tego ataku nowoczesności antyk ma jeszcze coś do zaoferowania człowiekowi?

— Dzisiaj chyba największym problemem jest dokonanie trafnej selekcji informacji, które do nas docierają. Konieczne staje się ustalenie kryteriów doboru informacji, a tradycja - zwłaszcza tradycja antyczna, na której oparta jest kultura europejska, może tu być wielką pomocą. Kultura grecko-rzymska zrodziła podstawowe europejskie wartości, dotyczące postrzegania dobra, piękna, prawdy i sacrum. Rozumienie tych pojęć przez starożytnych może być dla współczesnych ludzi kryterium wyboru pozycji prawdziwie wartościowych z morza rzeczy nieistotnych. Dzięki powrotowi do antycznych archetypów potrafimy sensownie żyć w coraz bardziej bezsensownym świecie. Cywilizacja europejska bazująca na archetypach swoich wartości ma jeszcze dużo do powiedzenia światu, o ile podda całą swoją egzystencję ponownej samoocenie, która byłaby poszukiwaniem nowej tożsamości - zakorzenionej w tradycji a jed-

nocześnie odpowiadającej na nowe wyzwania. Antyk nie powinien być tylko wzorcem, ale nasieniem i inspiracją do poszukiwania rozwiązań we współczesności.

— Czy jednak antyk nie będzie dla człowieka XXI wieku epoką niemal całkowicie zapomnianą, która nie może mu nic zakomunikować, gdyż posługuje się greką i łaciną, językami martwymi?

— To nie jest kwestia martwej greki czy łaciny, tylko żywych wzorców postępowania i wrażliwości, które są w nas. Jeśli za słuszne uznamy to, co Carl Gustaw Jung mówił o archetypach kultury, że są one niejako zakodowane w systemie cywilizacyjnym, to można powiedzieć, że my ciągle żyjemy w duchowej atmosferze antyku. On jest w nas, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Antyk jest jak jądro, wokół którego rozrastają się słoje drzewa, będące emanacjami nowego rozumienia i pojmowania antycznych wartości. W sytuacjach, gdy nie wiemy jak postępować w zmieniającym się świecie, powinniśmy sięgnąć do źródła tradycji europejskiej, bo tam na dnie zawsze znajduje się odpowiedź na stawiane przez nas pytania. I choć wydaje się, że pytania są nowe,

to jednak odpowiedzi budowane w oparciu o tradycję zawsze zawierają jakiś pierwiastek przeszłości. Po prostu w inny sposób interpretują problem. Łacina, jako że ukształtowała języki narodowe całej Europy, poprzez swoją logiczną strukturę konsekwentnie ukazującą przyczyny i skutki, może być wzorcem do odnowienia sposobu myślenia. Już dziś na niektórych uczelniach informatycy uczą się łaciny, żeby przyswoić sobie strukturalne myślenie. W ten sposób łacina przygotowuje ludzi tworzących programy komputerowe z równie dobrym skutkiem, jak robiła to dotychczas matematyka; bardziej odrealniona i oddalona od sposobu ludzkiego myślenia.

— W swoich badaniach naukowych łączy pan profesor najróżniejsze dziedziny wiedzy oraz epoki. Poza pracami strictly klasycznymi, poświęconymi Owidiuszowi, zajmował się Pan także postacią św. Wojciecha, a ostatnio szczególnie twórczością polskich twórców barokowych: Macieja Kazimierza Sarbiewskiego SI i Michała Boyma SI. Dlaczego właśnie barok stał się źródłem nowych inspiracji?

— Barok to epoka, która obok romantyzmu odcisnęła najsil-

niejsze piętno na kulturze polskiej. Nasza świadomość ukształtowana została na wzorach staropolskich i nie jest przypadkiem, że Henryk Sienkiewicz w XIX wieku, chcąc pokrzepić serca, cofnął się właśnie do epoki baroku (która przecież w badaniach historycznych jego epoki nie była dobrze postrzegana), żeby odnaleźć wielkość i sens dziejów narodowych. Poza tym barok jest chyba najbliższy współczesności, ponieważ w naszych czasach, gdy brak punktów odniesienia, zawalają się wartości a rzeczywistość relatywizuje, odczuwamy te same metafizyczne niepokoje, jakie dręczyły ludzi baroku. To był czas, kiedy załamała się renesansowa wiara w człowieka a upadek autorytetów wywołał wojny religijne pozostawiając człowieka samemu sobie. Prawda rozsypała się. Osamotniony człowiek musiał sam odpowiedzieć na podstawowe pytania. Toteż twórczość tamtych czasów ma wpisane w siebie te metafizyczne niepokoje, które w dużej mierze są także bliskie ludziom XX wieku, poszukującym rozpaczliwie sensu życia i prawdy o świecie. Badania nad barokiem wymuszają interdyscyplinarne podejście. On każe nam łączyć kompetencje wielu dziedzin nauki, jak filologia klasyczna, filologia polska, historia sztuki, historia literatury, by ogarnąć całość zjawiska.

— Czy interdyscyplinarne podejście wymuszają tylko w studia nad barokiem czy

Academia Artes Liberales

wersytetów Program „Academia Artes Liberales” jest propozycją dla tych wszystkich rozpoczynających studia, których szerokie zainteresowania humanistyczne są trudne do zaspokojenia w tradycyjnym trybie studiowania jednej, określonej nazwą kierunku, dyscypliny akademickiej. Są to studia dla osób o umysłach niespokojnych i poszukujących, zdolnych do wzięcia współodpowiedzialności za kształt i rytm swoich studiów. Wykształcenie nowoczesnego humanisty wymaga dziś ciągłego przekraczania granic wąskich specjalności, rozumienia języka i celów badawczych różnych dyscyplin humanistycznych i społecznych. Studia o charakterze interdyscyplinarnym, choć wymagają

szczególnych predyspozycji i odpowiedzialności, pozwalają zadowolić się na różnych, często odległych od siebie obszarach wiedzy humanistycznej. Ich wymiar międzyuczelniany daje nie tylko możliwość samodzielnego projektowania struktury zdobywanej wiedzy, składanej z elementów kilku dyscyplin humanistycznych, ale także obcowania z wybitnymi indywidualnościami naukowymi i stałego partnerskiego kontaktu z opiekunem naukowym. Mogą stać się dla młodego człowieka wielką intelektualną przygodą, wędrówką po kulturowym dorobku ludzkości.

Zasady rekrutacji

1. Kwalifikacja do Programu „Academia Artes Liberales” zo-

stanie przeprowadzona w Warszawie w pierwszej połowie września 2000 r.

2. Do postępowania kwalifikującego mogą zgłaszać się ci absolwenci szkół średnich, którzy w toku rekrutacji na wydziały humanistyczne ww. uniwersytetów zostali przyjęci na I rok studiów w br. akademickim i uzyskali na listach przyjętych najwyższe miejsca oraz studenci po zaliczeniu I roku studiów z bardzo dobrymi wynikami. Osoby rozpoczynające I rok studiów muszą uzyskać akceptację dziekana macierzystego wydziału na uczestnictwo w systemie studiów międzyuczelnianych.

3. Przystępujący do rekrutacji winni nadesłać (pocztą, faxem, pocztą elektroniczną) lub złożyć osobiście do dnia 20 września br. ankietę-zgłoszenie pod adresem sekretariatu Programu:

**Program „Academia Artes Liberales”
OBTA UW
ul. Nowy Świat 69
00-046 Warszawa**

Formularz ankiety kandydaci otrzymują w macierzystej uczelni w Dziale Nauczania lub pod wyżej wymienionym adresem (adres elektroniczny:

obta@obta.uw.edu.pl).

Ocena ankiety, punktowana przez Komisję Rekrutacyjną Programu Academia Artes Liberales, będzie pierwszym eta-

może synkretyzm staje się nieodzowny we wszelkiego rodzaju studiach humanistycznych?

— Tak, współczesna humanistyka może być pomocna człowiekowi tylko wtedy, jeśli znajdzie odpowiedzi na jego podstawowe pytania - kim jesteśmy, skąd idziemy, dokąd zmierzamy? A moim zdaniem zbyt nie koncentrowanie się na problemach szczegółowych nigdy nie da całościowych odpowiedzi. To tak jak z mozaiką - jest piękna i zrozumiała, gdy widzimy ją jako ułożoną całość, ale rozsypana nie ma sensu, choć znamy każdy kamień. Poszukiwanie całości skłania mnie do badań interdyscyplinarnych, pozwalających poznać różne sposoby opisu rzeczywistości, spojrzeć z rozmaitych perspektyw. Jest to również szersza tendencja w środowiskach humanistycznych.

— A jakie w Pana opinii jest miejsce uniwersytetu, zawierającego przecież w swej nazwie pojęcie pewnej „ogólności”, w kształtowaniu tej nowoczesnej humanistyki?

— Idea uniwersytetu najlepiej wyraża współczesne powinności intelektualistów wobec społeczeństwa, gdyż łączy on w harmonijny sposób badania w naukach matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych. Te pierwsze odkrywają świat i możliwości wykorzystania jego praw dla dobra człowieka, te drugie są refleksją nad dziedzictwem ludzkości. A tylko przez ogarnięcie refleksją intelektual-

ną tego wszystkiego, co możemy stworzyć w sferze techniki i twórczości materialnej zdołamy uniknąć chaosu, który coraz bardziej wkrada się do naszego życia. Przerost technologiczny poraża nas - zbyt wiele jest możliwości a zbyt mało pytań, co z tymi możliwościami uczynić. Golem po raz kolejny wyrwał się spod kontroli swego twórcy.

— Człowiek stanął bezradny wobec techniki?

— Dokładnie tak. I myślę, że odpowiedź, co robić z rozwojem techniki, nie przyjdzie ze strony nauk matematyczno-przyrodniczych. To jest powinność humanistyki - nadać sens temu, co odkrywamy w dziedzinie materii i temu, co tworzymy w sferze techniki i technologii. Ale ta nowa humanistyka musi być otwarta na wszystko, co dzieje się w naukach matematyczno-przyrodniczych, które z kolei powinny z większym zainteresowaniem spojrzeć w stronę humanistów. Tak dzieje się na naszym uniwersytecie. W Instytucie Fizyki odbywają się co roku warsztaty z udziałem humanistów. Te spotkania ukazują studentom fizyki i informatyki nową perspektywę ich studiów oraz badań ich profesorów. Marzę, żeby przenieść tę inicjatywę na mój macierzysty Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, żebyśmy my - filologowie - zapraszali fizyków i matematyków. W ten sposób mógłby rozpocząć się rzeczywisty dialog, dzięki któremu technika i technologia przestaną być

owym Golemem, zaś nauki humanistyczne nabiorą sensu, jako źródło rzetelnej wiedzy o świecie.

— Ostatnio coraz więcej mówi się o uniwersytecie otwartym na potrzeby studenta, który ma posiadać większy wpływ na kształt i przebieg swoich studiów. Służą temu różnego rodzaju jednostki międzywydziałowe a także takie inicjatywy jak tworzone przez UAM Kolegium Europejskie w Gnieźnie. Natomiast już od przyszłego roku akademickiego swoją działalność rozpocznie Academia Artes Liberales. Jest Pan pełnomocnikiem JM Rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza prof. dr. hab. Stefana Jurgi do spraw Akademii. Jakie zadania stawia sobie Academia Artes Liberales?

— Idea ta powstała pod patronatem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Ma ona stworzyć model studiowania otwarty na wyzwania XXI wieku. Wydaje się bowiem, że w przyszłości przy tak szybkim dezaktualizowaniu się modeli świata najważniejsza będzie nie suma wiedzy, jaką student wyniesie z murów uczelni, tylko umiejętność natychmiastowego reagowania na zmiany, zdolność dochodzenia prawdy na indywidualnej drodze i rozwiązywania ciągle nowych problemów, dla których nie było w przeszłości wzorców. Umiejętność wykształcenia własnego sposobu myślenia jest podstawową ideą tych studiów. Po-

wstają one w sześciu polskich uniwersytetach (porozumienie podpisali Rektorzy Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Uniwersytetu Wrocławskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu). Ich celem jest możliwość indywidualnego kształtowania programu studiów przez każdego ze studentów. Będą oni mogli wybierać przedmioty i wykładowców na sześciu uniwersytetach, trafiając do najlepszych jednostek badawczych. W ten sposób pod kierunkiem opiekuna, którego sam sobie wybierze, student będzie od początku do końca kształtował program swoich studiów.

— Kto będzie mógł studiować w systemie studiów międzyuniwersyteckich?

— Jest to oferta skierowana do najzdolniejszych młodych ludzi, którzy sami potrafią kształtować swój rozwój intelektualny. Z doświadczeń Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych (UW) wiemy, że tacy ludzie dzięki interdyscyplinarnemu wykształceniu są najbardziej poszukiwani na rynku pracy ze względu na swą elastyczność i zdolność do ciągłego poszerzania obszaru zainteresowań.

— Czy o przyjęcie do Akademii będzie mógł się ubiegać każdy maturzysta, zdający w tym roku egzaminy wstępne na dowolny kierunek studiów na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza?

Academia Artes Liberales

pem postępowania kwalifikacyjnego.

- Po ogłoszeniu listy osób, których ankiety zostały ocenione, osoby te zostaną zaproszone na rozmowę kwalifikacyjną z Komisją. Tematy tej rozmowy (nie więcej niż dwa) określone są przez kandydata w obrębie wybranych przez niego dyscyplin naukowych, nie pokrywających się z przedmiotami szkolnymi. Łączna punktacja z ankiety i rozmowy wyłoni listę osób przyjętych na I rok Międzyuczelnianych Indywidualnych Studiów Humanistycznych.
- Liczba miejsc w Programie „Academia Artes Liberales” na I roku: 30.

Podstawowe zasady studiowania w systemie Międzyuczelnianych Indywidualnych Studiów Humanistycznych

Studenci Programu „Academia Artes Liberales” studiuja według indywidualnych programów, układanych przez nich samych i opiekuna naukowego (którym jest wybrany przez studenta profesor lub adiunkt uczelni uczestniczącej w Programie) i zatwierdzanych przez Radę Programu „Academia Artes Liberales”. Indywidualny program pozwala na uwzględnienie w nim, oprócz kierunku podstawowego, innych dyscyplin naukowych w obrębie szeroko pojmowanej humanistyki. Stały kontakt

z opiekunem naukowym jest istotnym elementem tej formy studiowania - opiekun jest zarówno intelektualnym partnerem, jak współtwórcą indywidualnego programu, służy radą i pomocą w ciągu całych studiów, bywa też promotorem pracy magisterskiej.

W odróżnieniu od studiów interdyscyplinarnych międzywydziałowych zlokalizowanych w obrębie jednej uczelni, system międzyuczelniany pozwala zaliczać kolejne lata studiów na sześciu uniwersytetach krajowych. Podstawową formą studiowania w ramach Programu AAL będą intensywne kursy specjalne i seminaria oraz międzyuczelniane zgrupowania interdyscyplinarne jedno-dwutygodniowe (szkoły letnie i zimowe).

Możliwe będzie także odbywanie poza macierzystą uczelnią studiów semestralnych (dojeżdżanie co tydzień na wybrane zajęcia czy półroczne zakwaterowanie w domu studenckim).

Po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu magisterskiego na określonym kierunku studiów jednego z uniwersytetów polskich sfederowanych w Programie AAL, absolwent otrzymywać będzie dodatkowy dyplom Programu „Academia Artes Liberales”, podpisany przez rektorów wszystkich uczelni uczestniczących w Programie i zatwierdzający spis studiowanych i zaliczonych przedmiotów.

— Na razie nie, na naszej uczelni bowiem do tego programu przystąpiły cztery wydziały: Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Wydział Historyczny, Wydział Nauk Społecznych i Wydział Teologiczny. Studenci, którzy w wyniku egzaminów wstępnych w roku akademickim 2000/2001 zakwalifikują się na kierunki studiów prowadzone na tych wydziałach, będą mogli ubiegać się o przyjęcie do programu Academia Artes Liberales. Osoby z najlepszymi wynikami na egzaminie wstępnym otrzymają taką propozycję wraz z ankietą, którą będzie trzeba wysłać do Warszawy na adres Akademii. We wrześniu po dokonaniu przez komisję Rady Programowej selekcji tych ankiet najlepszą będą zaproszeni na egzamin konkursowy, który wyłoni spośród wszystkich kandydatów 30 pierwszych studentów tego systemu. Będą oni przez najbliższych 5 lat realizowali program swoich studiów na sześciu uniwersytetach.

— **Nazwa Akademii odwołuje się do średniowiecznego pojęcia siedmiu sztuk wyzwolo-**

nych, które jako synteza nauk humanistycznych i matematycznych stanowiły podstawę studiów uniwersyteckich. Czy idea trivium i quadrivium ma przełożenie na program studiów w Akademii Artes Liberales?

— W dużej mierze tak, choć nauki matematyczno-przyrodnicze będziemy się dopiero starali wpisywać w program tych studiów. Oczywiście, jeśli przyszli studenci Akademii już od pierwszego roku będą chcieli korzystać z zajęć na kierunkach matematyczno-przyrodniczych, to taka możliwość zostanie im stworzona. Istotą Akademii jest przecież realizacja najbardziej indywidualnych i niezwykłych pasji oraz zainteresowań, które nigdzie indziej nie byłyby możliwe do zrealizowania. Chcemy, żeby student mógł zetknąć się z najwybitniejszym specjalistą w wybranej dziedzinie, choćby najbardziej wąskiej, całkowicie wykraczającej poza standardowe programy nauczania. Jednocześnie ta wąska specjalizacja będzie wzbogacana przez interdyscyplinarne widzenie całej humanistyki, co posłuży duchow-

wemu i intelektualnemu rozwojowi studentów.

— **Jaki dyplom będą uzyskiwali absolwenci Akademii Artes Liberales?**

— Studenci będą otrzymywali dyplom macierzystej uczelni, na którą zostali przyjęci, a dodatkowo suplement dyplomu, dokumentujący wszystkie zdobyte kwalifikacje. Będzie on podpisany przez Rektorów wszystkich uniwersytetów tworzących program Akademii.

— **Oprócz działań w Akademii Artes Liberales oraz przy powstającym aktualnie Collegium Europaeum Gnesnense nie zaniecha pan profesor z pewnością działalności badawczej. Jakie są Pana plany naukowe na najbliższe lata?**

— Myślę, że nadszedł czas, bym napisał książkę stanowiącą syntezę wielu lat moich badań na różnych polach humanistyki. Marzy mi się napisanie historii cywilizacji antycznej; ale nie jako opisu historycznych zdarzeń i faktów, tylko jako systemu inspiracji oddziałujących na kulturę wieków następnych aż po naszą współczesność. Chciałbym zobaczyć, w jaki

sposób antyczne archetypy kształtowały świadomość Europejczyków i na ile żywe są teraz, w jaki sposób wpływają na tożsamość europejską. Tematyka ta jest szczególnie ważna w dobie jednoczenia się Europy, kiedy pytamy, co jest rzeczywistym zwornikiem europejskiego domu. Wydaje się, że funkcję tę pełni właśnie kultura, zaś antyczne archetypy rozwijane na przestrzeni wieków stanowią szkielet naszego kontynentu. Dziś trzeba na nowo je odkryć i ogarnąć refleksją. Mówi się, że Europa znalazła się w punkcie zwrotnym i odchodzi od swego wielowiekowego dziedzictwa. Może jest to jednak spłykanie problemu. Może to tylko przemiana na wzór Owidiuszowych „Metamorfoz”, która prowadzi do wykształcenia się nowej postaci świata, ale o niezmiennym duchu twórczym? Dlatego właśnie najbliższe lata poświęcę wielorakim studiom w poszukiwaniu klucza do naszego wnętrza, w którym - jak głęboko wierzę - antyczne archetypy ciągle odgrywają podstawową rolę.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała

MONIKA MIAZEK

Profesor Paul Zanker i potęga historii

Rzadko zdajemy sobie sprawę, że historia - mimo wprowadzenia licznych podziałów, np. na historię gospodarczą, polityczną czy historię kultury - w rzeczywistości przemawia do nas jako całość i tak naprawdę wszystkie jej elementy są nierozdzielnie ze sobą połączone. Dowodem na to jest chociażby niezwykle książka profesora Paula Zankera, wybitnego znawcy sztuki starożytnej, pt. „August i potęga obrazów”. Autor w badaniach nad rzeczywistością historyczną przełomu er wykorzystał bowiem środki analizy dzieł sztuki - architektury, malarstwa, rzeźby, monet, rzemiosła artystycznego, wykazując tym samym ponadczasowe mechanizmy oddziaływania polityki na sztukę i sztuki na politykę. Wydana w 1987 roku książka stała się szybko bestsellerem i została przetłumaczona na kilka języków. W zeszłym roku nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM ukazał się również polski przekład, autorstwa Lechosława Olszewskiego. Konsultantem naukowym polskiego wydania jest prof. dr hab. Leszek Mroze-

wicz (Instytut Historii UAM).

22 maja br. wielbicieli sztuki i historii starożytnej mieli okazję poznać osobiście profesora Paula Zankera, który przyjechał do Poznania na zaproszenie swego polskiego wydawcy oraz Instytutu Historii UAM. Profesor Zanker jest autorem szeregu publikacji z zakresu dziejów sztuki greckiej (głównie hellenistycznej) i rzymskiej. Szczególną uwagę poświęcił epoce augustowskiej (zajmując się problemem emocji zapisanych w dziełach sztuki), malarstwu, wyobrażeniom intelektualistów w obrazach antycznych. Profesor Paul Zanker od wielu lat prowadzi wykłady na uniwersytetach niemieckich jako visiting professor kilkakrotnie przebywał w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Od 1996 roku jest dyrektorem jednej z najbardziej prestiżowych placówek naukowych na świecie - Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Rzymie. Do Poznania profesor Zanker przyjechał z wykładem zatytułowanym „Rytułał apoteozy cesarskiej” (*Das Ritual der kaiserlichen*

Apotheose), który połączony był z promocją jego książki.

Ranga wykładowcy oraz temat wystąpienia zgromadziły w sali 331 Collegium Historicum tłum słuchaczy - wszystkie miejsca i... parapety były zajęte. Nic dziwnego, skoro jak podkreślał witający gościa prorektor prof. dr hab. Przemysław Hauser, prace i wykłady profesora Zankera przynoszą odbiorcom skojarzenia wykraczające poza czasy antyczne. Stanowią one intelektualną przegrodę z historią. Wykład został wprawdzie wygłoszony po niemiecku - za możliwość przemawiania w swym rodzimym języku profesor Zanker gorąco podziękował organizatorom i słuchaczom - ale nawet osoby nie władające tym językiem, miały pełną satysfakcję z uczestnictwa w spotkaniu, gdyż polski przekład tekstu wykładu był na bieżąco wyświetlany na ekranie. Ewentualne wątpliwości rozwiązywały slajdy, towarzyszące wystąpieniu. Dzięki nim można było na kilka chwil przenieść się do Rzymu epoki cesarskiej i na przykład włączyć się w procesję pogrzebową, odprowadzającą na

stos ziemskie szczątki władcy, który w tym momencie zasiadał już wśród niebian. W ten sposób obrazy po raz kolejny udowodniły swoją potęgę.

Ulegając czarowi sztuki czasów Augusta, wiele osób skorzystało z okazji kupienia książki profesora Zankera bez marzy handlowej. Przez cały dzień w Collegium Historicum można było spotkać studentów czule piastujących w objęciach książkę z reprodukcją rzeźby głowy Oktawiana Augusta na okładce. Z wypowiedzi prof. dr. hab. Leszka Mrozewicza, który przed wykładem prezentował sylwetkę naukową profesora Paula Zankera, zgromadzeni dowiedzieli się, że obecnie zamierza on zająć się symboliką mitologiczną na sarkofagach antycznych. Badania te zaowocują prawdopodobnie nie tylko całą serią wykładów, lecz być może również kolejną publikacją książkową. Czego niewątpliwie życzą profesorowi Zankerowi i sobie samym wszyscy uczestnicy spotkania w Collegium Historicum.

(mm)

„Przede wszystkim chciałam podziękować historii - nauce, która od lat towarzyszy mojemu życiu, która jest wielką przygodą. Dała mi ona wiele, bo wiele od niej żądałam”. Tymi słowami rozpoczęła swoje przemówienie jubileuszowe Profesor Jadwiga Krzyżaniakowa w czasie uroczystości z okazji 45-lecia pracy naukowej. 28 kwietnia br. w małej auli UAM zbrali się bliscy, przyjaciele i uczniowie profesor Krzyżaniakowej, żeby przekazać jej gratulacje i serdeczne życzenia w tym wyjątkowym dniu. A uro-



a także intuicją badawczą. Pośród ponad stu prac drukowanych na łamach periodyków naukowych i w różnych pracach zbiorowych szczególnie miejsce w dorobku profesor Krzyżaniakowej zajmuje II-tomowa rozprawa habilitacyjna „Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku” - praca przełomowa w dziejach polskiej historiografii, należąca do podstawowych w swej dziedzinie. Jak podkreślał prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, kierownik Zakładu Historii Śred-

niowiec szeroki margines samodzielności, pozwala formułować opinie, nie odrzucając żadnych poglądów a priori jako niekanonicznych. Sama Jubilatka przyznała, że lubi wyklądać, cieszy ją błysk zainteresowania w oczach studentów, lubi kontakty z młodzieżą. „Muszę żyć wśród ludzi i nie mogłabym się zamknąć tylko w bibliotece” - wyznała w swoim przemówieniu. Nic więc dziwnego, że za tę przyjaźń i sympatię kolejne pokolenia wychowanków dziękowały swojej Pani Profesor ze szczerym wzruszeniem.

Namacalnym wyrazem tej wdzięczności stała się Księga Pamiątkowa, zawierająca blisko 50 artykułów, które wyszły spod piór kolegów i uczniów profesor Krzyżaniakowej, wywodzących się niemal ze wszystkich środowisk naukowych uniwersyteckich i pozauniwersyteckich z liczną reprezentacją UAM oraz poznańskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk. Całość obejmuje polityczne, społeczne i kulturalne dzieje średniowiecza polskiego i powszechnego od VIII wieku aż do czasów Jagiełłowich oraz późniejszych, ułożone w porządku chronologicznym. Księgę wręczył Jubilatce prorektor prof. dr hab. Przemysław Hauser, dziękując jej za wszystkie lata poświęcone Uniwersytetowi im. A. Mickiewicza oraz życząc jednocześnie nieustającej pogody ducha. Podobne życzenia wypowiadali nie tylko licznie zgromadzeni na uroczystości goście, ale nadesłali je również przyjaciele i znajomi profesor Krzyżaniakowej z większości polskich ośrodków uniwersyteckich i rozmaitych instytucji naukowych. Odczytywanie listów i telegramów pełnych szacunku, uznania i serdeczności trwało bardzo długo.

Jubilatka nie kryła wzruszenia odbierając tak liczne dowody przyjaźni. W swym przemówieniu dziękowała wielokrotnie wszystkim, którzy wywarli wpływ na jej życie, rodzinie, przyjaciółom, współpracownikom. Na zakończenie profesor Jadwiga Krzyżaniakowa złożyła pewną deklarację, cytując słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego: „Jeszcze w zielone gramy. Jeszcze nie umieramy. Jeszcze się spełnią nasze piękne sny, marzenia, plany. Tylko nie ulegajmy przedwczesnym niepokojom - bądźmy jak stare wróble, które stracha się nie boją. Jeszcze w zielone gramy”.

Życzymy Pani Profesor, by ta „gra w zielone z historią” przynosiła jej jak najwięcej satysfakcji i radości. (mm)

45-lecie pracy naukowej Profesor Jadwigi Krzyżaniakowej

Jeszcze gram w zielone

czystość była prawdziwie wyjątkowa, tak jak niezwykle osobą jest Jubilatka.

Profesor Jadwiga Krzyżaniakowa to jedna z najbardziej znanych postaci naszego uniwersytetu. Jest osobowością wyrazistą, wielką indywidualnością. Prorektor prof. dr hab. Bogdan Walczak, przemawiający w czasie uroczystości w imieniu JM Rektora prof. dr hab. Stefana Jurgi, stwierdził, że należy ona do grona profesorów, którzy są filarami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza a zarazem jego żywymi symbolami. Przez tych 45 lat służąc ofiarnie nauce, kulturze i naszej uczelni dała cenny wkład w rozwój Wydziału Historycznego, UAM i całej polskiej mediewistyki. W tym czasie piastowała szereg ważnych funkcji (m.in. w latach 1960-70 koordynowała działalność dydaktyczną i organizacyjną Instytutu Historii UAM z polecenia prof. Henryka Łowmiańskiego; w roku 1975 pełniła funkcję prodziekana, a w latach 1978-81 dziekana Wydziału Historycznego UAM; zasiada w Senacie uniwersytetu). Swoimi doświadczeniami chętnie dzieli się z następcami na tych stanowiskach, niejednokrotnie pomagając rozwikłać skomplikowane kwestie administracyjne, za co szczególną wdzięczność wyraził jej obecny dziekan Wydziału Historycznego prof. dr hab. Tomasz Jasiński.

Jednocześnie profesor Krzyżaniakowa zajmowała się pracą dydaktyczną, a przede wszystkim - pracą naukową. W jubileuszowym wystąpieniu przyznała, że na swojej drodze naukowej najwięcej zawdzięcza wielkim nauczycielom, których dane jej było spotkać. Pod kierunkiem takich mistrzów jak profesor Kazimierz Tymieniecki czy profesor Gerard Labuda w czasie studiów na Uni-

wersytecie Poznańskim uczyła się rozumieć historię. To im dziękowała najgoręcej, gdy wspominała lata swoich studiów i pracy badawczej. Kiedy w 1954 roku ukończyła studia, profesor Tymieniecki zaczął starania o stałe zatrudnienie jej na Wydziale Historycznym UAM, choć nie było to łatwe tak ze względu na postawę i przekonania mistrza, jak i uczeniicy. Ostatecznie etat został uzyskany. Ponieważ jednak młoda adeptka historii nie śmiała próbować sił na obszarach działania swych mistrzów, a przy tym cechowała ją zawsze niezależność i samodzielność myślenia, więc bardzo szybko zaczęła szukać własnej ścieżki naukowej. Od samego początku interesowała ją historia kultury, a raczej historia ludzi, którzy tę kulturę tworzą. Dlatego - jak sama twierdzi - uciekła w wiek XV, w którym są korzenie wszystkich nurtów duchowych współczesności. Na główny przedmiot swych zainteresowań profesor Krzyżaniakowa wybrała kulturę umysłową, polityczną i historyczną Polski w okresie późnego średniowiecza. Interesują ją oblicza elit intelektualnych tamtych czasów w powiązaniu z życiem politycznym narodu i państwa, kontakty dworu pierwszych Jagiellonów z zagranicznymi ośrodkami intelektualnymi (zwłaszcza z Uniwersytetem Praskim), a także prądy umysłowe i religijne w XIV i XV wieku. Punkt ciężkości w pracach badawczych profesor Jadwigi Krzyżaniakowej wyznacza personalna triada: Jan Długosz, Zbigniew Oleśnicki, Władysław Jagiełło. Wokół tych postaci skupia się cała bogata twórczość naukowa - szereg publikacji, artykułów i książek, propagujących wiedzę historyczną w sposób kompetentny i przystępny, zawsze skrzępcy się erudycją, pomysłowością,

niowieczej w przemówieniu charakteryzującym dorobek naukowy szanownej Jubilatki, przede wszystkim posiada ona cudowny dar dostrzegania wśród wielkich procesów i drobnych zawirowań dziejów, w kurzu kronikarskich notatek i w zacisku bibliotecznych półek, człowieka w jego wielkości i małości.

Ponadto profesor Krzyżaniakowa była recenzentem licznych prac i publikacji, wielokrotnie uczestniczyła w konferencjach naukowych, była również organizatorką i współorganizatorką wielu spotkań naukowych. Włączyła się także w przygotowywanie haseł do „Polskiego Słownika Biograficznego” oraz „Wielkopolskiego Słownika Biograficznego”. Jako Wielkopolanka z urodzenia niejednokrotnie koncentrowała się na historii tego regionu (jej praca magisterska poświęcona była kulturze artystycznej i umysłowej Wielkopolski).

Profesor Jadwiga Krzyżaniakowa z książką, w todzie czy z kredą przy tablicy jest wspaniałym człowiekiem. Jej osiągnięcia badawcze oraz niezwykle pogoda ducha i umiejętności rozmawiania z ludźmi sprawiły, że garną się do niej uczniowie. Pod jej kierunkiem napisano ponad 150 prac magisterskich, wypromowała 5 doktorów a 3 dysertacje są aktualnie na ukończeniu. Dla swoich studentów miała i zawsze ma czas, co oni podkreślają z niezmierną wdzięcznością. Relacje mistrz - uczeń mają charakter partnerski, a dystans wynika tylko ze świadomości nierównowagi wiedzy i doświadczeń. Na seminariach magisterskich profesor Krzyżaniakowa wykazuje się zawsze umiejętnością przekonującej inspiracji naukowej i otwartością wobec wszelkich problemów nauk historycznych. Pozostawia także stu-

11 grudnia 1999 roku pierwsi wybitnie uzdolnieni doktoranci i studenci UAM otrzymali stypendia Funduszu im. Rodziny Kulczyków. Prezentujemy sylwetki kolejnych wyróżnionych.

IWONA SOBKOVIK - studentka IV roku archeologii oraz II roku historii na Wydziale Historycznym UAM; od stycznia br. zatrudniona na etacie młodszego dokumentalisty w poznańskim oddziale Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Historia zainteresowała ją już w czwartej klasie szkoły podstawowej, czyli od momentu pierwszego zetknięcia się z tym przedmiotem. Na tym etapie bardzo lubiła czytać książki typu „Z archeologią za pan brat” J. Gąssowskiego, „Archeologia żywa” W. Hencla czy pracę zbiorową „Pradzieje Polski”. Przyjemność sprawiało jej też oglądanie albumów dotyczących starożytności oraz zwiedzanie muzeów. Z zacięciem słuchała także opowieści znajomych, którym dane było uczestniczyć w wykopaliskach. Jednak kiedy w ósmej klasie trzeba było wybrać szkołę średnią, zdecydowała się na Liceum Handlowe w Poznaniu (mieszka do dzisiaj w Stęszewie). „Był to okres, kiedy wszystkich ośmioklasistów straszono, że w efekcie reform i przemian gospodarczych w naszym kraju za kilka lat bardzo trudno będzie się dostać na studia” - wspomina stypendystka. A ponieważ wówczas nie były jeszcze tak rozpowszechnione studia odpłatne, część młodzieży wolała zdobyć zawód już w szkole średniej. Na wszelki wypadek takie rozwiązanie wybrała też Iwona. Po Liceum Handlowym, z dyplomem technika-handlowca w zakresie ekonomicznej organizacji przedsiębiorstw handlowych mogłaby podjąć pracę na stanowisku kierowniczym w jakiejś placówce handlowej. Iwona miała jednak zupełnie inne plany: - „Nigdy nie czułam wątpliwości, że chcę studiować archeologię - stwierdza. - Maturę zdawałam z historii, a egzaminy wstępne wyłącznie na archeologię”. Na jedno miejsce przypadło wówczas (1996) 7 kandydatów. Wraz z Iwoną przyjęto 35 osób.

Archeologia najczęściej kojarzy się nam z wykopaliskami w rejonie basenu Morza Śródziemnego. Zapewne każdy jako dziecko przeżywał fascynację egipskimi piramidami, zabytkami architektury starożytnej Grecji czy Rzymu. Tymczasem Iwonę zawsze interesowała i nadal interesuje archeologiczna przeszłość ziem polskich. Archeologia to dla niej próba dotarcia do korzeni, próba poznania środowiska i trybu życia ludzi, którzy zakładali swoje osady na terenach polskich przed tysiącami lat.

Najbardziej fascynuje ją neolit. Trwałe zauroczenie tą epoką zrodziło się w niej już

Stypendyści Funduszu im. Rodziny Kulczyków

w pierwszym semestrze drugiego roku studiów podczas obowiązkowych zajęć z „Neolitu i wczesnej epoki metali”. Wykłady i ćwiczenia z tego przedmiotu były prowadzone z taką pasją, że Iwona zaraziła się nią na dobre. „Prowadzący potrafili ukazać wiele nowych problemów, które warto by rozwiązać, postawili wiele pytań, na które warto szukać odpowiedzi” - stwierdza stypendystka.

Na razie nie miała okazji kopać stanowisk związanych wprost z neolitem - pracowała głównie w wykopach na terenie budowy gazociągu i autostrad - toteż do tej pory jako najbardziej pouczający wspomina udział w stacjonarnych wykopaliskach koło Inowrocławia, po pierwszym roku studiów. (Odkrywano tam pracownię solową w osadzie zajmującej się wydoby-

Odtwarzanie obrazu żywego człowieka na podstawie martwych śladów

ciem i przetwarzaniem soli). Choć dotyczyły zupełnie innego, a mianowicie rzymskiego okresu, zdaniem Iwony „pod względem praktycznym, jak również merytorycznym były to najciekawsze wykopaliska”. Wówczas po raz pierwszy miała możliwość wziąć do ręki podstawowe narzędzia używane przez archeologów, pod okiem starszych studentów i asystenta uczyła się też wszystkich podstawowych czynności oraz zasad i technik pracy na wykopaliskach. Następną fazę edukacji praktycznej stanowiła dokumentacja źródeł - rysowanie planów tego, co się znajduje na wykopie, eksploracja obiektów itp. „Była to prawdziwa szkoła życia archeologicznego” - wspomina.

Generalnie równie ciekawe są dla niej prace czysto wykopaliskowe, jak etap opracowywania zebranych materiałów, a wreszcie - na ich podstawie - próba odtworzenia obrazu żywego człowieka, jego trybu życia, zajęć, wierzeń itp. Bo tak naprawdę dla Iwony w archeologii najważniejszy jest człowiek, który żył w danej osadzie przed tysiącami lat. „Tego nas właśnie uczą na studiach, żebyśmy próbowali przez te wszystkie martwe ślady zobaczyć żywego człowieka, jego dokonania, umiejętności, odkrycia”. Zdaniem Iwony tak rozumiana archeologia uczy pokory wobec dokonań ludzkości, daje szersze spojrzenie na rzeczywistość - „pozwala uświadomić sobie,

że to nie my wszystkiego dokonaliśmy, bo wiele rozwiązań i wynalazków służących ludziom do dziś, było dziełem naszych odległych przodków”.

Chociaż od stycznia tego roku pracuje jako młodszy dokumentalista w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN (wcześniej wyjeżdżała na wykopaliska tego Instytutu), tak naprawdę najwięcej czasu poświęca obecnie na dokończenie pracy magisterskiej na temat „Osad neolitycznych i wczesnobrązowych ze stanowiska Mirkowice 33”, którą przygotowuje pod kierunkiem prof. Aleksandra Kośki (Zakład Badania Kujaw w Instytucie Prahistorii Wydziału Historycznego UAM). Praca Iwony, oparta na badaniach ceramiki, opublikowana zostanie jako część monografii stanowiska Mirkowice 33, przygotowywanej przez trzyosobowy zespół badaczy. Monografia ma ukazać przemiany osadnicze, jakie dokonały się w tym rejonie w badanym okresie, oraz wyjaśnić czy istniały jakieś powiązania między tym stanowiskiem a innymi osadami i jaki charakter miały owe kontakty. Oczywiście w archeologii nigdy nie da się odtworzyć obrazu przeszłości w 100%, ale rzetelna analiza źródeł pozwala zbudować najbardziej prawdopodobne hipotezy na ten temat.

Mimo że archeologia jest największą pasją Iwony, to jednak nie jedyną. Dwa lata temu podjęła dodatkowo studia z historii. Jednak konsekwentnie interesuje się epoką starszą, a w szczególności starożytną Mezopotamią. Najbardziej zafascynował ją, używany w tym starożytnym państwie, język akadyjski. Szczególnie zaintrygowały ją zachowane w tym języku teksty prawne dotyczące zawierania małżeństw, adopcji itp. Uczy się zatem pilnie rozpoznawać różne warianty znaków pisma klinowego, a jej marzeniem jest napisanie w przyszłości pracy magisterskiej na temat owych przepisów prawnych. „Jeżeli tylko prof. Stefan Zawadzki, który jest specjalistą w tej dziedzinie, zechce mnie przyjąć na swoje seminarium magisterskie, to właśnie tą tematyką chciałabym się zająć” - marzy głośno Iwona. Żałuje trochę, że praca w PAN-ie uniemożliwia jej obecnie chodzenie na zajęcia z języka akadyjskiego, ale uczy się teraz sama z książki i tylko od czasu do czasu spotyka się z asystentką, która sprawdza jej postępy w nauce. W przyszłym roku zamierza uczestniczyć w specjalistycznym lektoracie z tego języka.

Przyznanie stypendium Funduszu im. Rodziny Kulczyków sprawiło jej ogromną radość. „Rozwiązało to wiele moich problemów” - stwierdza stypendystka. Postanowiła kupić komputer, który bardzo ułatwi jej dalszą pracę i studia.

DANUTA CHODERA

W opinii Roberta Sarneckiego, stypendysty Funduszu im. Rodziny Kulczyków, prawdziwy student musi działać aktywnie na dwóch płaszczyznach - naukowej i społecznej. Wiedza teoretyczna i praktyczne działanie powinny się przecież dopełniać. Toteż student uznający ideę „universitas” za wyznacznik swej edukacji, włącza się w struktury uniwersyteckie jak samorząd, koło naukowe, AZS.

Robert Sarnecki daje przykład, że można te dwie kwestie łączyć z bardzo dobrym skutkiem. Jest bowiem studentem III roku pedagogiki - specjalność andragogika - na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM (jednocześnie realizuje program IV roku tych studiów) i w ostatnich latach uzyskiwał średnią ocen 5,0. Równocześnie współpracuje naukowo z Zakładem Dydaktyki Ogólnej WSE i gromadzi materiały do pracy magisterskiej, którą będzie pisał pod kierunkiem prof. dr. hab. Kazimierza Denka. Swoje studia traktuje interdyscyplinarnie, gdyż łączy one elementy rozmaitych nauk humanistycznych: historii, filozofii, biologii, psychologii, języka polskiego, szeroko rozumianego kulturoznawstwa. Pozwalają mu spojrzeć na człowieka z całą jego złożonością - jaki przychodzi na świat, jak się w tym świecie rozwija.

Poza wspaniałymi wynikami naukowymi, Robert aktywnie działa w strukturach samorządowych. Do samorządu trafił już na pierwszym roku studiów, buntując się - jak mówi - przeciw obyczajowi, że w takich organizacjach działają studenci starszych lat. Decyzja o kandydowaniu do samorządu była spontaniczna, ale okazała się trafna. Od trzech kadencji Robert Sarnecki pełni funkcję przewodniczącego Samorządu Studenckiego Wydziału Studiów Edukacyjnych, działa w Komisji Ekonomicznej WSE, jest reprezentantem studentów w Senacie UAM, od trzech lat jest także przedstawicielem swojego wydziału w Zarządzie Samorządu Studentów UAM. W tej sytuacji całkowicie naturalnym wydaje się fakt, że 15 maja br. na I posiedzeniu nowo wybranego Zarządu kandydatura Roberta uzyskała największe poparcie, w związku z czym w roku akademickim 2000/2001 będzie on sprawował funkcję przewodniczącego Zarządu Samorządu Studentów UAM. Objęcie tego stanowiska to nie jest nagły „skok z próżni” - Robert Sarnecki przez trzy lata u boku Piotra Matłoki przygotowywał się



Humanista i samorządowiec

do podjęcia takich obowiązków. Zależy mu na podtrzymaniu istniejących obecnie dobrych stosunków z władzami rektorskimi, a za największe wyzwanie uważa usprawnienie komunikacji Zarządu z samorządami wydziałowymi. Chciałby doprowadzić do swobodnego przepływu informacji i zintegrowania tych struktur. Tylko w ten sposób będzie można dotrzeć do inicjatyw samorządów, a w konsekwencji udzielić im wsparcia merytorycznego lub finansowego.

Takie założenia będą wymagały od Zarządu i jego przewodniczącego szczególnego zaangażowania. Robert Sarnecki zamierza działać w samorządzie bardzo intensywnie, także dlatego, że ma to być jego ostatnia kadencja. Potem będzie miał więcej czasu na zajęcie się nauką. A przyszłość pokaże, czy prace badawcze będą mogły iść w parze z działalnością społeczno-

polityczną. Przypuszczalnie tak, gdyż przedstawianie na jednej tylko płaszczyźnie nie daje Robertowi poczucia samorealizacji, a przy tym dostrzega on u siebie załóżki pracobolizmu, co jednoznacznie zapowiada intensywną i ciekawą drogę życiową. O dalekosiężnych planach na przyszłość nie chce jednak mówić. Znalazł się bowiem w tej chwili na etapie, gdy znaczna część jego zamierzeń została właśnie osiągnięta. Ponadto kiedyś trzeba złapać oddech. Zwłaszcza że w najbliższej perspektywie pojawia się prawdziwy kamień milowy na drodze zdobywania wykształcenia - napisanie a później obrona pracy magisterskiej.

Żeby uzupełnić wyczerpujące się niekiedy siły witalne, w wolnych chwilach (a tych ma naprawdę niewiele!) Robert Sarnecki rusza w podróż - bliższą, dalszą, na jeden dzień, na kilka godzin, do miejsc nie odwiedzanych na ogół przez turystów. Lubi wędrować po okolicach swej rodzinnej Piły, odwiedzając zabytkowe dworki i historyczne budynki, ulegające, niestety, niszczącej potędze czasu. Podróże to dla niego doświadczanie inności, wnikanie w specyfikę napotykanego w trakcie wędrowki świata. Całkowite odprężenie umysłu zyskuje jednak dopiero w górach - tam zupełnie inaczej odbiera siebie i świat, bo w górach wszystkie definicje są prostsze i prawdziwsze.

„Góroterapia” jest dla Roberta Sarneckiego także pewną próbą ucieczki przed hałaśliwą kulturą studencką, sprowadzającą się coraz częściej do głośnej muzyki i piwa, a pozbawioną łutu indywidualności czy niezwykłości. Nie pociągało go nigdy „życie studenckie”, w którym nie mógł się czuć zupełnie swobodnie, a w podobnej sytuacji jest bardzo wielu studentów.

Problem odnalezienia nowej formuły dla studenckiego życia kulturalnego będzie jednym z najważniejszych zagadnień, z którymi Robert postanowił się zmierzyć w najbliższej kadencji Samorządu Studentów UAM. Być może pomocne okaże się w tej sytuacji jego motto życiowe - myśl Cypriana Kamila Norwida: „Aby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć skąd się wyszło”. Nie ma wątpliwości, że Robert Sarnecki wie nie tylko, gdzie jest początek jego drogi, ale także dokąd można nią dojść. Oby wędrowka nigdy nie była monotonna.

MONIKA MIAZEK

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

Dokończenie ze str. 5

22 maja - byłem w Łodzi na uroczystościach z okazji 55-lecia Uniwersytetu Łódzkiego, uczelni bardzo dobrze się rozwijającej, która wykazuje dużą dynamikę naukową i inwestycyjną.

W Łodzi przewodniczyłem też 2-dniowemu posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Udzielił mi akredytacji następującym kierunkom studiów: filologia polska (10 uczelni), fizyka (9 uczelni), psychologia (6 uczelni), teologia, filologia angielska i filologia niemiecka (po 5 uczelni). Ponadto sekretarz KRUP - prof. Marek Kręglewski z UAM przedstawił działania Uniwersyteckiego Porozumienia Informatycznego oraz kroki podjęte przez uczelnie w ramach porozumienia dotyczącego mobilności studentów MOST. Omawiano wspólną inicjatywę uniwersytetów pn. „Księgarnia Internetowa” oraz modele akademickiej służby zdrowia.

24 maja - z zespołem prawnym UAM wytyczyliśmy taktykę i strategię dalszych działań na rzecz rozwoju campusu na Morasku.

O godz. 13 spotkali się w rektoracie profesorowie obchodzący jubileusz; wręczyłem pisma gratulacyjne; rozmawialiśmy o rozwoju Uniwersytetu.

Na godz. 17 byłem zaproszony przez metropolitę gnieźnieńskiego ks. abpa Henryka Muszyńskiego. Rozmowa dotyczyła rozwoju części Wydziału Teologicznego, działającej w Gnieźnie oraz Kolegium Europejskiego.

26 maja - uczestniczyłem w sesji Rady Miasta Kościana z okazji 600-lecia miasta. W swoim wystąpieniu zwróciłem uwagę na znaczenie i potrzebę rozwijania tam studiów uniwersyteckich. Przeżywałem tę uroczystość także osobiście, ponieważ jest to moje miasto rodzinne.

W Poznaniu po południu wręczałem medal za zasługi dla UAM pani Lonny Glaser, założycielce Instytutu Janineum w Wiedniu, osobie niezwykle oddanej Polsce, zasłużonej dla tworzenia

warunków do prowadzenia badań w Austrii polskim uczonym. Wieczorem uczestniczyliśmy we wspólnej kolacji.

29 maja - odbyło się posiedzenie Senatu UAM; wieczorem spotkałem się z gośćmi ze Stanów Zjednoczonych - Uniwersytetu w Raleigh (Pn Karolina).

Wieczorem przyleciał z Paryża dyrektor tamtejszej Stacji Naukowej PAN prof. Henryk Ratajczak. Nazajutrz wygłosił wykład w Instytucie Fizyki nt. „Poszukiwanie nowych materiałów molekularnych dla optyki nieliniowej”. Wraz z panami prorektorami i dziekanami wysłuchał my jego informacji na temat polsko-francuskich kontaktów naukowych.

31 maja na radzie Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej przedstawiłem najważniejsze wydarzenia mijającego roku akademickiego.

Ze starostą wagrowieckim p. Józefem Sulikowskim omawiałem rozwój ośrodka studiów uniwersyteckich w tym mieście.

Pamięci Profesora Macieja Tarnawskiego

Współczesnemu człowiekowi wydaje się czasem, że posiada już wszelkie umiejętności. Był przecież w kosmosie, pływał miesiącami pod powierzchnią mórz i oceanów, ujarzmił potęgę atomu. To wszystko jest jednak bez znaczenia i traci swój sens wobec majestatu śmierci. Okazuje się bowiem nagle, że stajemy wobec pustki spowodowanej odejściem osoby bliskiej, odejściem przyjaciela, kolegi, odejściem kogoś, kto był razem z nami i z kim wspólnie dzieliiliśmy radości i smutki ziemskiej misji.



Dzisiaj w zadumie myślimy o zmarłym Profesorze Macieju Tarnawskim, naszym Koledze, członku uniwersyteckiej społeczności, z którym wspólnie pracowaliśmy dla dobra Wydziału i Uniwersytetu.

Mam ciągle przed sobą obraz człowieka tryskającego energią, pogodnego ale równocześnie docieklivego i konsekwentnego. Prof. Maciej Tarnawski był osobowością błyskotliwą. Był człowiekiem obdarzonym nieprzeciętnymi zdolnościami, erudycją, wykraczającą znacznie poza profesjonalne zainteresowania. Był doskonałym i rzeczowym mówcą. Był też Profesor M. Tarnawski człowiekiem uważnie obserwującym życie. Pozostawał poza ugrupowaniami politycznymi, ale miał wyrobione poglądy, których nie wahał się przedstawiać wszędzie tam, gdzie uznawał to za konieczne.

Profesor M. Tarnawski sam dokonywał wyborów drogi życiowej i przyjaciół. Był naukowcem i praktykiem. To dzięki talentom intelektu zrobił szybko karierę akademicką i był wyróżniającym się adwokatem - karnistą. Problemy zdrowotne odsunęły go trochę od aktywnego życia akademickiego i praktyki adwokackiej. Nasze ostatnie spotkanie, badające tydzień przed jego niespodziewaną śmiercią, było jednak wielce obiecujące. Rozmawialiśmy o przyszłości, o powrocie Profesora do przerwanych zajęć uniwersyteckich. Przedwczesna śmierć zniweczyła te i inne plany. Pozostały wspomnienia i dokonania życia. Dziękuję za nie Profesorze, dziękuję za nie Macieju, za Twoją służbę nauce, Wydziałowi i Uniwersytetowi.

Dzisiaj, Macieju, w zadumie chyliły głowy w geście pożegnania i podziękowania za pracę z nami i dla nas, za wspólnie spędzone dni. Niech Opatrzność oceniając Twoje ziemskie dokonania okaże się dla Ciebie łaskawa, a nam żyjącym niech przypominają Ciebie słowa z wiersza Leopolda Staffa:

*Ktoś dziś mnie opuścił w ten
Chmurny dzień słotny
Ktoś umarł, ktoś odszedł i
Jestem samotny*

Spożywaj Macieju, Kolego i Profesorze w pokoju.

**Dziekan Wydziału Prawa
i Administracji UAM
prof. Andrzej Zieliński**

Nie ma polityki bez kultury

Kultura polityczna, obecna w życiu społeczeństw od czasów starożytnych, dostrzeżona została przez naukę jako ważny i ciekawy obszar badawczy dość późno. To prawda, widzimy jej obecność także w wielu dawnych rozprawach historycznych i filozoficznych, jednak w II połowie XX wieku wyraźny jest wzrost zainteresowania związkami kultury z szeroko rozumianą polityką. Można już mówić o grupie specjalistów, śledzących te relacje, jest literatura wyodrębniającego się przedmiotu badań, są wreszcie ośrodki akademickie, w których badania te prowadzone są na dużą skalę.

Należy do nich Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, a w jego ramach szczególną rolę odgrywa kierowany przez prof. Marcelę Kosman Zakład Dziennikarstwa. To właśnie on zorganizował w listopadzie 1995 r. ogólnokrajową konferencję naukową nt. „Kultura polityczna w Polsce - przeszłość i teraźniejszość” - podczas której wygłoszono blisko 30 referatów. W konferencji uczestniczyli historycy i politolodzy z 8 ośrodków akademickich w Polsce, a materiały z obrad ukazały się w wydanym po kilku miesiącach tomie, otwierającym nową serię wydawniczą IN-PiD.

Kolejna konferencja z tego cyklu odbyła się w kwietniu 1998 r. wtedy omawiano kulturę polityczną w aspekcie mitów i faktów. Okazało się, że konfrontacja prawdy dziejowej z fikcją literacką i legendą, to pasjonujący i pouczający obszar nauko-

wych dociekań. Tym razem również plon konferencji przybrał kształt obszernej, blisko 300-stronicowej publikacji.

Z pochwały godną regularnością Zakład kontynuuje spotkania badaczy kultury politycznej w Polsce. 16 maja br. przybyli oni znów do Poznania, by podczas dwudniowej konferencji zastanawiać się nad wizją przyszłości kultury politycznej. Niełatwy to temat, jako że prognozowanie ludzkich zachowań - w tym przypadku elit władzy i prominentów życia publicznego - zawsze obciążone będzie dość dużym marginesem błędów. Trzecia konferencja poznańska (czas wprowadzić numerację, bo już zapowiedziano następną) miała po raz pierwszy międzynarodowy zasięg. Jednym z aktywnych uczestników był były prorektor Uniwersytetu Karola w Pradze, wybitny historyk czeski prof. Jarosław Panek. Nie zabrakło też sław polskiej nauki. Referat wprowadzający wygłosił senior współczesnych historyków, wciąż nieustrudony i bardzo twórczy profesor Gerard Labuda. Mówił o „innovacyjnym przełomie” w rozwoju współczesnej kultury. Z zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy konferencji także innych wystąpień, m.in. profesorów Andrzeja Chodubskiego (Gdańsk), Karola B. Janowskiego (Warszawa), Haliny i Lecha Ludorowskich (Lublin), Janusza Bylińskiego (Wrocław), Andrzeja J. Zakrzewskiego (Częstochowa), ks. prof. Szymona J. Jabłońskiego (Częstochowa). UAM silnie reprezentowany był przez profesorów: Bogdanę Koszela, Marcelę i Bogumiłę Kos-

Kilka słów na temat węgiersko-polski

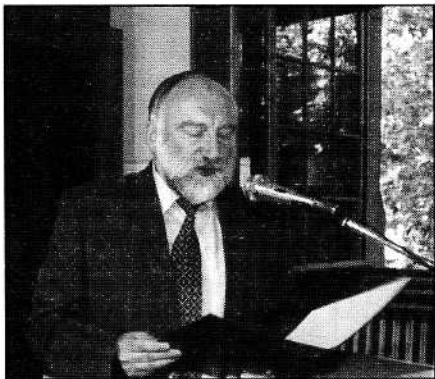


Jedna ze współauterek

Poznańska hungarystyka jest jednostką bardzo młodą - liczy sobie zaledwie 8 lat. Może się jednak poszczycić osiągnięciami, na jakie nie zdobyły się dotychczas mające dłuższą tradycję filologie węgierskie Uniwersytetów Jagiellońskiego i Warszawskiego. Przez trzy lata wyłożonej pracy czteroosobowy zespół, utworzony przez lektorki języka węgierskiego na UAM: Ilonę Koutny, Jolanę Jarmołowicz, Csillę Gizińską i Emilię Fórizs, opracował „Węgiersko-polski słownik tematyczny”. Jego prezentacja odbyła się 15 maja br. w Collegium Novum. Jak

zaznaczył prof. dr hab. Jerzy Bańcerowski, dyrektor Instytutu Lingwistyki UAM, Poznań przeżywa w ostatnich latach ogromne ożywienie lingwistyczne. Między innymi ukazała się cała seria tzw. słowników „minimum” języków skandynawskich, w przygotowaniu są kolejne pozycje. Jednak słownik węgiersko-polski jest wydawnictwem zupełnie wyjątkowym.

Publikacja ta stała się wydarzeniem na rynku księgarskim nie tylko dlatego, że poprzedni alfabetyczny słownik węgiersko-polski nie jest już dostępny nawet w antykwariatach, a przy tym wobec ciągłej ewolucji języka już dawno stracił swą aktualność. Niezwykłość nowego słownika polega na nietypowym potraktowaniu tematu i bardzo szerokim ujęciu zagadnień leksykalnych. 28 tysięcy jednostek leksykalnych podanych zostało w swoim najbliższym otoczeniu językowym, wśród zwrotów i wyrażań, z którymi występują w języku codziennym, w mediach. Takie usytuowanie wynika z założenia, że słownik ma być przyjazny dla odbiorcy i umożliwiać mu praktyczne przyswajanie wiedzy. Przeznaczony został dla użytkownika mającego już średnio lub bardzo zaawansowaną znajomość języka węgierskiego, gdyż właśnie węgierski jest językiem wyjściowym słownika.



Z lewej - prorektor P. Hauser odczytuje gratulacje jubileuszowe. Z prawej - nestor historyków poznańskich prof. G. Labuda zachęca prof. M. Kosmana do spisania syntezy dziejów polskiej granicy wschodniej

manów, Jacka Sobczaka, Marka Żyrońskiego i dr. Krzysztofa Borowczyka.

W pierwszym dniu konferencji odbyła się podniosła i wzruszająca uroczystość związana z 60-leciem urodzin profesora Marcelego Kosmana. Do Małej Auli UAM przybyli bardzo licznie, obok najbliższej rodziny, przyjaciele Jubilata, jego współpracownicy i uczniowie. Obecni byli reprezentanci środowisk twórczych, w tym Oddziału Związku Literatów Polskich, któremu Marceli Kosman do niedawna prezesował, wydawcy, przedstawiciele mediów, studenci. W imieniu władz uniwersyteckich przemawiał prorektor UAM prof. Przemysław Hauser. Przedstawił drogę życiową profesora Marcelego Kosmana, jego dorobek naukowy i dydaktyczny, a także zasługi dla uczelni. Pan prorektor odczytał skierowane do Jubilata pismo gratulacyjne Jego Magnificencji Rektora prof. Stefana Jurgi. Osiągnięcia twórcze Jubilata, jego wyjątkową pracowitość podkreślali w swoich

przemówieniach także dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. Janus Wiśniewski i dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa prof. Kazimierz Robakowski.

Profesor Marceli Kosman przez 10 lat związany był pracą z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu, obecnie Uniwersytetem Opolskim. Nie mogło więc zabraknąć wśród licznych gratulantów reprezentantów i tej uczelni. W ich imieniu serdeczne słowa przekazał Jubilatowi Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisław Sławomir Niciejka. Przemówień było wiele, a jeszcze więcej wspaniałych wiązanek kwiatów, które przynieśli swemu przyjacielowi, mistrzowi i przełożonemu życiowi mu ludzie.

Trwałym dowodem uznania pozostanie dedykowana Jubilatowi wspaniała księga pamiątkowa „Przeszłość odległa i bliska”. Na bez mała 500-stronicowy tom składają się teksty 50 historyków i politologów kilku

pokoleń, wśród nich naukowców z Białorusi, Czech i Litwy. Jedną z pozycji księgi jest autorstwa prof. Gerarda Labudy, którego prof. Marceli Kosman uważa za swego mistrza. Artykuł zamieścił także w tym pamiątkowym wydawnictwie prof. Janusz Tazbir, przed laty recenzent rozprawy habilitacyjnej Jubilata.

Recenzentem był wtedy również prof. Juliusz Bardach, którego nazwisko znajduje się na czołowym miejscu „Tabulae gratulatoriae”, listy 57 gratulantów, zamieszczonej we wstępie księgi. Wpisali się na nią zarówno polscy, jak i zagraniczni naukowcy, m.in. profesorowie: Daniel Beauvois (Paryż), Marek Inglot (Rzym), Czesław Łuczak (Poznań), Jiri Pesek i Miloslav Polivka (Praga), Gottfried Schramm (Freiburg), Marek Ziółkowski (Poznań).

JAN ZAŁUBSKI

* O Jubiliacie pisało „ŻU” obszernie w nr 4/2000.

Tematyka haseł wybiega poza typowe w takich wypadkach dziedziny, jak np. „Ubiór” czy „Jedzenie”. Wśród 16 rozdziałów pojawiają się również tematy typu: polityka, nauka, gospodarka, informatyka, przemysł, handel, bankowość, sztuka. Są to dziedziny aktualne i znajomość słownictwa z ich zakresu jest nieodzowna w codziennym komunikowaniu się. W słow-

niku znalazły się także wyrażenia jeszcze do niedawna uznawane za specjalistyczne, które dziś są już powszechnie stosowane i stały się wręcz niezbędne przy lekturze codziennej prasy czy przy oglądaniu telewizji. Wprowadzenie tych haseł jest szczególnie ważne ze względu na odrębność języka węgierskiego, który unika zapożyczeń z innych języków nowożytnych,

toteż na wyrazy typu „komputer” znajduje własne określenia. Słownik uwzględnia niuansy językowe, specyficzną terminologię związaną z węgierską kulturą i gastronomią, podejmując tym samym próbę przetłumaczenia pojęć nie mających polskich odpowiedników.

Układ słownika nie ma charakteru alfabetycznego tylko hierarchiczny. Punkt wyjścia stanowią pojęcia ogólne, od których przechodzi się do pojęć bliższych - świat ukazany został w perspektywie dośrodkowej, np. w podrozdziale „Miejsce zamieszkania” klasyfikacja wygląda następująco: kraj - miasto - dzielnica - osiedle - budynek. Autorki przy tworzeniu słownika korzystały z własnych doświadczeń dydaktycznych, dlatego przyjęta formuła znajduje doskonałe zastosowanie w nauczaniu języka węgierskiego. Grupy leksykalne przyporządkowane zostały hasłom, jakimi są najczęściej używane słowa-klucze. Hasłom przyporządkowano różne kolokacje w 4 grupach, wyróżnionych dodatkowo symbolami graficznymi. Pierwsza grupa to rzeczowniki oznaczające różne rodzaje hasła, np. do hasła „pieniądz” będą to „drobne, zaskórniak, gotówka, reszta” itp., często też pojawiają się nazwy potoczne (tutaj: forsa). Drugą grupę stanowią czasowniki używane wraz z hasłem oraz wyrażenia czasownikowe stosowane w danym kontekście (tutaj np. „zaraabiać, wydawać, liczyć się z każdym groszem”). Kolejna grupa to przymiotniki i przydawki



TARTALOMJEGYZÉK – SPIS TREŚCI	
1. Az ember – Człowiek	1
2. Az ember a családban és a társadalomban – Człowiek w rodzinie i w społeczeństwie	21
3. Öltözködés és testápolás – Ubiór i pielęgnacja ciała	39
4. Lakás, környezetiünk – Mieszkanie, otoczenie	57
5. Étkezés – Jedzenie	79
6. Egészség, betegség – Zdrowie, choroba	105
7. Tanulás és munka – Nauka i praca	123
8. Közlekedés – Komunikacja	141
9. Sport, szabadidő – Sport, czas wolny	161
10. Kultúra – Kultura	177
11. Állam, jog, politika – Państwo, prawo, polityka	207
12. Ipar és vállalkozás – Przemysł i przedsiębiorstwo	239
13. Kereskedelem és pénzügyek – Handel i finanse	265
14. Természet, környezet, mezőgazdaság – Przyroda, środowisko, rolnictwo	285
15. Tudomány – Nauka	319
16. Kommunikáció – Komunikacja (między ludźmi)	347
A. Társalgási fordulatok – Zwroty potoczne	365
B. Földrajzi és személynévek – Nazwy geograficzne, imiona i sławne postacie	379
C. Rövidítések és mozaikszók – Skrótly i skrótovcso	391
Magyar tárgymutató	405
Indeks polski	421

**Dziekan Wydziału
Nauk Geograficznych
i Geologicznych UAM
Prof. dr hab. Andrzej
Kostrzewski**

**Profesor
Daniela Sołowiej
(1948-2000)**



Wiadomość o odejściu prof. Daniela Sołowiej przepełniła żalem społeczność Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Odeszła z naszego grona osoba, która już stanowiła o zróżnicowaniu profilu naukowego naszego Wydziału, dobrze reprezentująca nauki geograficzne w zespołach interdyscyplinarnych w zakresie ochrony i prognozy rozwoju środowiska przyrodniczego, wzorowy i oddany sprawie kształcenia studentów nauczyciel akademicki, osoba niezwykle wyczulona na potrzeby innych, tolerancyjna, przyjazna ludziom, konsekwentna w działaniu.

Była silną osobowością, ale z pokorą przyjmowała zmagania z chorobą. 25 kwietnia 2000 r. prof. Sołowiej zakończyła ziemski etap swego życia. Pozostało wiele nie zakończonych prac naukowych, planowanych podręczników, pozostali doktoranci, których była promotorem, nie zakończone prace magisterskie, wolne miejsce na Radzie Wydziału.

Prof. Daniela Sołowiej odeszła z naszego grona przedwcześnie, dlatego trudno racjonalnie fakt ten przyjąć. Przecież dopiero był to początek żniwa - pełnej poświęcenia pracy naukowo-dydaktycznej, która wypełniała Jej życie. Trzeba dziś stwierdzić, że przez całe swoje życie, począw-

szy od rodzinnego Świebodzina do uzyskania samodzielności naukowej, wkładała wiele wysiłku i poświęcenia w kształtowanie swojej osobowości zawodowej.

Prof. Daniela Sołowiej urodziła się 1 października 1948 roku w Świebodzinie; w 1953 r. osierociła ją matka Helena. W 1966 roku ukończyła szkołę średnią i rozpoczęła studia geograficzne na naszym Uniwersytecie, na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Była wyróżniającą się studentką - zarówno pod względem organizacyjnym, jak i merytorycznym. W czasie studiów przez 2 lata pełniła funkcje przewodniczącej Studenckiego Koła Naukowego Geografów, brała udział w pracach Komitetu Koordynacyjnego Studentów Kół Naukowych Geografów. Bardzo dobrze reprezentowała środowisko poznańskie na ogólnopolskich konferencjach naukowych. W roku 1971 otrzymała dyplom magistra geografii fizycznej w oparciu o pracę napisaną pod kierunkiem prof. Tadeusza Bartkowskiego.

Bezpośrednio po studiach, od 1 sierpnia 1971 roku została zatrudniona w Instytucie Geografii Fizycznej. Była uczennicą profesora Tadeusza Bartkowskiego, który zdecydował o jej profilu naukowym. Profesor Daniela Sołowiej była dobrym kontynuatorem niezrealizowanych koncep-

cji swego Nauczyciela, które rozszerzała i wzbogacała oryginalnymi rozwiązaniami.

Pracę doktorską przygotowaną pod kierunkiem prof. Bartkowskiego obroniła w czerwcu 1980 roku, a od 1 sierpnia pracowała na stanowisku adiunkta. Stopień naukowy doktora habilitowanego otrzymała 6 kwietnia 1993 roku, natomiast stanowisko profesora nadzwyczajnego UAM 1 kwietnia 1997 roku; 1 listopada 1999 roku została kierownikiem Zakładu Przyrodniczych Podstaw Planowania Przestrzennego i Turystyki.

Na podkreślenie zasługuje duże zaangażowanie prof. Sołowiej w organizację dydaktyki na naszym Wydziale. Pełniła wielokrotnie funkcję opiekuna roku na studiach stacjonarnych i zaocznych, zyskując dużą sympatię i zaufanie studentów. Przez wiele lat była opiekunem sekcji geografii fizycznej kompleksowej Studenckiego Koła Naukowego Geografów, a studenci pod Jej kierunkiem wykonali wartościowe opracowania naukowe na Wyspie Wolin. Pełniła także funkcję kierownika Studium Podyplomowego Geografii. Od 1987 roku brała czynny udział w pracach Okręgowej Olimpiady Geograficznej, wnosząc wiele propozycji metodycznych.

Profesor Daniela Sołowiej dobrze reprezentowała nasz Wydział w pracach interdyscyplinarnych krajowych i międzynarodowych, oraz w towarzystwach naukowych związanych z ochroną środowiska przyrodniczego. Dobrze wpisała się w historię naszego Wydziału. Dziś dziękujemy Profesor Sołowiej za Jej trud życia, za Jej pracę naukową, dydaktyczną i organizacyjną, za Jej poświęcenie, życzliwość i przyjaźń. Mamy ostatnie życzenie dzisiaj - bądź dalej razem z nami.

Zgromadziła nas wewnętrzna potrzeba okazania szacunku Osobie, która przez wiele lat pracowała z nami. Nieubłagany rozwój śmiertelnej choroby wyrwał profesor Daniellę Sołowiej z grona pracowników Instytutu Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska Przyrodniczego.

Dr hab. prof. UAM Daniela Sołowiej pracowała wśród nas i z wieloma z nas przez 30 lat. Pozostawiła znaczące efekty swej działalności w postaci ponad 80 publikacji naukowych, kilkudziesięciu opracowań i ekspertyz wykonanych dla potrzeb jednostek planowania przestrzennego. Efekty Jej działalności nie omijają sfery dydaktycznej i naukowo-organizacyjnej.

Działalność naukową rozpoczęła w roku 1971 jako asystent-stażysta w Instytucie Geografii pod naukową opieką prof. Tadeusza Bartkowskiego. Pierwszymi efektami tej działalności były publikacje, w których podjęła próby zdefiniowania takich pojęć jak hydrotop, pedohydrotop oraz krajobraz geochemiczny. Interesował ją również zakres pojęcia uroczysko i facja oraz aspekty praktycznego wykorzystania tych jednostek przestrzennych jako pól oceny dla potrzeb rekreacji. Jednak główny nurt Jej dociekań naukowych w tym okresie mieścił się w obrębie geochemii krajobrazu. Najważniejsze wyniki badań znalazły się w rozprawie doktorskiej. Stanowiła ona jedno z pierwszych w Polsce opracowań z zakresu geochemii krajobrazu wykonane w ramach geografii fizycznej kompleksowej. Znaczącym osiągnięciem była próba oceny dynamiki migracji wybranych związków chemicznych w osadach Kotliny Odolanowskiej.

W latach 1980-1990 pracując na stanowisku adiunkta w Zakładzie Geografii Fizycznej Kompleksowej ponownie koncentrowała uwagę na problemach metodyki wydziałania jednostek przestrzennych różnej rangi oraz zagadnieniu ich oceny dla potrzeb planowania przestrzennego. Coraz więcej zainteresowania okazywała także technikom oraz metodom kształtowania i ochrony środowiska przyrodniczego. Do tej ostatniej problematyki nawiązywał opublikowany w 1987 roku skrypt

charakterystyczne dla hasła, przykładowo: „fałszywe, zaoszczędzone”. Ostatnia grupa to asocjacje - wyrazy i wyrażenia związane w jakimś stopniu z samym hasłem, w tym wypadku na przykład „portmonetka”. Ten szeroki kontekst niewątpliwie pozwoli korzystającym ze słownika na szybkie i efektywne przyswajanie całych zwrotów, które staną się modułami dialogów.

Nacisk na walor użytkowy uwiadacznia się w dołączonym do słownika podrzdziale, zawierającym wyrażenia potoczne, zwroty z języ-

ka mówionego, które są niezbędne w dyskusji. Istotny dodatek stanowią także podrzdziały „Nazwy geograficzne, imiona i słowne postacie”, tych bowiem ze względu na specyfikę języka węgierskiego częstokroć trudno jest się domyślić oraz „Skróty i skrótowce”, stanowiący wykaz skrótów powszechnie stosowanych w węgierskiej prasie codziennej. Na końcu słownika znajduje się alfabetyczny indeks. Wszystko to wprowadzone zostało z myślą o użytkownikach, przede wszystkim studentach hungarystyk, którzy oceniają słownik jako bardzo udaną pomoc dydaktyczną.

Dotychczas „Węgiersko-polski słownik tematyczny” został zaprezentowany w Budapeszcie, Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Na prezentacjach rozchodził się błyskawicznie i niemal połowa z liczonego 1500 egzemplarzy nakładu już została sprzedana. W Poznaniu prawdopodobnie będzie on wkrótce dostępny w sieci księgarni uniwersyteckich. Niewątpliwie cieszą się z tego studenci hungarystyk, a także wszyscy, którzy zetknąwszy się z kulturą węgierską zapragnęli poznać ją bliżej - także w kontekście językowym. (mm)

Prof. Alojzy Woś
Dyrektor Instytutu Geografii
Fizycznej i Kształtowania
Środowiska Przyrodniczego

Dzieło Pani Profesor

dla studentów naszego wydziału pt. *Podstawy metodyki oceny środowiska przyrodniczego człowieka*. Znalazł uznanie i korystają z niego studenci wielu ośrodków geograficznych.

W końcu lat osiemdziesiątych dr D. Sołowiej szczególną uwagę poświęciła nowatorskiemu studium rozwoju systemów rekreacyjnych wykonanego na przykładzie wybranych miejscowości (Międzyzdrojów, Koniń i Poznania). Coraz głębiej wkraczała w tym okresie swej działalności naukowej w problemy badawcze o charakterze interdyscyplinarnym. W badaniach geograficznych o charakterze interdyscyplinarnym zdaniem dr Sołowiej coraz większego znaczenia nabiera rekreacja jako proces odnowy sił i jako gałąź gospodarki narodowej (turystyka) oraz rekreacja jako potrzeba indywidualnych jednostek. Z punktu widzenia metodycznego stały się dla Niej interesujące problemy godzenia w procesie oceny środowiska przyrodniczego dla rekreacji potrzeb tak zwanego człowieka standardowego i potrzeb jednostki indywidualnej, zagadnienia degradacji środowiska przyrodniczego na terenach rekreacyjnych oraz problemy modelowania rozwoju funkcji rekreacyjnej na tle innych funkcji. Osiągnięciem tego okresu badawczego była rozprawa habilitacyjna p.t. *Weryfikacja ocen integralnych atrakcyjności środowiska przyrodniczego człowieka w wybranych systemach rekreacyjnych*. Stała się ona jedną z podstaw uzyskania przez dr Daniełę Sołowiej w 1993 roku stopnia naukowego doktora habilitowanego; w roku 1996 dr Sołowiej została zatrudniona na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UAM.

W następnych latach prof. Daniela Sołowiej intensyfikowała i rozszerzała zakres badań naukowych. Objęła badaniami ankietowymi kilka tysięcy mieszkańców z 50 miast Wielkopolski. Opracowała modele wy-



korzystania przez mieszkańców czasu wolnego, rozpoznała i opisała przyczyny braku komfortu mieszkania i wypoczyniania. Zidentyfikowała obszary atrakcyjne dla rekreacji oraz dokonała podziału Wielkopolski na systemy i kompleksy rekreacyjno-turystyczne. Przygotowywała jako podsumowanie tych badań publikację: *Systemy rekreacyjne Wielkopolski na tle wykorzystania gospodarczego regionu*.

Profesor Sołowiej zawsze brała bardzo aktywny udział w badaniach zespołowych. Dała temu wyraz szczególnie w realizacji programu *Zielona Wstęga Odry*. Program był realizowany jako badania bilateralne ze stroną niemiecką. W badaniach tych pełniła rolę wiodącą i inspirowała oryginalne rozwiązania metodyczne dotyczące głównych zagadnień objętych badaniami. Pod Jej redakcją został opublikowany obszerny tom wyników badań, który spotkał się z wysoką oceną specjalistów. W ramach tego projektu prof. Sołowiej wykonała szczegółowe opracowania z zakresu waloryzacji ekologicznej zachodnich terenów nadgranicznych, opracowała koncepcję rozwoju turystyki w pasie przygranicznym, miała znaczący udział w opracowaniu koncepcji transgranicznych polsko-niemieckich map dotyczących zagadnień biotopów, roślinności potencjalnej, wrażliwości środowiska na zmiany, ochrony przyrody, turystyki itp.



Z senatu żałobnego w westybule
Auli Uniwersyteckiej
28 kwietnia 2000 r.

kierunkiem w ramach Instytutu Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska Przyrodniczego. Pod Jej naukowym nadzorem w szybkim tempie posuwały się prace badawcze kilku doktorantów.

Wyjątkowo dużą uwagę przywiązywała do dydaktyki. Profesor Sołowiej była uzdolnionym nauczycielem akademickim. Zajęcia dydaktyczne były dla niej nie mniej ważne niż badania naukowe. Aktywnie włączała się w proces przygotowywania wielu programów studiów. Wniosła znaczący wkład w opracowanie programu wykładów i ćwiczeń z zakresu przyrodniczych podstaw planowania przestrzennego, fizjografii urbanistycznej i terytorialnych systemów rekreacyjnych oraz programu zajęć terenowych z zakresu kształtowania i ochrony środowiska.

Efekty działalności prof. Sołowiej na polu naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym były dostrzegane i wielokrotnie wysoko oceniane przez władze naszej uczelni, a efekty prac o charakterze aplikacyjnym były nagradzane kilkakrotnie w ramach konkursów ogłaszanych przez Towarzystwo Urbanistów Polskich.

Profesor Daniela Sołowiej pozostanie w naszej pamięci jako Osoba niezwykle pogodna, otwarta i pełna życzliwości dla młodzieży akademickiej i grona najmłodszych pracowników, a więc wobec tych, którzy tego wyjątkowego zainteresowania potrzebują i oczekują szczególnie wiele.

Była aktywna do ostatnich dni, mimo tocznej od kilku miesięcy walki z chorobą. Jak mogła, walkę tę zastąpiła planami, które chciała urzeczywistnić w najbliższych latach. Żyła krótko - dokonała wiele. Taką pozostanie w naszej pamięci.

Profesor Daniela Sołowiej była osobą bardzo pracowitą, posiadała ambitne plany badań naukowych na najbliższe lata. (Jeszcze tak niedawno, bowiem w pierwszych tygodniach stycznia, dzieliła się ze mną swymi zamierzeniami). Pragnęła przygotować w ciągu najbliższego roku syntezę informacji o środowisku przyrodniczym Pojezierza Pomorskiego i Niziny Wielkopolskiej wraz ze wskazówkami i regułami zagospodarowania z punktu widzenia turystyki i rekreacji. Nie zdążyła!

Posiadła umiejętność pracy w zespołach badawczych o szerokim spektrum zainteresowań ich uczestników. Była nie tylko członkiem takich zespołów, ale wielokrotnie pełniła rolę organizatora i kierownika zespołu badawczego. Stale poszerzane zainteresowania i wiedza sprawiały, że Profesor Sołowiej cieszyła się uznaniem nie tylko w naszej uczelni. Jej kompetencje cenilo wiele ośrodków akademickich oraz instytucji administracji państwowej. Wyrazem tego było między innymi powoływanie Jej jako recenzenta rozpraw naukowych, projektów badawczych o charakterze aplikacyjnym itp.

W ostatnich latach zainteresowała uprawianą problematyką badawczą grono młodych pracowników naukowych. Zorganizowała zespół badawczy przekształcony w 1999 roku w Zakład Przyrodniczych Podstaw Planowania Przestrzennego i Turystyki działający pod Jej



MONIKA MIAZEK • DANUTA CHODERA • ALEKSANDRA POLEWSKA

**Festiwalowe
impresje**
18 - 20 maja 2000 r.



Osoby lubiące zadawać pytania na pewno były usatysfakcjonowane tymi trzema majowymi dniami - III Poznański Festiwal Nauki i Sztuki stworzył im bowiem znakomitą okazję do zadawania nieskończonej ilości pytań z najróżniejszych dziedzin wiedzy. A co najważniejsze - większość z tych pytań doczekała się wyczerpujących, a niekiedy także zaskakujących odpowiedzi. Od 18 do 20 maja br. poznańskie uczelnie wyższe otwierały na oścież swe podwoje dla mieszkańców Poznania i okolic, odsłaniając tajniki laboratoriów i pracowni. Głównym patronem tej największej w Wielkopolsce imprezy popularnonaukowej jest Kolegium Rektorów Miasta Poznania, a rola głównych organizatorów przypadła tym razem Politechnice Poznańskiej i Wyższej Szkole Oficerskiej, na której terenie odbywała się większość festiwalowych prezentacji.

Wykłady od antyku po Marsa, pokazy sztuki walki i eksperymentów fizycznych, wystawy fotografii i malarstwa, koncerty fortepianowe i chóralskie, orkiestra wojskowa, balon festiwalowy, konkursy plastyczne i na najlepszą stronę internetową - oferta była tak bogata, że jedna, nawet całkowicie wolna od wszelkich zajęć osoba nie zdołałaby jej ogarnąć bez zdolności bilokacji i nieograniczonych możliwości percepcyjnych. Jako studentka filologii klasycznej, kończąca właśnie rok akademicki i w przeddzień sesji letniej, stałam przed jeszcze poważniejszym dylematem. Żeby go rozstrzygnąć, posłużyłam się następującym kluczem doboru prezentacji: poznać coś niezwykłego, coś zupełnie mi obcego i coś ze „swojego podwórka”. W rezultacie wysłuchałam sześciu bardzo różnych wykładów.



„Coś niezwykłego...”

W poszukiwaniu niezwykłości trafiłam na V piętro Collegium Historicum, gdzie mieści się najstarszy w Polsce Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej. Specyfika tej dyscypliny naukowej to właśnie zainteresowanie innowacją. Oferta etnologów przyciągnęła szczególnie dużo młodzieży, która stała się tak liczna, że w przeznaczonych na wykłady sali zabrakło miejsc siedzących (przynajmniej na krzesłach, bo kilka osób - wśród nich również ja - zajęło komfortowe miejsca na podłodze). Wtłoczona pomiędzy czyjeś buty, niemalże w pozycji „kwiatu lotosu”, między nogą od stolika a czyjąś łydką mogłam dojrzeć fragment ekranu, na którym pojawiały się obrazy z zupełnie innego świata. Było warto! Najpierw prof. dr hab. Ryszard Vorbrich opowiadał o plemionach Kirdi - góralach z północnego Kamerunu, którzy swą pogardliwą nazwę (Kirdi to dosłownie „wściekły pies”) otrzymali od mułmańskich najeźdźców. Zgromadzeni mieli rzadką

okazję poznać technikę budowania domu na szkielecie z lodgy prosa oraz dowiedzieć się, co oznaczają kolce jeźwozwierza, którymi ozdabiane są zwłoki wojownika (dla nie wtajemniczonych - każdy z tych kolców oznacza jednego wroga zabitego przez zmarłego). Profesor Vorbrich wtajemniczył także słuchaczy w specyfikę jedynej odrębnej grupy zawodowej plemion Kirdi, mianowicie kowali. Z jednej strony, jako posiadający tajemnicę ognia, byli oni zawsze wyróżniani, z drugiej zaś - jako funkcjonariusze obrzędów pogrzebowych i kultu przodków (a sfera śmierci to sfera nieczysta), stanowili grupę pogardzaną przez współplemieńców.

Wraz z następnym wykładowcą - dr. Mariuszem Kairskim przenieśliśmy się z Afryki do Amazonii między plemiona indiańskie, które w zdecydowanej większości zetknęły się już z cywilizacją ludzi białych. Spotkanie to miało niejednokrotnie tragiczne skutki, jak na przykład w przypadku ludu Tapirape, który liczy dziś zaledwie około 80 osób, gdyż zdziesiątkowały go choroby przywie-

zione do Ameryki Południowej przez Europejczyków. Nie zabrakło jednak ciekawostek pozbawionych negatywnego wydźwięku. Mało kto wie przecież, że na terenie Amazonii można wyróżnić 15 podstawowych form łuku i ponad 200 rodzajów strzał albo że największy z tamtejszych ludów indiańskich - Guahiro - liczący około 300 tys. osób, choć pod wpływem hiszpańskich najeźdźców zmienił tryb życia z łowieckiego na pasterski, to jednak dzięki temu stał się najbogatszym plemieniem, a przy tym nie zatracił swej typowo indiańskiej kultury z charakterystycznym podwójnym pochówkiem (zaraz po śmierci ciało składane jest w ziemi, a po 2 latach kości są wyjmowane, czyszczone i chowane powtórnie).

„Coś obcego...”

Po takiej dawce niezwykłości zdecydowałam się na zakosztowanie tematyki naukowo zupełnie mi obcej, choć w rzeczywistości wpisanej w życie codzienne. W sali „Grunwald” wysłuchałam wykładu prof. dr. hab. Stanisława Czekalskiego z Akademii Medycznej zatytułowanego: „Sól kuchenna - skarb ludzkości czy biała śmierć?”. Okazuje się, że chlorek sodu ujmowany był w tradycji kulturalnej na dwa sposoby - jako substancja drogocenna bądź ziółwroźbna. W obu tych funkcjach występował już w Starym Testamencie. Na słynnym fresku Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza” przed Judaszem leży przewrócona solniczka, jako zapowiedź nadchodzących zdarzeń. Od czasów rzymskich uważa się, że rozsypanie soli przynosi nieszczęście. A jednocześnie sól w niektórych rejonach świata była jedną z najcenniejszych substancji

- w Afryce za sól można było kupować niewolników, tak duże było tam na nią zapotrzebowanie. Organizmy ludności afrykańskiej zaadaptowały się w pewien sposób do niedoboru soli w swoim środowisku (np. nie wydalają jej w pocie tak jak chociażby Europejczycy). Tak przystosowany organizm po trafieniu do środowiska obfitującego w sól, zaczyna wykazywać sodowrażliwość (zmiany ciśnienia tętniczego przy spożyciu soli). A od tego już tylko krok do choroby. Jak wykazują badania, najczęściej zachorowań na nadciśnienie tętnicze występuje właśnie w rasie czarnej, szczególnie groźnie wyglądają statystyki wśród Afro-Amerykanów. Co ciekawe, o wpływie soli na ciśnienie krwi medycy chińscy wiedzieli już około 2600 roku p.n.e.! Obecnie nie wyklucza się również, że za predyspozycje do nadciśnienia mogą być odpowiedzialne geny, ale i tak nadal najczęściej do powiedzenia w tej kwestii ma zdrowy tryb życia i odżywiania.

Pozostając ciągle w sferze „nieznane-go acz bliskiego”, wysłuchałam następnego wykładu prof. dr hab. Anny Goździckiej-Józefiak z Zakładu Wirusologii Molekularnej UAM na temat natury wirusów. Jak się okazuje, te „potencjalne chorobotwórcze twory” trudno nawet zdefiniować, bo już odpowiedź na podstawowe pytanie, czy są to organizmy żywe, nastęrcza trudności. Kiedy przebywają w komórce, zachowują się jak bardzo prymitywne organizmy żywe i tylko w jej obrębie mogą się rozmnażać, poza komórką - stanowią jedynie bezwładny kompleks chemiczny. Mają różne kształty i rozmiary (jeden z największych to wirus ospy), zawierają materiał genetyczny typu DNA lub RNA. Muszę jednak przyznać, że - jako całość - świat wirusów, choć bardzo ciekawy, wydał mi się zdecydowanie przerażający. Toteż z radością uciekałam od niego na bezpieczniejszy dla mnie teren.

„Coś z własnego podwórka...”

„Podwórko” filologa klasycznego to oczywiście budynek Collegium Novum. Tam w sali C2 prezentowane były wykłady przygotowane przez pracowników Wydziału Filologii Polskiej i Klasyk. Prof. dr hab. Krystyna Tuszyńska-Maciejewska odsoniła słuchaczom „Tajemnice genezy tragedii greckiej”, wykazując liczne nieścisłości tradycyjnej teorii o wykształceniu się tragedii z dytambu - pieśni kultowej na cześć Dionizosa. Odrzuciwszy pogląd upatrujący początki teatru w sferze czysto religijnej, prof. Tuszyńska-Maciejewska wskazała inną koncepcję: teoretyczno-literacką, wedle której tragedia powstała ze swoistego połączenia wątków eposu z liryką, na co znacząco wpłynęła ówczesna sytuacja społeczna. Ateńczycy potrzebowali bohaterów podobnych do nich samych, dlatego wyznacznikiem tragedii stał się pathos (cierpienie) - bohaterowie pojawiają się na scenie w momencie upadku, przez co stają się bliżsi widzom, którzy zaczynają z nimi współodczuwać, podczas gdy heros epiki cierpiał sam, w izolacji. Ten pathos charakterystyczny dla tragedii to osią-

gnięcie Tespisa - pierwszego zwycięzcy w historii Wielkich Dionizjów - największego festiwalu teatralnego starożytności. To właśnie Tespis wprowadził na scenę pierwszego aktora. Autorem drugiego aktu stwórczego, który ukształtował oblicze tragedii, był Ajschylos. On uwikłał cierpienie w przyczynę i skutki, odkrył dramat, czyli „dzianie się”. Powiększył też liczbę aktorów i był wynalazcą trylogii, przez co możliwym stało się pokazywanie na scenie jak boża sprawiedliwość sprawdza się w czasie. Ajschylos udratyzował tragedię Tespisa.

W pewien sposób kontynuację tego tematu stanowił następny wykład. Prof. dr hab. Seweryna Wysłouch opowiadała o relacjach między literaturą i teatrem oraz filmem, o łączącym je słowie, o różnicach wynikających ze zmian, które zaszły w kulturze. Od czasów Gutenberga dla Europy charakterystyczna była kultura pisana, wiek XX przyniósł nam kulturę audiowizualną. Stwarza ona zupełnie inne możliwości i zaprasza odbiorcę do aktywnego uczestnictwa w procesie odtwarzania, który właściwie staje się współtworzeniem. Od samego początku kinematografii literatura stanowi ulubione tworzywo przemysłu filmowego. O ile jednak książka jest dziełem indywidualnym, autorskim, to film stanowi produkt zespołowy, gdzie wizje i pomysły wielu ludzi poparte możliwościami technicznymi przekształcają rzeczywistość w sposób właściwie nieograniczony. Każda adaptacja utworu literackiego, każde przedstawienie teatralne jest interpretacją, niosącą obraz przetworzony przez reżysera, podporządkowany określonej wizji. Prawdę tę unaocznia nam prof. Wysłouch, omawiając trzy inscenizacje „Dziadów” - autorstwa Kazimierza Dejmka, Konrada Swinarskiego i Jana Englerta. Każda z nich - od narodowego misterium roku 1967, przez krytykę społeczeństwa w 1973 r., po indywidualny dramat psychologiczny z roku 1997 - stanowiła próbę nowego odczytania tego samego tekstu. Oznacza to, że dramat jako słowo pisane nie jest tylko scenariuszem. Stanowi raczej podstawę do wielu scenariuszy, wyzwania, które każde pokolenie powinno podejmować na nowo. A wielość adaptacji i inscenizacji najlepiej świadczy o znaczeniu i życiu dzieła literackiego, o jego wiecznej aktualności.

Czy te wykłady zaspokoili mój głód wiedzy? Bynajmniej. Chciałabym się dowiedzieć co to jest enologia, poszukać wizualnego kształtu muzyki, zachwycić się pięknem symetrii kryształów, złapać jony a może nawet poznać wpływ białek na heterogenne zarodkowanie lodu w tkankach roślin. Każde z tych zagadnień pojawiło się w trakcie III Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. I z pewnością wielu poznaniaków może już dziś swobodnie o tym konwersować. Może uzupełni tę lukę w czasie przyszłorocznego festiwalu? A może wcześniej narodzią się inne pytania, na które będę szukała odpowiedzi? Najlepiej zacząć je notować już dziś, żeby za rok o żadnym nie zapomnieć. Przecież kto pyta, nie błądzi.

M.M.

Kierunek Mars

Z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo z Ziemią Mars od lat fascynuje nie tylko astronomów, ale pobudza także wyobraźnię twórców literatury czy kina typu science fiction (w Poznaniu wyświetlano właśnie film „Misja na Marsa”). W ostatnich latach pojawiła się też seria książek popularnonaukowych Johna Graya, którą otwierał tytuł: „Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus”. Wszyscy pamiętamy też zapewne ożywione dyskusje, jakie w ostatnich latach wywołały poszukiwania śladów życia na marsjańskim meteorycie. Nic zatem dziwnego, że mimo deszczowej pogody na wykład prof. Edwina Wnuka (kierownika Obserwatorium Astronomicznego UAM w Poznaniu) pt. „Badania kosmiczne - kierunek Mars” do sali widowiskowej Grunwald dotarło wyjątkowo dużo, bo około 100 osób (dla porównania w wcześniejszym wykładzie w tej sali było ok. 40 osób, a na innych bywało po kilkoro słuchaczy). Wśród publiczności dominowali studenci (m.in. spora grupka studentek z Akademii Ekonomicznej oraz kilkunastu studentów pobliskiej Wyższej Szkoły Oficerskiej).

Dzięki bardzo dynamicznej, ilustrowanej wspaniałymi przeżyciami prezentacji prof. Edwinowi Wnukowi udało się przedstawić nie tylko dotychczasowy, bardzo bogaty stan badań kosmicznych Marsa, ale także ambitne plany naukowe przewidziane na przyszłość.

Rewolucyjny postęp w zakresie badań całego Układu Słonecznego nastąpił wraz ze skonstruowaniem sond kosmicznych. W pobliże Marsa pierwsza amerykańska sonda „Mariner 4” dotarła w lipcu 1965 r. (wysłana w październiku 1964 r.; wcześniejsze próby, również radzieckie, kończyły się niepowodzeniem).

Na co dzień nie zastanawiamy się, jaki może być klimat, krajobraz itp. na czwartej planecie w Układzie Słonecznym. Z wykładu prof. E. Wnuka najbardziej przemówiły do mojej wyobraźni właśnie tego typu informacje. Dzięki sondzie „Mariner 9” od 1971 r. wiadomo, że powierzchnia planety jest bardzo zróżnicowana. Sfotografowano wówczas m.in. wielki kanion nazwany „Doliną Marinerów” oraz największy w Układzie Słonecznym

stożek wulkaniczny wysokości 26 km. Średnica podstawy tego olbrzyma, nazwanego „Olimpus Moons”, wynosi 600 km (!), a średnica krateru - 20 km.

Kolejne amerykańskie misje „Wiking 1” i „Wiking 2” (1975 r.) sfotografowały aż 97% powierzchni Marsa (52 tys. zdjęć!). Zaobserwowane na zdjęciach struktury podobne do koryt rzek, kaniony itp. świadczą o tym, że niegdyś na Marsie musiała występować woda. Charakterystyczną cechą krajobrazu marsjańskiego są też ogromne ilości czerwonych kamieni oraz liczne piaszczyste wydmy zmieniające się nieustannie pod wpływem stałych, bardzo silnych, często huraganowych wiatrów i burz piaszczystych.

Dane dostarczane od marca 1999 r. przez amerykańską misję „Mars Global Surveyor” (trwa od listopada 1996 r.) pozwalają na pełniejsze porównania warunków panujących na Ziemi i na Marsie. Dla przykładu masa Marsa, który jest prawie o połowę mniejszy od Ziemi, stanowi zaledwie 1/10 jej masy, zaś przyspieszenie grawitacyjne „czerwonej planety” stanowi 38% przyspieszenia ziemskiego. Atmosferę Marsa w 98% wypełnia azot. Ogólnie jest tu chłodniej niż na Ziemi - od -127 °C do 17 °C (na Ziemi - od -88 °C do +58 °C). Rok marsjański trwa ok. 678 dni ziemskich, a doba ok. 24 i 2/3 godziny. Nachylenie osi obrotu Marsa - które odpowiada za zmianę pór roku - jest bardzo podobne do nachylenia Ziemi (Mars 25,2 stopnia, Ziemia - 23,5 stopnia), toteż pory roku zmieniają się tu podobnie jak na Ziemi, tyle że są 2 razy dłuższe. Na obu półkulach Marsa, wyraźnie asymetrycznych, występują tzw. czapy lodowe, które przy biegunie południowym są strukturą przypominającą...ser szwajcarski, a przy północnym - ser ziarnisty.

Przyznam, że ucieszyła mnie informacja, że również w najbliższych latach „czerwona planeta” będzie głównym celem badań kosmicznych (w przygotowaniu kilkanaście sond) zarówno NASA, jak i Japonii oraz Europejskiej Agencji Kosmicznej. Najbardziej zafascynował mnie jednak projekt misji założonej na Marsa, którego realizację zaplanowano na 2018 rok. Do dziś pamiętam bowiem, jak - zbudzona w środku nocy przez rodziców - z zapartym tchem oglądałam wraz z nimi i rodzeństwem pierwsze kroki stawiane przez człowieka na Księżycu w lipcu 1969 roku.

Z ręką na pulsie ...lekarza

Ponad półgodzinna, ożywiona dyskusje wywołał wykład teologa moralisty ks. prof. Jerzego Troski (Wydział Teologiczny UAM) na temat etycznej oceny eksperymentów medycznych. Pokusa wydarcia Stwórcy tajemnicy życia, całkowitego zapanowania nad materią, próby poprawiania natury (np. przenoszenie koryt rzek), czy wreszcie chęć powoływania do życia ludzi „doskonałych” (eugenika) towarzyszyły ludzkości od zawsze. Dla osiągnięcia tych celów naukowcy i rozmaici eksperymentatorzy gotowi byli przekraczać wszelkie zakazy moralne. Niestety, nawet zbrodnicze eksperymenty pseudomedyczne dokonywane w hitlerowskich obozach zagłady, nie są wystarczającym ostrzeżeniem dla tych współczesnych badaczy, którzy autonomię nauki stawiają ponad wartości moralne. Do szczególnie niebezpiecznych nadużyć dochodzi w eksperymentach medycznych. I choć nikt nie kwestionuje, iż doświadczenia są podstawą postępu w wielu dziedzinach, to jednak problemy etyczne, jakie rodzą się w dobie inżynierii genetycznej, jeszcze niedawno trudno było sobie wyobrazić.

Wydaje się, że przesłaniem wykładu ks. prof. J. Troski było m.in. uświadomienie słuchaczom, że wszyscy powinniśmy podjąć trud krytycznej oceny możliwości, jakie dają współczesne techniki biomedyczne, by określić nieprzekraczalne granice eksperymentu. Przytoczone w wystąpieniu przykłady nadużyć (obok wielu pozytywnych zastosowań) brzmiały jak opowieści z najmroczniejszych horrorów. Aż trudno uwierzyć, że na przykład w celu leczenia jednego pacjenta z chorobą Parkinsona, stosowano wysysanie mózgow 4 płodów ludzkich, a dla sprawdzenia możliwości biotechniki pobierano komórki jajowe nienarodzonych dziewczyn (które później były ofiarami aborcji), następnie jajeczka zapładniano i implantowano wybranym kobietom. W ten sposób nienarodzone matki genetyczne dawały życie innym ludziom. Do głębokiej refleksji zmusza też przypadek, o któ-

rym było głośno w ostatnich latach: kiedy to włoski ginekolog implantował ponad 60-letniej kobiecie zapłodnioną komórkę jajową jej córki. Ta matczynno-lekarska „przysługa” komplikuje bowiem ogromnie podstawowe relacje rodzinne i społeczne. Która z kobiet jest prawdziwą matką dziecka? Kim jest tak naprawdę kobieta je rodząca - matką czy babcią? (Problem praw tzw. matki macicznej i genetycznej nierazko rozwiązywany jest w sądzie).

Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej podstawową zasadą jest poszanowanie godności osoby ludzkiej od jej poczęcia do naturalnej śmierci. „Albo się broni konsekwentnie każdego ludzkiego życia, albo nie da się go obronić wcale” - podkreślił poznański moralista.

Normy moralne nie wystarczają już, by chronić człowieka przed niebezpiecznymi przekroczeniami. Czy jednak powoływane od lat 70. najpierw w USA, a potem w wielu krajach na całym świecie Komitety Bioetyczne (kolegia złożone z lekarzy, prawników, filozofów, etyków i teologów) okazały się skuteczną zaporą dla destruktywnych eksperymentów medycznych?

Antyczny wzorzec integracji

Przyznam, że było mi przykro, kiedy okazało się, że na zapowiadający się ciekawie i w istocie interesujący wykład prof. Leszka Mrozewicza (kierownika Zakładu Historii Społeczeństw Antycznych Wydz. Historycznego UAM) pt.: „Antyk źródłem integracji europejskiej” przyszło zaledwie kilka osób. Ulżyło mi, kiedy tuż po rozpoczęciu do sali „Grunwald” weszła spora grupa studentek. Wprawdzie po wykładzie dowiedziałam się, że to studentki Akademii Muzycznej, które przyszły, gdyż za półtorej godziny miały tu własny popis, ale wystąpienia wysłuchały z zainteresowaniem.

O tym, że antyk i Biblia stanowią dwa podstawowe źródła kulturowej tradycji europejskiej, nie trzeba nikogo przeko-

nywać. Rzadziej jednak podkreśla się, że już w starożytnej Grecji, a jeszcze wyraźniej w Cesarstwie Rzymskim ukształtowało się poczucie tożsamości i odrębności cywilizacyjnej Europy. Tymczasem prof. L. Mrozewicz z prawdziwym „euroentuzjazmem” starał się wykazać, że trwające 740 lat imperium rzymskie uznać należy także za wzorcowe urzeczywistnienie europejskiej integracji. Jednolity system prawa, administracji, wielonarodowościowa silna armia, wspólny język łaciński, jednakowa w całym cesarstwie moneta, przyznawanie obywatelstwa rzymskiego podbitym ludom itp., to tylko niektóre osiągnięcia Rzymian. „*Quos timuit, superat; quos superavit, amat*” - „tych, których się bał. (Rzym) pokonał; pokonanych pokochał”: oto najpełniejsza kwintesencja postępowania Rzymian wobec podbitych narodów” - podkreślił historyk.

Najbardziej imponującym sukcesem wydało mi się utrzymanie pokoju w cesarstwie (*pax romana*) przez 260 lat. Trudno jednak podzielać do końca optymistyczne przekonanie prof. L. Mrozewicza, że „choć niemożliwe jest dziś odtworzenie Europy w kształcie rzymskim, to jednak przykład Greków i Rzymian pokazuje, że możliwe jest zjednoczenie na bazie kultury i tradycji, która nas łączy mimo różnic narodowych. Jeżeli udało się to Rzymianom, to wierzę, że i Europie XXI wieku też się to uda”. Wprawdzie potencjalne granice unijnej Europy sięgają coraz dalej (stania Turcji, a nawet Maroka, które ma już status państwa stowarzyszonego), ale na razie pełnej integracji nie sprzyjają różnice gospodarcze i ekonomiczne, skomplikowany system legislacyjny Unii, problem wielojęzyczności państw członkowskich i stowarzyszonych oraz wiele innych trudności, których nie da się pokonać z dnia na dzień. Z rezerwą podchodzi się też w wielu krajach do planu wprowadzenia wspólnej dla wszystkich państw unijnych monety - euro. Bądźmy jednak dobrej myśli. Ostatecznie ta nowa próba zintegrowania Europy ma zaledwie 50-letnią historię, a jak wiadomo nie od razu Rzym zbudowano.

D.Ch.

Tajemnice czarnych kresek

Dziś, gdy żyjemy w epoce zup z torebki, kawy rozpuszczalnej i mniej lub bardziej udanych reprodukcji „Słoneczników” van Gogha, prawdziwym balsamem dla duszy jest zobaczyć coś, co nie jest wytworem masowej produkcji, a jedynym i niepowtarzalnym dziełem człowieka, który tworząc nie szczędził czasu ani serca. Tak podzielały na mnie ostatnio rysunki Kasi Klich, studentki poznańskiej ASP. Jej indywidualna wystawa trwała zaledwie kilka dni. Dziesiątki białoczarnych, podobnych do siebie prac, poświęconych studium postaci, w pierwszym odczuciu nużyły monotonią. Jednak po chwili dłuższej obserwacji dynamiczne i nieco niedbałe kreski w kolorze sadzy zaczęły mnie intrygować. Z większej odległości widać było postać, z mniejszej - pociągnięcia węgla, które niczym żywa układanka przywoływały się wzajemnie do swego porządku o ludzkich kształtach. Wystarczyły dwa czy trzy kroki a chaos ciemnych linii zamieniał się w tajemniczy sposób w człowieka.

Kreski były grubsze i cieńsze, o większym i mniejszym zaangażowaniu. Czarne, asfaltowe i prawie szare. Staranne i niedbałe. Kładzione z impetem i ze spokojem. Przemysłane. Każda z nich doskonale znała swoją rolę. Każda zdawała się być wielką indywidualnością.

Jeden z rysunków przypominał mi „Smutek” Vincenta van Gogha, do którego pozowała mu jego kochanka - Sien. Jednak dzieło Kasi Klich miało w sobie o wiele więcej ekspresji. Liczne i czarne odciski palców autorki z powodzeniem mogłyby zastępować jej podpis.

Kiedy opuszczałam salę wystawową przy balustradzie niedaleko schodów stał posąg człowieka opierającego się o poręcz nieruchomą ręką.

Niestety nie mógł obejrzeć wystawy choć była tak blisko niego.

A.P.

Chiny w obiektywie - subiektywne spojrzenie na Państwo Środka

W Bibliotece Uniwersyteckiej od 18 kwietnia do 19 maja br. można było oglądać unikalną wystawę fotograficzną zatytułowaną „Chiny w obiektywie”. O jej niezwykłości zdecydowały co najmniej trzy czynniki. Po pierwsze - same Chiny kojarzą się nam nieodmiennie z egzotyką. Po drugie - prezentowane fotografie wykonane zostały w rejonach trudno dostępnych dla obcokrajowców, dzięki czemu z egzotyką połączyła się pewna doza tajemnicy. Po trzecie wreszcie - autorami zdjęć są studenci, młodzi sinolodzy, którzy do egzotycznej tajemnicy dodali swoją fascynację i zachwyty.

Niemal sto fotografii zaprezentowanych w czasie trwania ekspozycji to plon pobytu Agnieszki Joniak i Leszka Sobkowiaka na stypendium Ministerstwa Edukacji Narodowej na Uniwersytecie Sichuańskim w Chengdu (Chińska Republika Ludowa) oraz licznych podróży - zwłaszcza po terenach zamieszkałych przez mniejszości narodowe i etniczne, które odbyli oni w czasie swego dwuletniego pobytu w Chinach. Oczywiście to tylko maleńka część kilku tysięcy zdjęć i przeźroczy wykonanych przez dwójkę studentów V roku sinologii w Katedrze Orientalistyki i Bałtologii UAM. Każde z nich interesuje się w ramach sinologii inną dziedziną. Agnieszka Joniak zajmuje się badaniem struktury i świadomości etnicznej grup zamieszkujących terytorium państwa chińskiego. Leszek Sobkowiak specjalizuje się w geografii Chin (nie na darmo jest jedno-

ześnie na studiach doktoranckich na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych), ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień hydrologii i gospodarki wodnej tego kraju.

Tę dwutorowość spojrzenia z łatwością można dostrzec w kompozycji całej wystawy. Wskazuje na nią nie tylko sam układ zdjęć, zaprezentowanych według kryterium geograficznego (podział na prowincje i regiony autonomiczne), ale również ich tematyka (położenie silnego akcentu na portrety ludzkie), a także towarzyszący fotografiom opis, składający się z krótkiej charakterystyki środowiska geograficznego i struktury etnicznej danego regionu. Autorzy pokazali nam Chiny oglądane przez pryzmat własnych zainteresowań i trzeba przyznać, że zrobili to doskonale.

Chiny to kraj kontrastów przyrodniczych i kulturalnych, co jest nieuniknione w państwie, które pod względem wielkości zajmuje trzecią pozycję na świecie, a jego ludność stanowi 22% populacji globu ziemskiego. Na prezentowanych w Bibliotece Uniwersyteckiej fotografiach można było zobaczyć stepy Mongolii Wewnętrznej, lessowe tereny Sichuanu i regionu autonomicznego Ningxia, tropikalne obszary Yunnanu, Guangxi i Guizhou, pustynne krajobrazy regionu autonomicznego Xinjiang, a także Tybet - krainę śniegów. W piękne, soczyście barwne krajobrazy wplecione zostały portrety ludzi - zbiorowe i indywidualne. Raz była to grupa

roześmianych sprzedawców imbiru, kiedy indziej - tybetański mnich... w ciemnych okularach przeciwsłonecznych. Zmieniały się tradycyjne stroje i odcienie karnacji, pojawiały się różne grupy etniczne: Moso, Yi, Hani, Dai... Mnisi zbierający jałmużnę, uliczny golibroda, mała prześlizczona mieszkanka Guizhou zjawiali się przed oczyma osób oglądających wystawę, przesyłając uśmiech albo pełne powagi spojrzenie z tamtego odległego rejonu świata. Zaczarowane przez obiektyw w wiecznym bezruchu postacie odzyskiwały życie dzięki sile wyobraźni zwiedzających.

Nie zabrakło też elementów tradycyjnych - króciutkie spojrzenie na cesarskie Zakazane Miasto w Pekinie, tybetańskie młynki modlitewne znieruchomiełe po wypowiedzianej w szybkim obrocie modlitwie, „Świątynia pięciu pagód” w Hohhocie, herbaciarnia tętniąca życiem nawet w dwóch wymiarach fotografii, opera sichuańska. Można było obejrzeć Chiny wielorakie, zaskakujące w swej różnorodności, swojskie jak targowisko w prowincji Xinjiang, której specjalnością są rodzynki, i odległe, niedostępne jak ośnieżony szczyt Mont Everest. Były to Chiny egzotyczne, tajemnicze i fascynujące - takie, jakimi widzieli je młodzi poznańscy sinolodzy, którym dziękujemy serdecznie, że zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami ze wszystkimi odwiedzającymi gmach Biblioteki Uniwersyteckiej.

(mm)

Święto bułgarystów

*Naprzód, narodzie odrodzony, Przyszłości jasnej przekroczyć kraj,
I z mocą odmień gorzką dołą, Boś uskrzydłony piśmem ksiąg!*

(Stojan Michałowski, *Cyryl i Metodej*, fragment hymnu)

24 maja br., z okazji narodowego święta Bułgarii (święta piśmiennictwa, nauki i kultury), w Sali Lubrańskiego Collegium Minus wystąpił bułgarski chór *Te Deum adoramus* (z Sofii) pod dyrekcją Teodory Dimitrowej. Koncert upamiętniający dzień św. św. Cyryla i Metodego - nauczycieli Słowian i patronów Europy - zorganizowała Katedra Filologii Słowiańskiej UAM we współpracy z Bułgarskim Instytutem Kultury. Honorowymi gośćmi wieczoru byli m.in.: dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej prof. Antoni Smuszkiewicz, prodziekan ds. nauki prof. Anna Krajewska-Stasiak, prodziekan dr Ewa Kraskowska, prof. Aleksander Mikołajczak. Stronę bułgarską reprezentowała Galia Symeonowa-Konach, dyrektor Bułgarskiego Instytutu Kultury oraz mieszkający w Poznaniu znany malarz Wencisław Pirjankow (niedawno odbyła się promocja jego albumu). Trzon publiczności stanowili jednak licznie przybyli studenci poznańskiej bułgarystyki oraz filologii serbskiej i chorwackiej. (Nabór na te kierunki odbywa się co dwa lata. Poznańska bułgarystyka istnieje od 1989 r.).

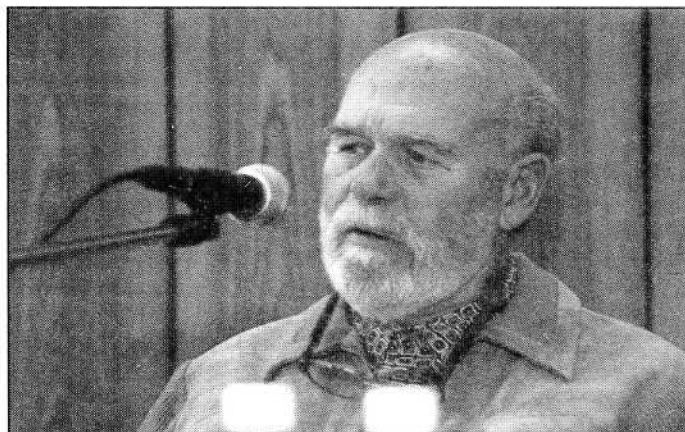
W słowie wstępnym prowadząca koncert dr Mariola Walczak-Mikołajczakowa (Katedra Filologii Słowiańskiej Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM) przypomniała m.in., że właśnie dzięki słynnym braciom z Solunia, którzy obdarowali Słowian odrębnym alfabetem, narody słowiańskie mogły rozwinąć własny język liturgiczny oraz narodową literaturę i naukę, a tym samym zająć autonomiczne miejsce w chrześcijańskiej Europie już ponad tysiąc lat temu. Sławistka nawiązała też do wypowiedzi papieża Jana Pawła II, który włączając w 1980 r. świętych Cyryla i Metodego do grona patronów Europy, potwierdził, iż narody słowiańskie są - obok romańskich i germańskich - równoprawnymi mieszkańcami tego kontynentu. „Myślę, że warto przypominać o tym szczególnie dziś, kiedy w swoim dążeniu do zjednoczonej Europy zapominamy często, że obok kultury Zachodu istnieje wokół nas ta druga, równie wielka i wspaniała kultura o grecko-bizantyjskich korzeniach” - stwierdziła dr M. Walczak-Mikołajczakowa.

Zaproszony do Poznania chór żeński *Te Deum adoramus* działa od 1997 r. Występo-

wał już w wielu festiwalach i koncertach w Bułgarii, Grecji, Rumunii i we Włoszech, zdobył też sporo nagród oraz nagrał płyty. Zespół wykonuje bardzo bogaty repertuar - od muzyki renesansowej i barokowej po współczesną (także współczesne aranżacje bułgarskich utworów ludowych). Najbardziej ceni sobie jednak i najchętniej wykonuje utwory cerkiewne. O tym, jak wielkie możliwości głosowe i repertuarowe reprezentuje ten chór, mogli się przekonać uczestnicy poznańskiego koncertu. Zespół zaśpiewał aż 21 utworów. I choć rzeczywiście dominowały śpiewy cerkiewne, to nie zabrakło też klasyki (C. Monteverdi, F. J. Haydn) czy pieśni ludowych. Na zakończenie zabrzmiało „Sto lat” w wersji bułgarskiej, czyli „Mnogaja ljeta”.

Przyjazd chóru do Polski sfinansowali sponsorzy: Rafał Dymczyk (właściciel klubów „Maksim” i „Mehana”) oraz Wielkopolski Oddział Polskiej Izby Turystyki reprezentowany na koncercie przez Karolinę Gnusowską-Weiss i Wojciecha Paryska. Zespół weźmie też udział w festiwalu chórów cerkiewnych w Hajnówce.

DANUTA CHODERA



12 maja w małej auli UAM gościł William Wharton (na zdjęciu). Podczas swej szóstej wizyty w Polsce pisarz spotkał się z czytelnikami również w auli Instytutu Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu (13 maja)

Miasto a literatura - miejsca niebezpieczne

Studenckie Koło Naukowe Polonistów zwieńczyło swą tegoroczną działalność ogólnopolską sesją naukową pod hasłem „Miasto a literatura - miejsca niebezpieczne”, która odbywała się w dniach 12-14 kwietnia 2000 r.

Honorowy patronat nad spotkaniem objął prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. dr hab. Joachim Cieślak. Z zaangażowaniem wspierali organizatorów także pracownicy naukowcy Instytutu Filologii Polskiej, prof. Zofia Trojanowiczowa, dr Krzysztof Trybuś, dr Justyna Wciórka oraz dr Jerzy Borowczyk, którzy prowadzili obrady wraz ze studentami z KNP.

Referenci nie zawiedli oczekiwań ponad stu osób, które przewinęły się przez sale odczytów w ciągu tych trzech dni. Pasjonujący temat rozwinęli w sposób bardzo dojrzały, wykazując przy tym rzetelność badawczą i dając świadectwo, że rozważania naukowe wcale nie muszą ocierać się o nudę - żarliwe dyskusje musiano wręcz ucinać, by dać występującym możliwość spożycia obiadu.

Wśród wygłoszonych tekstów na szczególną uwagę zasługiwały prace Bartosza Guza (UMCS) „Miasto - złocony krawiec przepaści - obraz miasta w wybranych utworach literatury polskiej XIX wieku”, Anny Roter (UAM) „Aleksandria - księżniczka i ładacznica. Miasto w oczach Kawafisa i Durrella” oraz Ewy Kucytowskiej (UŚ) „Językowy obraz świata w tekstach piosenek hiphopowych”. Autor pierwszej z wymienionych prac porównywał romantyczne i pozytywistyczne przedstawienie miasta. Druga - bardzo efektywnie wygłoszona - kładła szczególny nacisk na „miłość, seks, pożądanie”, które zdaniem referentki były „sednem miasta Aleksandrii”. Najżywiej komentowane były natomiast rozważania dotyczące piosenek hiphopowych, co spowodowała nie tylko dość odległa dla polonistów tematyka, lecz również doskonały pomysł prelegentki, by tę specyficzną odmianę kultury miejskiej zaprezentować poprzez oryginalne nagrania najpopularniejszych twórców tego rodzaju muzyki.

Zaintrygowany i sprovokowany do dyskusji także referaty Marcina Pikuli (UMCS) o demoniczności Petersburga, Magdaleny Młynarczak (UAM), zestawiającej obrazy miasta

w twórczości Baudelaire'a i Norwida, Kingi Klary Chojnackiej (UWr) o poezji Marcina Świetlickiego oraz teoretycznoliterackie rozważania Karoliny Szczesiak (UAM), Macieja Chowanioka (UŚ) i Piotra Śniedziewskiego (UAM).

Mimo zróżnicowania poruszanych tematów oraz odwołań do przykładów literackich powstałych na przestrzeni blisko dwustu lat - dostrzegalne były wspólne cechy obrazu miasta w literaturze. Wystąpienia uzupełniały wyświetlane każdego dnia filmy, w których aglomeracje miejskie stanowiły bardzo istotny element.

Dyrektor do spraw dydaktycznych Instytutu Filologii Polskiej, dr Krzysztof Trybuś, otwierając sesję 12 kwietnia - stwierdził po norwidowsku, że najważniejsze były te pytania, na które nie znajdujemy jeszcze odpowiedzi. Słowa te przyświecały organizatorom i uczestnikom spotkania przez cały czas jego trwania.

Tomasz Mazuchowski
(IV rok filologii polskiej)

Koniec wieku w fotografii

Majowa wystawa „World Press Photo” w salach poznańskiego Zamku potwierdziła opinię, że w kadrze można zatrzymać wszystko. Ulotne piękno, fanatyzm, rozpacz, a nawet ruch Ziemi. Wykadrowany fragment rzeczywistości jest czytelniejszy. Nieruchomym obrazom można się spokojnie przyjrzeć, przeanalizować je, przemyśleć i zapamiętać. W przeciwieństwie do migawek telewizyjnych, których różnorodność i liczba częściej osłabia uwagę widza niż ją przyciąga. Na wystawie każde ze zdjęć opowiadało swą własną historię: a to zachwycało pięknym pędzącymi koni, a to przerażało okrucieństwem czetnika w Kosowie. Zdjęcia poruszały, wstrząsały, wzbudzały podziw, zdumienie, refleksje. Mogły się podobać lub nie - ale nie pozwalały przejść obojętnie.

Fotografia prasowa to nie tylko sztuka. To także informacja, którą każdy odczytuje w indywidualny sposób i która o wiele lepiej utrwała się w pamięci niż jakikolwiek tekst. Na tegorocznej wystawie najwidoczniejszymi okazały się zdjęcia i fotoreportaże z Kosowa. Zmęczeni, zrozpaczeni uchodźcy, ich dzieci

o przerażonych spojrzeniach, spalone domy, niekończące się korowody ciągników z przyczepami pełnymi uciekinierów. Czarnobiałe kadry podkreślały beznadziejną sytuację. Kolorowe raziły czerwienią krwi. Niezwykle wymownym był portret żony poległego żołnierza Wyzwoleńczej Armii Kosowa, która zasłabła na jego pogrzebie. Inny poruszający obraz to męska twarz w bandażach i plastrach widoczna na plakatach reklamujących wystawę. Drugim ważnym tematem była wojna w Czeczenii. Nie zabrakło też wstrząsających zdjęć z Timoru Wschodniego; jedno z nich przedstawiało ludzi, którzy powrócili do swych domów w Dili, znajdowali w nich spalone i okaleczone zwłoki.

Jak co roku tuż obok drastycznych scen można było zobaczyć fotografie o zupełnie innym charakterze. Piękne mosty na tle nowoczesnej architektury amerykańskiej, podwodne ogrody oceanów, astronomów obserwujących rozgwieżdżone niebo w swym „laboratorium wszechświata”, czy historię chińskiej baletnicy, która po długoletnich represjach ze strony władz komunistycznych, powróciła na scenę.

Równolegle odbywała się retrospektywna wystawa „World Press Photo”, przypominająca chociażby takie wydarzenia, jak protesty studentów na placu Tian'Anmen (Niebiańskiego Spokoju) w Pekinie.

Ilkroć odwiedzam wystawy z tego cyklu, myślę o fotoreporterach. Zazdroszczę im talentu, przygód i profesjonalnych aparatów fotograficznych. Najbardziej jednak podziwiam ich odwagę. Za niektóre zdjęcia przechodzi płacić życiem. Spotkałam się z opiniami, że to nie odwaga towarzyszy im w czasie tak ryzykownej pracy, ale... brak wyobraźni.

Cokolwiek by to nie było - pozwala im jednak opowiadać o świecie nam, zwyczajnym ludziom i przypominać, że nie żyjemy na nim sami. **A.P.**

„My fotoreporterzy nie jesteśmy ludźmi cynicznymi, którzy jak sępy lub hieny czyhają na czyjąś śmierć lub nieszczęście, by zrobić zdjęcie, zdobyć sławę i zbić na tym pieniądze. Moim celem jest prowokowanie tych wszystkich zadowolonych z siebie ludzi, którzy wszystko mają gdzieś. Chcę nimi wstrząsnąć, rzucić im w twarz zdjęcia umierających dzieci w czasie, kiedy będą pili swoją poranną kawę z mlekiem”.

(Kevin Carter
- nieżyjący już laureat nagrody Pulitzera 1993)

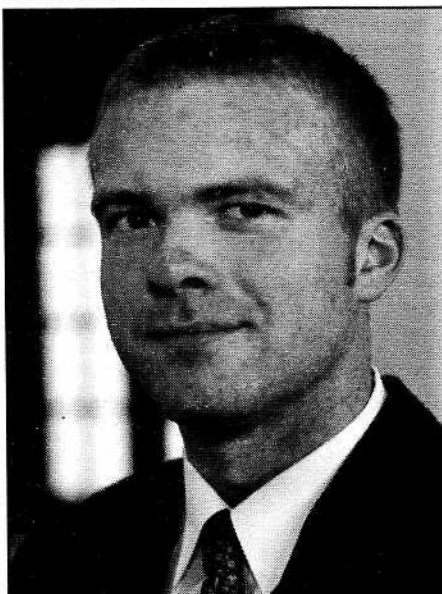
Jarosław Grzywiński - student V roku Wydziału Prawa i Administracji UAM, został pierwszym prezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Integracji Europejskiej „Nowa Europa”.

Jestem euroentuzjastą

Młody prezydent przygotowuje się właśnie do czerwcowej obrony pracy magisterskiej na temat odpowiedzialności z tytułu rękopisów za wady prawne rzeczy przy umowie sprzedaży w prawie polskim i niemieckim. W 1995 roku przyjęto go nie tylko na poznańskie prawo, ale również na Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wybrał UAM i nie żałuje. (A Uniwersytet też ma powody do zadowolenia z takiego studenta). Już na początku studiów prawniczych Jarosław Grzywiński zasłynął jako inicjator Adwokatury Studenckiej. Od jesieni 1996 roku przewodniczył jej w Poznaniu, a niecałe trzy lata później został prezesem adwokatury na szczeblu krajowym. Działal m. in. w Samorządzie Studenckim WP i A, któremu także przewodniczył, był członkiem stowarzyszenia Business Students Center. Jak na dwudziestoczerolatkę życiorys ma już bogaty. Studiuje równoległe na Uniwersytecie w Bayreuth w Niemczech. Pisywał do „Ogólnopolskiego Magazynu Studenckiego” i „Dlaczego”.

Nowa Europa

„Nowa Europa” jest Międzynarodowym Stowarzyszeniem na rzecz Integracji Europejskiej. Cele „NE” to m.in. integracja w zakresie nauki, prawa, kultury, edukacji i gospodarki, wspieranie rozwoju wymiany akademickiej we wszystkich krajach europejskich oraz opracowywanie prawa wspólnotowego i organizowanie konferencji i sympozjów, mających na celu niwelowanie różnic pomię-



dzy społeczeństwami. Organizacja posiada oddziały lokalne we Francji, Niemczech, Włoszech, Belgii, Hiszpanii, Słowenii, Czechach a także na Węgrzech. Współpracuje m. in. z AEGEE i AISEC.

„Zawsze byłem euroentuzjastą - zapewnia prezydent Grzywiński, krótko po objęciu urzędu - Mój entuzjazm nie ma jednak nic wspólnego z patrzyeniem na problemy integracji europejskiej przez różowe okulary. Jestem realistą. Sprzeciwiam się poglądom, że Polska musi jak najszybciej przystąpić do Unii, że musimy znaleźć się w zjednoczonej Europie do 2002 roku. Uważam, że lepiej poczekać jeszcze 2,3 lata i wejść do Unii jako kraj dobrze do tego przygotowany”.

O „Nowej Europie”, organizacji jej struktur w polskich miastach i planach Jarosława Grzywińskiego związanych z prezydenturą - napiszemy szerzej w terminie późniejszym.

A.P.

10 lat stacji w Jeziorach

Stacja Ekologiczna w Jeziorach świętowała jubileusz spotkaniem z udziałem władz rektorskich, na którym podsumowano 10-letnią działalność, prezentowano kierunki badań naukowych i dyskutowano

nad perspektywami rozwoju placówki. Dorobek Stacji i badaczy Wielkopolskiego Parku Narodowego upamiętnia okolicznościowe wydawnictwo.



O Wieniawskim w paru językach

Zakład Muzykologii Instytutu Historii Sztuki UAM był współorganizatorem (z Towarzystwem im. Wieniawskiego, PTPN i Zakładem Teorii Muzyki Akademii Muzycznej) Międzynarodowej Konferencji Muzykologicznej pt. „Henryk Wieniawski - kompozytor i wirtuoz na tle kultury muzycznej XIX i XX wieku”.

Na rok z okładem przed kolejnymi edycjami międzynarodowych konkursów - lutniczego i skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, które przygotowuje się w Poznaniu, dwudniowe (13-14 kwietnia br.) spotkanie muzykologów z Czech, Niemiec, Rosji i USA oraz kilku ośrodków polskich, miało dużą wagę. Wiedza o tym wybitnym twórcy i artyście, podróżującym 100 lat temu dosłownie po całym świecie, jest ciągle niepełna. Na pewno powiększono ją o kilka nowych informacji, a udokumentuje to zdarzenie stosowna publikacja. Uzupełnią ją jeszcze inne prace, a także bibliografia i dyskografia kompozytora. Zamiarem gospodarzy sesji jest, by książka ukazała się przed wspomnianymi Konkursami im. Wieniawskiego. (rp)

Wspólne śpiewanie z The Hilliard Ensemble

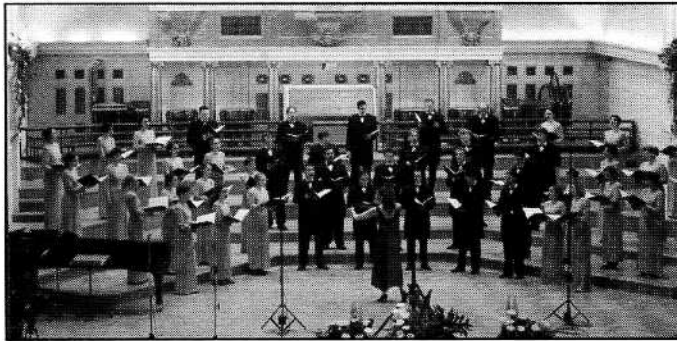
Miłośnikom muzyki dawnej The Hilliard Ensemble jest oczywiście doskonale znany. Bardzo wysoko cenią go również entuzjaści współczesnych form twórczości muzycznej. W Poznaniu mieliśmy już wcześniej okazję do kontaktu z angielskimi artystami, podczas ich wspólnego występu ze słynnym saksofonistą Janem Garbarkiem. Teraz poznaliśmy tę fenomenalną grupę wokально-instrumentalną we współpracy z Chórem Kameralnym UAM pod dyr. Krzysztofa Sztydzisza.

We wtorek Wielkiego Tygodnia (18 kwietnia) w Kolegiacie Farnej zabrzmiała Pasja wg św. Jana Arvo Prta. Dzieło powstałe przed 12 laty, spopularyzowane w świecie głównie przez hilliardczyków, jest charakterystyczne dla niezwykle oryginalnego stylu twórczego Prta, bodaj najwybitniejszego współczesnego kompozytora estońskiego i zarazem jednego z najciekawszych twórców w Europie. Przed dwoma laty gościł w Poznaniu na zaproszenie Towarzystwa im. Wieniawskiego, które urządziło mały festiwal jego muzyki. I właśnie wtedy powstał projekt wykonania u nas także Pasji, jednego z najsłynniejszych jego utworów.

Dzisiaj już wiemy, jakiej rangi przeżycie artystyczne i religijne mamy za sobą. Z wdzięczamy je wielu czynnikom. Dramaturgii tekstu św. Jana, przyodzianego w szczególną formę ascezy muzycznej, włócznej - dla kontrastu - w bogactwo barokowej świątyni. Nade wszystko jednakże zapamiętamy nadzwyczajne wykonawstwo młodych Anglików i wprost doskonale zharmonizowanie z nimi naszego chóru. Krzysztof Sztydzisz po raz kolejny przygotował swoich śpiewaków perfekcyjnie. I odniósł z nimi sukces, wprawdzie dzielony z gośćmi, lecz jacy to byli goście! (rp)



Festiwal Chórów - Koncert Finałowy



„Belcanto” - Belgrad



VUS Pardubice - Czechy



Chór POTE - Pecs, Węgry



„Late Night Blues” Elmhurst College - USA

Universitas Cantat - 2000

Do trzech razy sztuka? O nie!

14 zespołów - sześć z kraju i osiem z zagranicy, ponad 500 uczestników. Trzy kilkugodzinne koncerty w auli UAM, około 20 występów w szkołach, klubach, salach uczelni i w kościołach Poznania. To najkrótszy, liczbowy bilans III Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich Universitas Cantat - 2000, który w dniach od 4 do 7 maja br. odbył się w naszym mieście. Przypomnijmy, iż z inicjatywy prof. Stefana Jurgi, wyjątkowego entuzjasty muzyki, a śpiewu w szczególności i z jego rektorskiej mocy - przed dwoma laty zaproszono do Poznania omal wszystkie polskie chóry uniwersyteckie. Rok temu - spotkanie poszerzono o gości z kilku zaprzyjaźnionych uniwersytetów zagranicznych. Teraz mamy za sobą trzecie zgromadzenie i w całym tego słowa znaczeniu - międzynarodowy festiwal. Od początku impreza znajduje się w rękach grona pasjonatów z Chóru Kameralnego UAM a przede wszystkim jego szefa Krzysztofa Szydzisza. On tworzy program festiwalu i jego artystyczny wyraz. Śpiewacy jego chóru, wspierani służbami uczelni i jej Fundacji, sami odpowiadają za wszystkie sprawy organizacyjne, są rzeczowymi gospodarzami imprezy, która wymaga także sporych zabiegów dla zebrania niemałych środków finansowych. Tym razem zapukano aż do Komisji Europejskiej. Głównymi donatorami okazali się Telekomunikacja Polska S.A. i Hotel Orbisu - „Poznań”. Dorzuciły grosza też inne firmy oraz kasy - państwowa i miejska.

Zrzuca trochę nierealną inicjatywą - corocznego tak dużego przedsięwzięcia, przekonuje coraz bardziej (nawet sceptyków) o jego potrzebie i rozwoju. Największym walorem festiwalu - obok upowszechniania muzyki chóralnej - jest tworzenie jeszcze jednej platformy wspólnoty młodych z kraju i ze świata. Wspólne śpiewanie i wspólne słuchanie siebie nawzajem. Bez stresu walki o nagrody i punkty. Zadawanie się sprawianiem satysfakcji artystycznej sobie i słuchaczom. Wymiana myśli, łamanie uprzedzeń i stereotypów, zawiązywanie nowych przyjaźni. Przygoda na wielkiej i małej estradzie, a także poza nią. W tym roku uczestników Universitas Cantat było widać i słyszeć w mieście, a możliwość umieszczenia ich pod dachem jednego hotelu - stała się dodatkowym, niezwykle ważnym i nie tylko organizacyjnym elementem powodzenia imprezy. Czas przedstawić jej bohaterów.

14 bohaterów

- Chór Akademicki im. Prof. W. Wawrzyczka Uniwersytetu Warmińskiego - Mazurskiego w Olsztynie; dyrygent Benedykt Błoński
- Chór Akademicki VUS Pardubice (Czechy); dyrygent Jiri Koznar
- Chór Akademicki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent Jacek Sykalski
- Chór „Belcanto” Akademii Sztuki Uniwersytetu Braca Karic w Belgradzie (Jugosławia); dyrygent Nada Vukovic
- Chór „Campus Cantabile” Uniwersytetu w Poczdamie (Niemcy); dyrygenci Kristian Commichau i Manuela Kegel
- Chór Kameralny Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego; dyrygent Andrzej Borzym
- Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; dyrygent Krzysztof Szydzisz
- Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; dyrygent Grzegorz Pecka
- Chór POTE - Pannonton Uniwersytetu w Pecs (Węgry); dyrygent Tamas Lakner
- Chór Uniwersytetu w Aveiro (Portugalia); dyrygent Artur Pinho
- Chór Uniwersytetu w Białymstoku; dyrygent Edward Kulikowski
- Chór Uniwersytetu w Oviedo (Hiszpania); dyrygent Joaquin Valdeón

- Chór Uniwersytetu Stanowego Wayne w Detroit (USA); dyrygent Dennis J. Tini
- Wokalny Zespół Jazzowy „Late Night Blues” Elmhurst College (USA); dyrygent Susan Morningner.

Dzień pierwszy

„Nazywam się Krzysztof Szydźisz” - to były pierwsze słowa, które padły z przybranej wielobarwnymi kwiatami estrady w ów upalny, czwartkowy wieczór 4 maja. Dyrektor festiwalu oficjalnie przedstawił się i oddał głos rektorowi. Nie ukrywający wzruszenia prof. Stefan Jurga przywitał bohaterów z bliska i z daleka, których sprowadziła w to miejsce chęć wspólnego śpiewu, chęć muzykowania razem i płynących stąd radości. Życzył im, by radością tą zdołali podzielić się ze słuchaczami, by dobrze czuli się w Poznaniu i tym samym postawili kolejny krok w procesie integracji młodzieży, tak ważnym obecnie. Następnie mikrofon przejęła Ewa Mikołajewska z redakcji muzycznej Radia „Merkury”, b. chórzystka uniwersytecka, która wraz z tłumaczami angielskimi, odąd sprawowała rolę „pani festiwalowej”. Oddaliśmy się zatem muzyce...

Najpierw - gospodarzy. Chór Krzysztofa Szydźisza - od razu bardzo wysoko umieścił poprzeczkę poziomu zbiorowej sztuki wokalne. Przygotowany na otwarcie imprezy „śpiew ptaków” - Le Chant des Oiseaux Clementa Jannequina, francuskiego kompozytora z przełomu XV i XVI stulecia, wprowadził nastrój wiosennego rozmarzenia, lecz zarazem świadomość, iż mamy do czynienia rzeczywiście ze znakomitym zespołem.

W trudnej zatem roli znalazł się, tuż po nim występujący Chór „Belcanto” z Belgradu. Bardzo elegancko ubrany, świetnie prezentujący się, na 10-minutowy popis wybrał, niestety, mało efektowny, zbyt monotony utwór swego rodaka S.S. Mocranjaka. Publiczność jednakże bardzo życzliwie przyjęła belgradczyków. Jeszcze większe uznanie zdobyli na koncercie finałowym, gdy zaśpiewali Macedońską humoreskę Todora Skalovskiego.

Atmosfera zabawy tymczasem zaskoczył Chór Uniwersytetu Warszawskiego. 25-osobowe Collegium Musicum, założone przed pięciu laty przez Andrzeja Borzyma, uprawia wszystkie gatunki chóralistyki, włącznie z muzyką rozrywkową. I właśnie z przykładem tej ostatniej, mianowicie próbką opracowań piosenek z legendarnego, telewizyjnego Kabaretu Starszych Panów, wystąpiło na festiwalu. Jeszcze nie wybrzmiały brawa dla autora pomysłu (A. Borzyma) i wykonawców, gdy nastrój jeszcze bardziej się rozluźnił.

Na festiwalowej estradzie bowiem po raz pierwszy pojawił się wokalny zespół jazzowy. Niezwykle sympatyczna grupa „Late Night Blues” z Elmhurst College w stanie Illinois, należąca do czołówki tego typu zespołów w USA, zaprezentowała kilka standardów amerykańskiej muzyki rozrywkowej. Na długo w pamięci pozostanie nade wszystko „Chili Con Carne” Andersa Edenrotha, nieoficjalny hymn „Universitas Cantat 2000”. Śpiewano go, bądź co najmniej nucono, gdziekolwiek pojawiła się grupa chórzystów.

Z muzyką narodową - dawną i nowszą, lecz jakże inną od przed chwilą słyszanej - przyjechali również Portugalczycy. Bardzo dobrze skonstruowany program dał wyobrażenie o potencjale artystycznym zespołu z Aveiro. Dodatkowo brawa zebrał dyrygent Artur Pinho, gdy słuchacze dowiedzieli się, że właśnie obchodzi 33. urodziny. Spontaniczne „Happy birthday!” momentalnie wypełniło całą salę.

A po chwili zabrzmiała muzyka polska. Chór powstałego przed rokiem Uniwersytetu w Olsztynie zaśpiewał kilka fragmentów z cyklu pt. „Czasem” Andrzeja Borzyma, chwilę przedtem dyrygującego zespołem warszawskim. Polski utwór współczesny wykonany z towarzyszeniem fortepianu i fletu, był udaną propozycją.

Zgoła inną estetykę i repertuar przedstawił drugi amerykański zespół - 26-osobowy Chór Uniwersytetu Stanowego Wayne w Detroit. Specjalizuje się on w wykonawstwie dzieł wielkiej literatury chóralnej od XVI wieku po XX stulecie. Dwa utwory mistrzów naszych czasów - Elliota Cartera i Samuela Barbera umieścił w swym festiwalowym występie, a na koniec - ku ogromnemu zadowoleniu słuchaczy - udowodnił, że w świecie tradycyjnych spirituals także czuje się znakomicie.



Chór Kameralny UAM



Chór Uniwersytetu w Aveiro - Portugalia



Chór Uniwersytetu Wayne, Detroit - USA



Chór Uniwersytetu w Owiedo - Hiszpania



Chór „Campus Cantabile”, Poczdam - Niemcy



Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



Chór Uniwersytetu w Białymstoku



Chór Akademicki im. prof. W. Wawrzyczka, Olsztyn



Chór Kameralny Collegium Musicum UW



Chór Akademicki UAM

Dzień drugi

Konferencja prasowa z dyrygentami, rozpoczęła drugi dzień festiwalowy już o godzinie 9 rano. Stworzono okazję zadania kilku pytań kantorom zagranicznym. Wszyscy podkreślali wartość spotkania młodzieży akademickiej z różnych stron świata i bezinteresowne jej współzawodniczenie. Amerykanie nie ukrywali, iż podjęli trud dalekiej podróży wyłącznie pod wpływem ubiegłorocznego spotkania w USA chóru Krzysztofa Szydłusa. Tak bardzo ich zaciekawił zespół i sposób, jakim zachęcał do odwiedzenia Polski, właśnie z okazji poznańskiego festiwalu. Nie żałują decyzji. Cieszą się, że powszechnie zrozumiałym językiem muzyki mogą tutaj nawiązać kontakt nie tylko z Polakami.

Nasi dyrygenci zwrócili uwagę na różnorodność repertuarową i stylową festiwalu i na to, że odbywa się „bez miar i wag”, a jedynie z potrzeby serca (E. Kulikowski). Wszyscy razem mogą tutaj pośpiewać i posłuchać siebie. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że polskie zespoły odczuwają wielki brak dopływu nowych, ambitnych utworów polskich kompozytorów. Festiwal to uwidocznił.

Wieczorny koncert w auli drugiego dnia rozpoczął Chór Akademicki UAM pod dyr. Jacka Sykulskiego, depozytariusz świetnej tradycji nade wszystko z lat 60. i 70., kiedy to zespół śpiewał pod batutą prof. Stanisława Kulczyńskiego (obecnemu na sali artyście i pedagogowi - zgotowano owację). Dzisiaj ponownie chór szybuje wysoko. Jego szef, także kompozytor, jest m.in. autorem znanej pieśni „Abba Ojczy”. Dał się zatem Ewie Mikołajewskiej ad hoc namówić, by wraz z całą salą, właśnie od tego hymnu zacząć występ. Dyrygent usiadł do fortepianu i aulę wypełniła strofa jego legendarnej kompozycji. A po niej dopiero usłyszeliśmy zaplanowane pozycje: madrygał „El grillo” Des Presa, dwie pieśni łotewskie i słynny, amerykański przebój „Głory alleluja”. Długa, zasłużona owacja, utwierdziła nas w przekonaniu, jak miłowymi krokami chór J. Sykulskiego dołącza do międzynarodowej czołwki zespołów akademickich.

Przybyły z węgierskiego miasta Pecs młody i ciekawie prowadzony chór przedstawił m.in. bardzo pięknie wybrzmiały (nadmierzające pianą) utwór narodowego twórcy Zoltana Kodaly'a. Pokazał też, iż nieobca mu jest - jak całej współczesnej młodzieży - sztuka swingowania. W rytmiczne okłaski do standardu „Good-night”, udało się wciągnąć również publiczność.

Po raz drugi już na festiwalu Universitas Cantas zjawiał się Chór Uniwersytetu w Białymstoku, z wielkimi sukcesami w kraju i za granicą, prowadzony przez doświadczonego i ogarniętego autentyczną pasją kantora - Edwarda Kulikowskiego. Choć zmusił widownię do całkowitej zmiany nastroju, podobnie jak przed dwoma laty, usatysfakcjonował najwybredniejszych. Trzy pełne zaduma pieśni religijne Pawła Łukaszewskiego „Beatus Vir, Sanctus Adalbertus”, Charlesa V. Stanforda „Beati Quorum Via” i Mendelssohna Psalm 91 oraz zabawna pieśń cygańska „Czaje Szukarije” - w zróżnicowany sposób pokazały szlachetność brzmienia i umiejętności interpretacyjne zespołu.

Z tzw. poważnym programem przyjechali do Poznania także Hiszpanie. Przybrany zielonymi szarfami chór z Uniwersytetu w Oviedo, przedstawił się muzyką z kręgu motetów anonimowych twórców, psalmem Monteverdiego oraz doskonale znanym wielu polskim chórzystom utworem Węgra Bardosa „Eli, Eli...”, stwarzającym mimo woli okazję do interpretacyjnych porównań.

Szczególnego rodzaju niespodziankę sprawił chór Uniwersytetu w Poczdamie. Ogromnie rozluźniony, nie przypominający niemieckiej dyscypliny, zaskoczył repertuarem i światnym jego opanowaniem. Usłyszeliśmy najpierw trzy chórne tańce Benjamin Brittena z cyklu „Gloriana” pod dyrekcją chórmistrza Kristiana Commichau, a potem - pod dyrekcją jego asystentki Manueli Kegel, wraz z oryginalną grupą instrumentalną z Chile i jej śpiewakiem Jose Kilapi - „Glorię” ze słynnej „Mszy kreolskiej” Ariela Ramireza. Owacją nie było końca.

Bardzo dobre wrażenie zrobił też chór z Pardubic i jego dyrygent Jiri Koznar. W festiwalowej wizytówce pomieścili utwór Dworzaka, prawykonanie współczesnej piosenki Roberta Faltusa „Keby moje nozky” i aranzację efektownej kompozycji Marca Shaimana „Hail, Holy Queen Sister Act”.

Ostatni akord należał do Chóru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, najstarszego i najbardziej utytułowanego polskiego zespołu, a także - obok poznańskich chórów - jedyne uczestnika wszystkich dotychczasowych festiwali. Fragmenty „Magnificatu” Rogera Calmela, współczesnego kompozytora francuskiego, mistrzowsko wykonane, były przepięknym finałem dwudniowych prezentacji festiwalowych. Chórowi towarzyszyły organy i dwaj trębacz - studenci poznańskiej Akademii Muzycznej.

Dzień trzeci

Obok melomanów, miejsca w auli zajęli zaproszeni goście, przede wszystkim blisko stu uczestników obradującej w Poznaniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Przybył arcybiskup Juliusz Paetz, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, reprezentanci sponsorów festiwalu.

W pierwszej części wieczoru wszystkie chóry jeszcze raz przedstawiły się choćby jednym utworem. Niczym bukiet 14 kwiatów, rozkwitły przeróżnej barwy i proveniencji utwory. Dawnych i współczesnych mistrzów. Znane już z poprzednich prezentacji, bądź słyszane po raz pierwszy. Radość mieszała się z zadumą. Po każdym występie, chór mistrzowie otrzymywali od gospodarzy wiązanek prawdziwego kwiecica i dyplom uczestnictwa w festiwalu. Ten swoisty cocktail otworzył tradycyjną szkocką pieśnią chór Jacka Sykulskiego, a zamknął gospodarz imprezy - chór Krzysztofa Szyszysa - efektownym „Cantus gloriosus” Józefa Świdra.

Przerwa znacznie się przeciągnęła, potrzeba było dodatkowego czasu, by na estradzie i obu bocznych balkonach pomieścić się przeszło 500-osobowy chór Amerykanów, Czechów, Jugosłowian, Hiszpanów, Niemców, Polaków, Portugalczyków i Węgrów. Przed nimi siedła Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Poznaniu i sopranistka Teatru Wielkiego Agnieszka Mikołajczyk. Wreszcie ten gigantyczny aparat wykonawczy zamarł w absolutnej ciszy i dyrygent Marcin Sompoliński mógł podnieść pałeczkę. Zaczęliśmy wsłuchiwać się - zrazu tylko w muzykę, a stopniowo także w słowa. Zbigniew Kozub, podobnie jak przed dwoma laty, napisał specjalny utwór na zakończenie Universitas Cantat, powierając jego zaistnienie wszystkim uczestnikom festiwalu. „Dla mnie, kompozytora - pisze twórca - świat, w którym żyje, objawia się jako muzyka. Ale czasami, by pewne rzeczy uporządkować i zhierarchizować - muszę posłużyć się słowem. W takiej sytuacji często sięgam do mistrzów poetyckiej frazy. Dla mojej wrażliwości jednym z najważniejszych jest Roman Brandstaetter. Komponując „Beati Estis” podświadomie czułem, że bliźniaczą realizację słowną tego utworu znajdę u tego poety i pisarza. Gdy otworzyłem jego „Poezje wybrane”, najdobitniej przekonałem się, że w istocie tak jest. Wypełniła mnie muzyka duchowej poezji, zawarta w psalme śpiewanym u stóp Góry Ośmiu Błogosławieństw”. Te okazjonalną partyturę Zb. Kozub zadedykował rektorowi Jurdze, sprawce zdarzenia, które od trzech lat w wiosenne dni gromadząc w Poznaniu uniwersyteckich śpiewaków, kreuje imprezę nie tylko wysokich wartości artystycznych, lecz także społecznych. Tworzy - jak powiedział prof. Jurga w słowie, zamykającym festiwal - ten szczególnie poziom solidarności, dzięki któremu na jednej estradzie mogą obok siebie wystąpić i Jugosłowianie i Amerykanie.

Uformowanie międzynarodowej wspólnoty chórzystów, gotowych do zaśpiewania nieznanego wcześniej dzieła, to pierwszy i największy sukces kompozytora. Stosunkowo prostymi środkami zdołał zaangażować wykonawców i słuchaczy. Monumentalny, blisko 45-minutowy utwór, wywołał wrażenie swoim ewangelicznym i muzycznym przesłaniem.

Po długotrwałej owacji, wsłuchaliśmy jeszcze, niezbędnych przy takiej okazji, podziękowań tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia kolejnego festiwalu. Wydaje się, że rektor Jurga o nikim nie zapomniał. „Universitas Cantat - 2001” ma już swój termin: 19 - 22 kwietnia. Wyjątkowo radośnie brzmiące „Gaudeamus”, zaintonowane z estrady i momentalnie podjęte przez wszystkie chóry oraz prawie wszystkich słuchaczy, było najpiękniejszą kłamarą, spinającą wydarzenie, które stało się już trwałą wartością.

ROMUALD POŁCZYŃSKI



Aula koncertowa

● Bodaj po raz pierwszy w dniach poprzedzających tegoroczne święta Wielkiej Nocy, poznańscy melomani mieli okazję wysłuchania aż trzech różnych muzycznych wizji Męki Pańskiej. W kościele Wszystkich Świętych Chór Katedralny wspólnie z chórem holenderskim przedstawił Bachowską Pasję wg św. Mateusza. W Farze The Hilliard Ensemble z Chórem Kameralnym UAM zaśpiewali Pasję Arvo Prta (piszemy o tym oddzielnie). Natomiast 14 i 15 kwietnia w Auli zabrzmiało drugie arcydzieło J. S. Bacha - Pasja wg św. Jana. Po latach przypomniał je prof. Stefan Stuligrosz. Obok jego „Słowników” i orkiestry filharmonicznej wystąpili soliści: Anna Karasińska, Katarzyna Suska, Wojciech Maciejowski, Krzysztof Szmyt, Jarosław Bręk i Piotr Liszkowski. W ogromnym skupieniu odebraliśmy tę kompozycję Jana Sebastiana, pozostającą niekiedy w cieniu jej wielkiej siostry. Sprawiała to klarowna koncepcja interpretacyjna dyrygenta i bardzo dobre przygotowanie przede wszystkim chóru. Nadzwyczajną kreację w partii Ewangelisty stworzył Wojciech Maciejowski. Przejmująco - w sensie duchowego wyrazu - i pięknie wokalnie, zaśpiewał też partię Jezusa Jarosław Bręk. Długo będziemy to pamiętać!

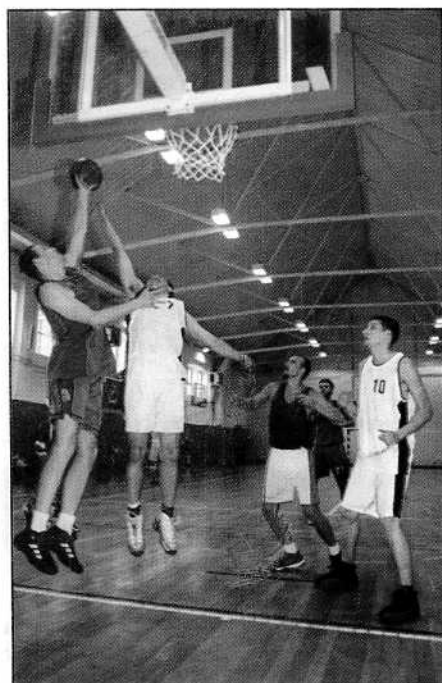
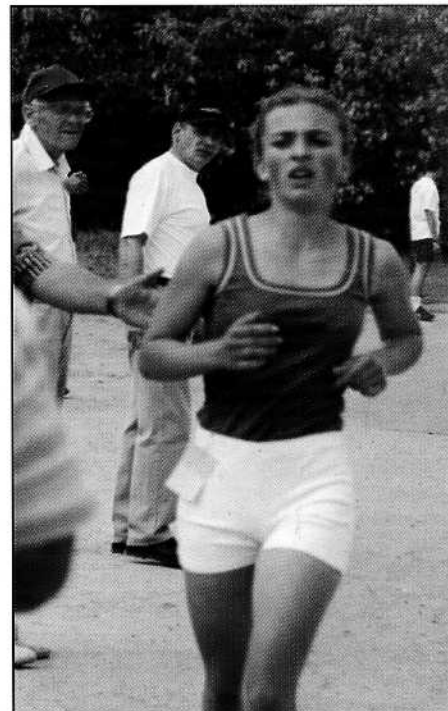
● Po świątecznych dniach muzycznej posuchy, 26 kwietnia zgoła inna atmosfera zapanowała w Auli. Radio „Merkury” zainscenizowało tutaj setną edycję swej antenowej „Listy przebojów”. Zabawę z muzyką i wokół muzyki przygotowały dwa popularne zespoły: sekstet wokalny „Affabre Concini” i kwartet smyczkowy „Grupa Mo Carta”. Stare madrygały i klasyczne hity mieszały się z aktualnościami muzycznej rozrywki.

● W sobotę 29 kwietnia - 324. Koncert Poznański w całości wypełniła muzyka Józefa Haydna, zbyt rzadko pojawiająca się na naszej estradzie. Jej próbkę przygotował z filharmonikami gościnnie dyrygent Jarosław Lipke. Solistą był Danjulo Ishizaka (wiolonczela).

● Doroczny koncert „Studenci - studentom” (10 maja), urządzany przez Kolegium Rektorów m. Poznania, miał tym razem szczególny charakter. Był bowiem częścią wielomiesięcznego, jubileuszowego programu Akademii Muzycznej, obchodzącej swe 80-lecie. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stała jedna z najwybitniejszych absolwentek tej uczelni - Agnieszka Duczmal. Najpierw tylko ze swą orkiestrą „Amadeus”, również omal w stu procentach składającą się z wychowanków AMuz, dzisiaj w sporej części jej pedagogów. Wieczór otworzył „Canon in D” Johanna Pachelbela - jeden z popisowych punktów repertuaru „Amadeusa”. Następnie Bogdan Kapala i Jarosław Żońnierczyk, dwaj koncertmistrzowie orkiestry, wykonalili partie solowe Koncertu d-moll J.S. Bacha.

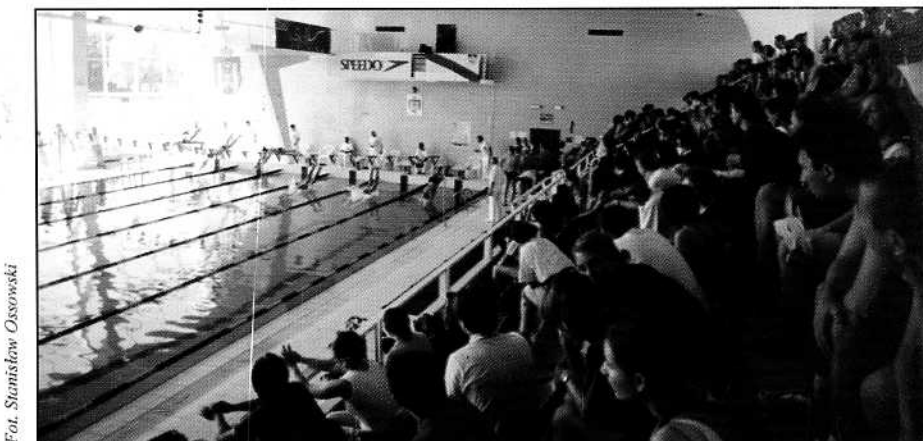
Po przerwie natomiast zabrzmiało Requiem W. A. Mozarta, dedykowane pamięci tych pracowników i studentów naszej uczelni muzycznej, których nie ma już wśród nas. Zespół „Amadeusa” znacznie powiększyli teraz słuchacze Akademii, a za orkiestrą stanęli śpiewacy aż trzech połączonych chórów: Akademii Muzycznej oraz „Absolwenta” i Studentów Akademii Medycznej, przygotowanych przez Przemysława Pałkę. Kwartet solistów tworzyli: Anna Karasińska (sopran), Katarzyna Kuncio (mezzosopran), Wojciech Maciejowski (tenor) i Leonard A. Mróz (bas). Agnieszka Duczmal, jak można było oczekiwać, zaproponowała własną wizję słynnego dzieła. Odmiennie tempa, inaczej rozłożone napięcia dramaturgiczne. Nie wszystkie nadmierne przyśpieszenia i wyjątkowe zwolnienia powszechnie znanych fraz wyszły im na dobre. Utwór tracił swą głębię, bądź ocierał się o dźwiękowe załamanie (Lacrimosa). Być może koncepcja dyrygentki sprawdziłaby się z zespołami na co dzień wyspecjalizowanymi w wykonywaniu tego typu muzyki. Niestety artystka miała do dyspozycji tylko doświadczonych w tej formie muzykowania solistów. I oni nie sprawili zawodu.

Godzi się jednak podkreślić fakt, iż wypełniona po brzegi Aula (w znacznym stopniu młodzieżą!), owacyjnie przyjęła dzieło. I to jest



Dzień Sportu UAM 17 maja 2000

Na zdjęciach: rektor Stefan Jurga daje sygnał do startu biegu kobiet; zwyciężczyni Natalia Oleksa z WNS; finał gry w koszykówkę między Klubem Uczelnianym AZS UAM a zespołem matematyków; zawody pływackie.



Fot. Stanisław Osowski

największy sukces tej muzycznej akademii, integrującej wykonawców i słuchaczy wokół ambitnego projektu.

● Filharmonicy poznańscy tymczasem zaproponowali 12 maja spotkanie z muzyką Roberta Schumanna - jego popularną Uwerturą „Manfred” i II Symfonią C-dur. W kłamrze dźwięków przepojonych romantycznymi uniesieniami znalazł się II Koncert Es-dur na waltornię Richarda Straussa. Dla wielu melomanów właśnie ta pozycja była magnesem wieczoru. Z satysfakcją słuchało się świetnego, młodego artysty łódzkiego Dariusza Mikulskiego, który bardzo dobrze radził sobie z trudnościami Straussowskiej partytury. Miał też dobrych w tym dniu akompaniatorów, szczególnie w zespole instrumentalistów dętych. Natomiast stanowczo mniej pozytywnych wrażeń przyniosły interpretacje obu dzieł Schumanna. Dyrygent Paweł Przytocky albo nie miał na nie pomysłu, albo nie potrafił z orkiestry wykrzesać dostatecznego zaangażowania. Stworzył zatem ledwie letnią atmosferę w upalny skądinąd majowy wieczór. (rp)

VERBA SACRA na dwa głosy

W niedzielne popołudnie 21 maja w poznańskiej katedrze odbyła się piąta prezentacja z jubileuszowego cyklu „VERBA SACRA. Modlitwy katedr polskich”. Fragmenty „Dziejów Apostolskich” czytała para aktorów Halina Winiarska i Jerzy Kizkisz. Oprawę muzyczną stanowiły pieśni w wykonaniu Chóru Dominicantes pod dyrekcją Karoliny Piotrowskiej-Sobczak. Komentarz filologiczny do prezentowanego tekstu wygłosił dr Kazimierz Ilski, zaś komentarz biblisty ks. bpa prof. dra hab. Jana Bernarda Szlagi z Pelplina odczytał prowadzący spotkanie dr Tomasz Siuda.

Wśród publiczności zauważyłam wielu stałych bywalców, by wymienić choćby takie osobistości jak ks. bp prof. Marek Jędraszewski, wojewoda poznański Maciej Musiał, rektor UAM prof. Stefan Jurga, prorektor prof. Bogdan Walczak, prof. Bo-

żena Chrzęstowska. Nie zabrakło też wiernych słuchaczy z grona patronów medialnych - obecny był m.in. prezes Zarządu Radia Merkury Piotr Frydryszek. Wydaje się, że w ciągu pięciu miesięcy spotkań ustalił się już stały trzon publiczności.

Pewnym zaskoczeniem dla słuchaczy śledzących w wydruku tekst (wg Biblii Tysiąclecia) wygłaszanych fragmentów „Dziejów Apostolskich” była niezgodność obu tekstów. Jak się okazało aktor Jerzy Kizkisz uznał, że niektóre fragmenty (przede wszystkim mowy św. Piotra i św. Pawła) brzmią o wiele lepiej w tłumaczeniu ks. bpa Kazimierza Romaniuka, co zostało zaakceptowane przez reżysera cyklu Przemysława Basińskiego. W efekcie tekst odczytany zacerpnięty był z obu tłumaczeń. Wszystko po to, by jak najpełniej przemówił on do słuchaczy.

Kolejna prezentacja odbędzie się w niedzielę 18 czerwca o godz. 17.00. Anna Seniuk czytać będzie „Bogurodzicę albo Pacierz Staropolski”.

DANUTA CHODERA